

przegląd pożarniczy



Odznaczony
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszowskiego

Dzień Strażaka nad Wartą





Nasza okładka:

Centralne obchody
Dnia Strażaka
w Poznaniu

fot. Jerzy Linder

W ogniu pytań

Nic bez zasad str. 8

Dzień Strażaka

Strażacka Polska świętowała

w stolicy Wielkopolski str. 12

Poznaj Poznań! str. 14

Pierwsi zmotoryzowani str. 18

Ratownictwo i ochrona ludności

Jak gasić budynki wielorodzinne

– cz. 4 str. 22

Rozpoznawanie zagrożeń

Ekspertyzy kryminalistyczne

w sprawach o pożary str. 28

Odchudzone pasy str. 32

Technika

Organizacja łączności

– krok po kroku str. 34

Helmy strażackie (cz. 2) str. 38

Psychologia w służbie

Nie bądź obojętny, możesz pomóc str. 40

Uważni na starszych str. 42

Rozmaitości

Być Guliwerem str. 44

Historia i tradycje

Więcej niż strażak str. 47

Autodrabiny IFA w zbiorach CMP str. 48

Nietuzinkowy człowiek i strażak str. 50

Stale pozycje

Przegląd wydarzeń str. 4-7

Służba i wiara str. 49

Szmerek medialny str. 51

www.poz@rnictwo str. 52

To warto przeczytać str. 52

Z prasy zagranicznej str. 53

Klub Maniaków Miniatur str. 54

Straż na znaczkach str. 55

Postscriptum str. 55



„Przegląd Pożarniczy”
w sieci

8 Dlaczego warto trzymać się reguł



14 Nowoczesność wpisana w etos



28 Biegli pilnie poszukiwani



40 Zanim będzie za późno

44 Technologia w skali lilipuciej



WYDAWCA: Komendant Główny PSP

REDAKCJA: 00-463 Warszawa,

ul. Podchorążych 38,

tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05

e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI

tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,

bromanowski@kgpsp.gov.pl

Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH

tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,

alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08

lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl

Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27

lub tel. MSWiA 533-06,

mkrajewska@kgpsp.gov.pl

Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98

lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK

tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,

pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH

Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZEŚNIAK,

st. bryg. Piotr GUZEWSKI, st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,

st. bryg. Janusz SZYLAR,

mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę

„Przeglądu Pożarniczego” na 2013 r. przyjmuje

Bimart s.c.

ul. Dąbrowskiego 9A, 58-304 Wałbrzych

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:

• telefonicznie: 74 842 51 19

• e-mailem: biuro@bimart.eu

Numer konta bankowego: Citi Handlowy,

23 1030 0019 0109 8530 0040 4199

Cena egzemplarza: 3,70 zł, w tym 5% VAT

REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach

i o rozmiarach modułów reklamowych

w „Przeglądzie Pożarniczym” udzielamy

telefonicznie pod numerem 22 523 33 06

oraz na stronach serwisu internetowego:

www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna: Bimart s.c.

ul. Dąbrowskiego 9A, 58-304 Wałbrzych

tel. 74 842 51 19

e-mail: biuro@bimart.eu

Nakład: 4000 egz.

Kompletne numery archiwalne w formacie PDF (od nr. 1/2011) publikujemy na naszej stronie internetowej po trzech miesiącach od ukazania się drukiem.

Z Dniem Strażaka jest trochę jak z Nowym Rokiem. Skłania do refleksji. Przy okazji awansów, nagród i pochwał często przyglądamy się osiągnięciom i potknięciom. Myślimy o tym, jak ułożyć się dalsza kariera, nierzadko wytyczamy sobie cele. Podobnie przy jubileuszach i rocznicach.

W tym wydaniu bierzemy pod lupę poznańskich strażaków. Okazja do podsumowań podwójna: byli gospodarzami centralnych obchodów Dnia Strażaka i świętują 135-lecie powstania zawodowej straży pożarnej w swoim mieście. Stolica Wielkopolski to ważny punkt na ratowniczej mapie kraju. Tak jest od lat. Śledząc historię poznańskich strażaków, dowiemy się, że nieraz wytyczali nowe ścieżki. Na przykład jako pierwsi w kraju się zmotoryzowali. To nowatorskie myślenie widzimy i dziś. Zaintrygowanych zapraszamy do lektury tekstu „Poznaj Poznań!”. Co istotne, w pędzie ku nowemu nie zapomnieli o pielęgnowaniu etosu i tradycji. O dialogu z przeszłością, powinnościami, dyscyplinie i kształtowaniu mentalności strażaka mówi w wywiadzie dla PP komendant miejski PSP w Poznaniu st. bryg. Witold Rewers. To też opowieść o zarządzaniu ratownictwem w dużym mieście i kierowaniu ludźmi – największą wartością formacji. Nie zapominajmy o tym.

Kontynuujemy wątek problemów alkoholowych u strażaków. Psychologowie podpowiadają, jak możemy pomóc koledze, podwładnemu, współpracownikowi, który jest na prostej do uzależnienia się od alkoholu. Elżbieta Sideris udziela zaś bardzo cennych wskazówek na temat pomocy osobom starszym podczas akcji ratowniczej.

Na koniec polecamy rozważania Oficera. Przygotował krótki poradnik, jak pisać o akcjach ratowniczo-gaśniczych i ćwiczeniach, a właściwie – jak nie pisać. Bardzo ciekawy i przydatny. Miejmy nadzieję, że zaowocuje rzetelnymi analizami akcji na łamach PP.

Zapraszamy do lektury!



Święty Florian z gwiazdkami



Zgodnie z wieloletnią tradycją stołeczny plac Marszałka Józefa Piłsudskiego był w Dniu Strażaka widownią uroczystej promocji oficerskiej absolwentów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Ceremonię poprzedziło złożenie przez delegację absolwentów SCSP kwiatów pod tablicą pamiątkową poświęconą płk. poż. Krzysztofowi Smolarkiewiczowi – twórcy i komendantowi Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej.

W tym roku stopień młodszego kapitana otrzymały 453 osoby: 66 absolwentów stacjonarnych studiów I stopnia dla strażaków w służbie kandydackiej, 10 absolwentów stacjonarnych studiów II stopnia, 118 absolwentów niestacjonarnych studiów I stopnia dla strażaków w służbie stałej, 21 absolwentów studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski oraz 238 strażaków mających wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy technika pożarnictwa. Jako pierwsza pasowana została st. ogn. pchor. mgr inż. Kinga Boroń, która uzyskała najwyższą średnią w toku stacjonarnych studiów II stopnia wśród strażaków w służbie kandydackiej (4,76). Wśród słuchaczy stacjonarnych studiów I stopnia dla strażaków w służbie kandydackiej wyróżnił się st. ogn. pchor. inż. Artur Bartocha, który osiągnął średnią 4,48. Najlepszym absolwentem niestacjonarnych studiów I stopnia dla strażaków w służbie stałej był inż. Bartłomiej Marcinów, z średnią 4,09 asp. Aktu pasowania dokonali komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz i jego zastępca – nadbryg. Marek Kowalski.

W Saskim Ogrodzie...

Wspaniała kawalkada 34 pojazdów pożarniczych – współczesnych i historycznych – sunąca stołecznym Traktem Królewskim dała 5 maja sygnał do rozpoczęcia wielkiego festynu z okazji Dnia Strażaka. Jego organizatorem była Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy, a gospodarzami – strażacy z warszawskich jednostek ratowniczo-gaśniczych.

Mieszkańcy stolicy – zarówno ci najmłodsi, jak i dorośli – z wypiekami na twarzy oblegali samochody ustawione na pl. Piłsudskiego, przyglądali się pokazom ratownictwa technicznego, a co śmielsi mierzyli się z komorą dymową. W alejkach Ogrodu Saskiego przygotowano dla dzieci wiele atrakcji – skoki na poduszkę powietrzną, wspinanie się na słup utworzony ze skrzynek po napojach, strzelanie z prądownicy do ruchomego celu, przejażdżki quadem i meleksem EDURA. Pogoda dopisała, więc amatorów znalazła też kąpiel w basenie wypełnionym lekką pianą gaśniczą.

W tym roku organizatorzy zadbałi zarówno o dusze, jak i ciała odwiedzających festyn. Na estradzie przy słynnej Fontannie Wielkiej Marconiego koncertowały orkiestry strażackie i Stanisław Wielanek ze swoją kapelą. Z wdziękiem przeniósł on słuchaczy w klimat starej Warszawy. Syci wrażeń artystycznych, lecz spragnieni i głodni mogli posilić się w jednym z licznych stoisk gastronomicznych. Nie mogło na nich oczywiście zabraknąć strażackiej grochówki, serwowanej prosto z kotła przez jedną z podwarszawskich OSP.



j.



W uroczystości uczestniczył minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz, który zwracając się do promowanych, podkreślił, że to doniosłe wydarzenie odmieni ich dalsze życie. „Weźmiecie na siebie dwa obowiązki, które będą towarzyszyły wam aż do końca waszej służby. Pierwszy z nich to obowiązek wobec waszych podwładnych. Będą sytuacje, że to wy będziecie decydować o ich życiu. Tym samym korpus, któremu służycie powierza wam losy innych ludzi. Drugi obowiązek – to obowiązek wobec całej formacji” – powiedział.

Oprócz szefa resortu w ceremonii wzięli udział: wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak, podsekretarz



fol. Jerzy Linder

stanu w MSW Stanisław Rakoczy, prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Waldemar Pawlak, rektor-komendant SGSP nadbryg. Ryszard Dąbrowa, kadra kierownicza i komendanci szkół PSP, szefowie Biura Ochrony Rządu, Policji i Straży Granicznej. Miejsca dla publiczności wypełniły szczelnie rodziny i przyjaciele promowanych oraz setki warszawiaków. Były łzy wzruszenia, ale i zabawne transparenty wieszczące młodym oficerom wspianą karierę.

iel



fol. Jerzy Linder

Bezpiecznie i patriotycznie



fol. Bogdan Romanowski

W Dniu Flagi RP na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbył się festyn profilaktyczny „Bezpieczna jazda z białą-czerwoną”. Przygotowała go Komenda Główna Żandarmerii Wojskowej wraz z Dowództwem Garnizonu Warszawa, wspierana m.in. przez Szkołę Główną Służby Pożarniczej. Patronat medialny nad imprezą objęły czasopisma „Polska Zbrojna” i „Przegląd Pożarniczy”. Celem festynu była popularyzacja zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego i edukacja na temat współczesnego patriotyzmu.

W programie znalazła się więc m.in. prezentacja sprzętu specjalistycznego związanego z bezpieczeństwem ruchu drogowego stanowiącego wyposażenie różnych służb i instytucji. Użytkownicy dróg mogli spróbować wyrobić w sobie właściwe nawyki postępowania w razie zagrożenia, korzystając z symulatorów zderzeń, dachowania i symulatora komputerowego 3D. Organizatorzy przewidzieli naukę udzielania pierwszej pomocy oraz instruktaż zachowania się podczas zdarzenia drogowego. Odbył się też pokaz ratownictwa drogowego. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci – bawiły się na mobilnych ściankach wspinaczkowych, w ogródku sportowym oraz na pieszym i rowerowym torze przeszkód.

brom.

Apel o zdrowy rozsądek



foto: Bogdan Romanowski

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja prasowa kampanii społeczno-edukacyjnej „NIE dla wypalania, TAK dla środowiska”, poświęcona istocie zagrożenia, które stwarza wypalanie traw i pozostałości roślinnych. Uczestniczyli w niej podsekretarz stanu w MSW Stanisław Rakoczy, komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz oraz dyrektor Departamentu Płatności Bezpośrednich w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Czapla. Rozpoczynając konferencję, wiceminister poinformował o powadze zagrożenia, które rokrocznie pojawia się na początku wiosny. Ludzie bagatelizują je, podchodząc do wypalania traw jako do metody zapewnienia właściwego rozwoju roślinom. To spowoduje wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla środowiska naturalnego, lecz także dla życia i zdrowia ludzi. Wiceminister podkreślił, że tego typu działania są czynem zagrożonym karą grzywny, a nawet pozbawienia wolności do 10 lat. Komendant główny PSP zwrócił uwagę, że tego typu działania niepotrzebnie angażują strażaków, którzy w tym samym czasie mogą być niezbędni w innym miejscu. Szczególnie niebezpieczne – co mocno zaakcentował – jest wypalanie traw w pobliżu dróg, ponieważ zadymienie może w znacznym stopniu ograniczyć widoczność, doprowadzając do wypadku. Stwierdził ponadto ze smutkiem, że choć w tym roku wiosna przyszła późno, w wyniku pożarów traw zginęło już kilka osób. Przy silnym wietrze czoło pożaru może osiągać tak dużą prędkość, że człowiek nie ma szans ucieczki przed płomieniami – podsumował gen. Leśniakiewicz. Joanna Czapla dodała, że wbrew pokutującemu przekonaniu wypalanie traw wcale nie użyźnia gleby. Wręcz przeciwnie, hamuje naturalne procesy gnicia pozostałości roślinnych, zabija zwierzęta oraz powoduje szkodliwą emisję pyłów i gazów do atmosfery. Zdrowy rozsądek jest więc w tym przypadku wyjątkowo w cenie. Warto o tym pamiętać, zanim sięgnie się po zapalną.

rom.

CMP na szklanym ekranie

W kwietniu br. Centralne Muzeum Pożarnictwa dwa razy prezentowało się na antenie ogólnopolskiej telewizji. Jako pierwsza do muzeum przyjechała ekipa telewizyjna programu „Polska według Kreta” ze stacji TVP Info.

Program autorstwa Jarosława Kreta, znanego prezentera, laureata Telekamery 2013, przybliży ciekawe miejsca w Polsce. CMP przygotowało na tę wizytę liczne atrakcje, m.in. pokaz ratowania rannych z uszkodzonego samochodu w wykonaniu strażaków z OSP Charsznica i pokaz akcji ratowania dzieci z płonącego budynku z udziałem strażaków OSP Janów Miejski. Następnie gospodarz programu zwiedzał muzeum i rozmawiał przed kamerą z jego dyrektorem Włodzimierzem Barełą. Na koniec ekipa przejechała zabytkowymi samochodami pożarniczymi po ulicach Mysłowic.



foto: Dariusz Falecki

Pod koniec kwietnia TVP 2 realizowała na terenie CMP reportaż o pięcioletnim Mikołaju Dziedzicu z miejscowości Góra koło Pszczyny. Mikołaj to zwycięzca ubiegłorocznej edycji konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”. Chłopiec opowiadał w konkursowym monologu, że chciałby zostać strażakiem. W nagrodę przyjechał do Mysłowic. Jest zapalonym miłośnikiem pożarnictwa. Potrafi godzinami analizować sprzęt i akcje gaśnicze. Niepowtarzalna osobowość chłopca zainspirowała dziennikarkę Bożenę Klimus do zrobienia o nim reportażu. Został wyemitowany w „Ekspresie Reporterów”.

Df

Strażacka Katastrofa 2013

W wyniku nagłego załamania pogody w Białymstoku zostały uszkodzone budynki produkcyjno-magazynowe przy ul. Gen. Władysława Andersa 38. W jednym z pomieszczeń doszło do rozlania substancji niebezpiecznych. Uwięzieni ludzie zaczęli uskarżać się na piekący ból gardła i pieczenie skóry. To główny wątek scenariusza ćwiczeń ratowniczych Katastrofa 2013. Wzięły w nich udział wydzielone siły i środki krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i pododdziałów

centralnego oddziału operacyjnego KSRG z województwa podlaskiego.

Przedsięwzięcie było elementem organizowanych przez Podlaski Urząd Wojewódzki ćwiczeń Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, które odbywały się równolegle. W sumie w trakcie „działań ratowniczych” ewakuowano ze strefy zagrożenia 26 osób, jedenastu z nich niestety nie udało się uratować. Większość epizodów wymagała od ratowników dużego wysiłku fizycznego, np. podczas odgruzowywania i przeszukiwania pomieszczeń.

W trening zaangażowanych było około 250 osób, realizujących działania ratownicze i przygotowujących realistyczne pozoracje poszczególnych epizodów (w tym Kompania Specjalna „Białystok”, Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Chemicznego „Białystok”, Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Wysokościowego „Białystok” oraz Specjalistyczna Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza „Mazowsze” i „Łomża”). Przy realizacji ćwiczeń strażakom pomagała Policja, zespoły ratownictwa medycznego, Straż Miejska i Straż Graniczna oraz pod-

Przybyło specjalistów

Logistyka w bezpieczeństwie kraju to nazwa specjalistycznych studiów podyplomowych prowadzonych od dwóch lat przez Wydział Inżynierii Bezpieczeństwa Cywilnego Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Ukierunkowane są one na konkretne potrzeby Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej oraz Biura Ochrony Rządu. Studia przeznaczone są głównie dla kadry kierowniczej poziomu centralnego i wojewódzkiego oraz osób zatrudnionych w szkołach wyższych i innych placówkach szkoleniowych, podległych ministrowi spraw wewnętrznych.

Program zajęć obejmuje zagadnienia związane z zarządzaniem logistycznym – w tym m.in. podstawy zarządzania, zarządzanie zasobami ludzkimi, finanse publiczne, zarządzanie gospodarką transportową, mundurową, materiałową, żywnościową, magazynową i paliwową – MPS, zarządzanie zapasami oraz zarządzanie bezpieczeństwem żywności – HACCP. Słuchacze studiów doskonalą także wiedzę z zakresu pozyskiwania pozabudżetowych środków finansowych, zamówień publicznych, gospodarki i zarządzanie nieruchomościami, prowadzenia inwestycji, organizacji zabezpieczenia działań ratowniczych (w tym również działań prowadzonych poza granicami kraju), zasad prowadzenia kontroli wewnętrznych, elementów zarządzania ryzykiem i kryzysów w logistyce.

9 maja odbyła się uroczystość wręczenia świadectw II turnusowi słuchaczy studiów podyplomowych. Odebrało je 61 absolwentów. W uroczystości uczestniczyli m.in.: zastępca komendanta PSP nadbryg. Marek Kowalski, prorektor – zastępca komendanta ds. operacyjnych SGSP st. bryg. mgr inż. Stanisław Sulenta, dziekan Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa Cywilnego SGSP dr inż. Mariusz Smolarkiewicz oraz dyrektor Departamentu Ratownictwa i Ochrony Ludności MSW Sławomir Górski.

L.

mioty na co dzień pracujące przy różnego typu akcjach ratowniczych.

Ćwiczenia przygotowali: Komenda Wojewódzka i Komenda Miejska PSP w Białymstoku, Oddział Wojewódzki ZOSP RP, Podlaski Urząd Wojewódzki w Białymstoku, a także Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego oraz Nadleśnictwo Czarna Białostocka.

Marcin Janowski

Odszedł z naszych szeregów

**W wieku 82 lat zmarł płk poż. w st. spocz.
Henryk Kaliciecki, komendant Szkoły Chorążych
Pożarnictwa w Krakowie w latach 1981-1983.**

Urodził się 6 czerwca 1930 r. w Krakowie w rodzinie strażackiej. W maju 1951 r. skończył Liceum Mechaniczne w Krakowie i został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Oficerskiej Szkole Samochodowej w Pile. W 1954 r. rozpoczął służbę w krakowskiej komendzie SP na stanowisku kierownika służby technicznej. Od grudnia 1958 r. był szefem służby operacyjnej. Uzupełniający kurs oficerski w Szkole Oficerów Pożarnictwa ukończył w lipcu 1960 r., a w 1963 r. uzyskał uprawnienia rzeczoznawcy ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych.

W lipcu 1967 r. rozpoczął służbę w Szkole Podoficerów Pożarnictwa w Krakowie – Nowej Hucie jako oficer szkoleniowy. W 1971 r. wyjechał z pododdziałem słuchaczy i kadry SPP do działań ratowniczo-gaśniczych podczas pożaru w Rafinerii Nafty Czechowice-Dziedzice. Dowodził tam odcinkiem bojowym i uczestniczył w pracach sztabu. Podczas akcji wykonał ponad 100 fotografii dokumentujących wszystkie etapy działań straży pożarnej.

W SPP, a następnie w Szkole Chorążych Pożarnictwa (od 1973 r.) pełnił funkcję kierownika służby operacyjnej oraz szefa służby szkolenia. W 1975 r. został powołany na stanowisko zastępcy komendanta szkoły. W latach 1976 i 1980 był sędzią głównym Krajowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych.

W 1979 r. został awansowany na stopień pułkownika pożarnictwa, a 1 lipca 1981 r. mianowany na stanowisko komendanta Szkoły Chorążych Pożarnictwa w Krakowie. W 1983 r. przeszedł na rentę ze względu na stan zdrowia.

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Znakiem Związku OSP, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1993 r. otrzymał Medal Honorowy im. Józefa Tuliszowskiego i został członkiem jego Kapituły.

Wspólnie z kolegami utworzył w byłym woj. krakowskim Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Pożarnictwa. W 1985 r. został wybrany do Zarządu Głównego SITP, gdzie przez dwie kadencje pełnił funkcję skarbnika. W 1995 r. otrzymał godność Członka Honorowego SITP, a w 2001 r. przewodniczył Komisji Wyborczej V Walnego Zjazdu Delegatów SITP. Czynnie pracował we władzach Oddziału SITP Małopolska oraz w Kole Rzeczoznawców SITP.

W pożarniczym życiu wzorem byli dla niego trzej funkcjonariusze: płk Stanisław Komorowski, płk Kazimierz Frycz i płk Zdzisław Filinger. Mieli oni wpływ na ukształtowanie jego życiowej zasady: „Swoją zawód trzeba lubić i szanować, a przede wszystkim trzeba go rzetelnie wykonywać, poświęcać dużo czasu na samokształcenie i zgłębianie tajemnic zawodowych”.

Pełnił służbę w formacji, w której znalazł grono oddanych i wiernych przyjaciół. Spełniło się także marzenie jego życia – jedyny syn został oficerem pożarnictwa. Rzetelny, lubiany i ceniony – tak określali Henryka Kalicieckiego wszyscy, którzy go choć trochę bliżej poznali.

Był autorem wielu publikacji związanych z techniką pożarniczą i budownictwem. Tej dziedzinie w czynnym życiu zawodowym poświęcił najwięcej pracy i uwagi. Także w ciągu kilku ostatnich lat współpracował przy wydaniu monografii „50 lat Krakowskiej Szkoły Pożarniczej 1960-2010”, przygotował dwie odsłony wystawy fotograficznej oraz współuczestniczył w powstawaniu książki poświęconej tragicznemu pożarowi w Rafinerii Nafty w Czechowicach-Dziedzicach. Służył wiedzą i bezinteresownie przekazał swoje fotografie.

Poza pracą zawodową bardzo ważna była dla niego rodzina. W niewielu wolnych chwilach poświęcał się swojej pasji – filatelistyce. Tak było przez prawie 65 lat. Zawsze potrafił pogodzić pracę zawodową ze sprawami rodzinnymi i swoim hobby. To rzadka cecha.

Zmarł 10 kwietnia 2013 r.

Cześć Jego pamięci!



Nic bez zasad

Zasady to dla poznańskich strażaków chleb powszedni. O tym, że można je wręcz kultywować, w rozmowie ze st. bryg. dr. inż. Witoldem Rewersem, komendantem miejskim PSP w Poznaniu.

U swoich początków, w 1877 r., Zawodowa Straż Pożarna w Poznaniu dysponowała taborem konnym i zaledwie dwunastoma etatami. Miasto zamieszkiwało około 65 tys. ludzi, a pożary gasili przede wszystkim ochotnicy ze Straży Ogniowej. Jaki dziś jest potencjał ratowniczy poznańskiej straży pożarnej?

Obszar operacyjny Komendy Miejskiej PSP w Poznaniu obejmuje 2160,91 km kw. Chronimy nie tylko miasto zamieszkiwane przez około 550 tys. ludzi, lecz także powiat poznański z 350 tys. mieszkańców. Mówię oczywiście o osobach zameldowanych, w rzeczywistości to ponadmilionowa aglomeracja. W Poznaniu usytuowanych jest siedem JRG i jedna należąca do Szkoły Aspirantów PSP, zaś w powiecie poznańskim dwie – w Bolechowie i Mosinie. Rozmieszczone są centrycznie, przy głównych węzłach komunikacyjnych. Wzmacnia je dwadzieścia jeden OSP włączonych do KSRG, łącznie na naszym terenie mamy ich 68.

Ponad dwadzieścia OSP w KSRG to jak na komendę miejską całkiem sporo. Zawodowcy sobie w mieście nie radzą?

W samym Poznaniu 95 proc. zdarzeń obsługują strażacy zawodowi, w powiecie relacje się odwracają – do 60 proc. wyjeżdżają ochotnicy. Oczywiście trzeba pamiętać o różnym ciężarze gatunkowym tych działań, niemniej jednak strażacy ochotnicy stanowią niebagatelną potencjał ratowniczy. Nie można go nie wykorzystać. W najbliższym czasie planujemy włączenie pięciu kolejnych OSP do KSRG, tak by w każdej gminie było ich po dwie. Na ochotnicze straże pożarne stawiamy już od wielu lat. Od 2008 r. w Bolechowie działa powiatowy ośrodek szkolenia KM PSP, w którym organizujemy dla OSP weekendowe kursy szkoleniowe na poziomie podstawowym, specjalistycznym i dowódczym. Ponadto opracowaliśmy dla strażaków ochotników kwartalne plany doskonalenia zawodowego. W Wydziale Operacyjno-Szkoleniowym KM PSP wyznaczona została osoba odpowiedzialna przede wszystkim za koordynowanie przeznaczonych dla nich szkoleń. Wychodzimy z założenia, że takich będziemy mieli dłużej, jakich sobie wyszkolimy.

Kolejne OSP w KSRG to dla samorządów dodatkowe nakłady finansowe. Jak układa się współpraca z władzami miasta, powiatu, poszczególnych gmin?

W naszym regionie świadomość władz samorządowych jest bardzo duża, więc nie trzeba nikogo zanadto przekonywać do włączania OSP do systemu.



foto: Jerzy Linder

St. bryg. dr. inż. Witold Rewers jest komendantem miejskim PSP w Poznaniu od 2008 r. Służbę rozpoczął jako technik w Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej PKP w Poznaniu i przodownik rotacji Zawodowej Straży Pożarnej Poznań – Stare Miasto. Absolwent Szkoły Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu, Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz Politechniki Poznańskiej, gdzie uzyskał doktorat w zakresie nauk technicznych. Uhonorowany Brązowym Krzyżem Zasługi. W życiu zawodowym kieruje się m.in. dewizą „Razem możemy wszystko!”.

Priorytetem tak dla nas, jak i dla nich jest bezpieczeństwo mieszkańców. Jak to wygląda w praktyce? Starosta powiatu poznańskiego finansuje dwa poligony ćwiczebne, które tworzymy w Bolechowie. Pierwszy posłuży do prowadzenia treningów w sporcie pożarniczym, drugi będzie poligonem pożarowym. Innym niż ten należący do Szkoły Aspirantów PSP, z którego dzięki udanej współpracy ze szkołą możemy korzystać. W Bolechowie mieści się nie tylko jednostka ratowniczo-gaśnicza i ośrodek szkolenia KM PSP i KW PSP, lecz także podstacja pogotowia ratunkowego, zapasowa siedziba starosty oraz magazyn przeciwpowodziowy. Magazyn ten znajduje się w naszej JRG i mogą z niego korzystać kursanci. Oni się uczą, a sprzęt w nim zgromadzony nie leży bezużytecznie. To oczywiście tylko jeden z przykładów udanej współpracy z władzami samorządowymi.

Z jakimi trudnościami w zarządzaniu tak dużą komendą najczęściej się pan boryka?

Każdego podwładnego chciałbym traktować indywidualnie, jednak przy dziewięciu JRG i ponad 500 ludziach to niemożliwe. Staram się więc wspólnie z moimi zastępcami tę niedogodność na różne sposoby niwelować. Nie wyobrażam sobie, by nie uściskać dłoni każdego strażaka odchodzącego na emeryturę. Jeśli składa raport, to zapraszamy go na swobodną rozmowę i dziękujemy za jego służbę. Dużą wagę przywiązujemy także do tego, by uroczyste pożegnanie odbyło się podczas ostatniej służby w samej jednostce. Zależy

mi na tym, by każdego strażaka z poznańskiej komendy zauważyć – docenić jego pracę. Toteż każdy pretekst jest dobry, by na chwilę zatrzymać się i skoncentrować na konkretnym człowieku.

Zdarzyło mi się słyszeć, że strażacy z dołu piramidy mają szanować oficerów nie za ich etyczne postępowanie, wiedzę czy pracowitość, lecz tylko dlatego, że... są oficerami. Ale wielu oficerów od samych siebie już niczego nie wymaga.

Ale nie w Poznaniu. Jeśli wprowadzamy zasady, to one obowiązują wszystkich – od szeregowego strażaka po komendanta miejskiego. Zajmowanie wyższego stanowiska z niczego mnie nie zwalnia. Nie chciałbym budować wrażenia, że kiedy ktoś zostaje komendantem, to już tylko kawa, herbata i kolorowe gazetki. Przeciwnie. Moja odpowiedzialność za tę formację i jakość naszych działań jest większa. A że państwo płaci mi więcej niż szeregowemu strażakowi, to też muszę z siebie więcej niż on dawać. Trzymam się zasad, choć oczywiście czasem się myślę. Może brzmi to pompastycznie, ale nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej.

Wielu komendantów powiatowych i miejskich narzeka na dużą rotację kadry. Najbardziej doświadczeni strażacy odchodzą, za to młodzi potrzebują sporo czasu, by uzyskać odpowiednie przygotowanie. Mam na myśli zarówno strażaków z podziału bojowego, jak i ośmiogodzinnych. Jak sytuacja wygląda w Poznaniu?

Co roku odchodzi około 40 ludzi, z tego mniej więcej 15 do innych jednostek organizacyjnych PSP. Komendant Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu zdecydował, że żaden z absolwentów nie może w niej pozostać bezpośrednio po skończeniu szkoły, musi przejść na przykład do Komendy Miejskiej, by zyskać doświadczenie. U nas zabawi 5-10 lat i odchodzi, bo służba tutaj jest dla niego etapem w karierze zawodowej. Nie do końca mi się podoba, że tracę wykwalifikowaną kadrę. Z drugiej strony szkoła jest od tego, by funkcjonariusza wykształcić, a komendy miejskie i powiatowe – by go ukształtować. Żałuję, gdy funkcjonariusz odchodzi na emeryturę, bo to strata dla całej formacji. Kiedy jednak przechodzi do Komendy Wojewódzkiej czy Szkoły Aspirantów, to mam poczucie, że ten potencjał się nie rozmywa. Ma to bowiem swoje pozytywne strony. Inaczej układają się wtedy relacje między poszczególnymi jednostkami PSP. My wiemy, czego się można spodziewać po tym funkcjonariuszu, a on zna nasze problemy. To duży plus, gdy komendant wojewódzki ma w swoim zespole ludzi, którzy wcześniej pracowali w terenie. Dysponują większym doświadczeniem i patrzą z zupełnie innej perspektywy niż ci, którzy w swojej drodze zawodowej ominęli ten odcinek.

Nie sądzi pan, że byłoby dobrze, gdyby z zasady każdy absolwent SGSP kierowany był najpierw do komendy powiatowej/miejskiej PSP, a do komend wojewódzkich, szkół aspirantów lub Komendy Głównej PSP przechodzili funkcjonariusze z terenu, mający przynajmniej kilkuletni staż?

W Wielkopolsce mało który funkcjonariusz bezpośrednio po SGSP trafia do komendy wojewódzkiej lub do poznańskiej szkoły. Na ogół w 99 proc. kierowani są do komend powiatowych/miejskich na terenie województwa. Nie znam strażaka, który od razu przeszedł wyżej. Mało tego, w naszej komendzie każdy oficer czy aspirant na początku swojej drogi zawodowej idzie na rok – dwa lata do podziału bojowego, ale nie na stanowisko dowódcze. Potem – w zależności od tego, gdzie formacja go potrzebuje – tam jest kierowany.

Przypuszczam, że wielu młodych oficerów, którzy przychodzą do KM PSP w Poznaniu, nie jest z tego zadowolonych. Po skończeniu SGSP w ich mniemaniu powinni już tylko dowodzić.

Jednym to się podoba, innym nie, ale ja nie mogę tego brać pod uwagę. Większość chciałaby zapewne mieć odpowiedzialność przodownika roty, a pensję komendanta. A w naszym fachu potrzeba przede wszystkim doświad-

czenia. Mamy tu taki regulaminowy wymóg, że aby zająć określone stanowiska w hierarchii zawodowej, trzeba zaliczyć tzw. praktyki stanowiskowe. Strażak, który chce przejść z okresu stażowego do służby stałej, odbywa praktyki we wszystkich naszych JRG, wybranych wydziałach komendy oraz w stanowisku kierowania. Strażacy mówią, że zbierają pieczętki i podpisy – i coś w tym jest, bo każda taka praktyka kończy się odpowiednią adnotacją w dzienniczku praktyk, który dostają. Tak samo jest ze stanowiskami dowódczymi w podziale bojowym. Nawet jeśli kandydat na dowódcę zastępu jest absolwentem Szkoły Aspirantów, to najpierw zostaje ratownikiem i wspina się po służbowej drabinie. Żeby zostać dowódcą zastępu, musi odbyć trzymiesięczne praktyki, które kończą się egzaminem. Ostatni dzienniczek otrzymują kandydaci na dowódcę JRG, naczelnika wydziału czy ich zastępców. Oni także przechodzą trzymiesięczne praktyki stanowiskowe, a na koniec odbywają rozmowę kwalifikacyjną. Co więcej, nie tylko wymagamy od strażaków doskonalenia zawodowego, lecz także motywujemy ich do poszerzania wiedzy ogólnej. Wielu decyduje się na studia w SGSP bądź na uczelniach cywilnych. Ważne, by nie zamykać się tylko w pożarnictwie, lecz czerpać wiedzę z innych dziedzin. Jesteśmy przecież formacją wybitnie interdyscyplinarną. Zachęcam więc chłopaków, żeby studiowali również na uczelniach cywilnych. Wtedy horyzont zdecydowanie się poszerza. A to procentuje w służbie.

Ale nie wybierają się na muzykologię?

Na ogół są to studia okołopożarnicze lub związane z zarządzaniem kryzysowym. Od lat kładziemy nacisk na to, by nasi funkcjonariusze się kształcili. Zgodnie z regulaminem organizacyjnym Komendy Miejskiej PSP w Poznaniu dowódcą zastępu może być podoficer, ale tylko ten, który ma ukończone studia wyższe. W ten sposób motywujemy ludzi do tego, by się rozwijali intelektualnie. Popatrzmy na wymogi, które będą obowiązywać od przyszłego roku, a więc pełne kwalifikacje oficerskie aż do szczebla zastępcy dowódcy zmiany – gdybyśmy już kilka lat temu nie potraktowali edukacji ogólnej poważnie, to komenda miałaby teraz problem. Strażacy zresztą sami mają parcie na wiedzę. Trzymam kciuki za tegorocznych maturzystów nie tylko dlatego, że w tym gronie jest moja córka. Maturę zdaje także trzech naszych funkcjonariuszy, dwóch z kilkunastoletnim stażem i jeden dużo młodszy, który zdał ją kilka lat temu. Teraz zdaje dodatkowo egzamin maturalny z chemii, bo chce się dostać do SGSP. Świeżo upieczonych absolwentów szkoły zawodowej, średniej czy wyższej wraz z przełożonymi zapraszam w ostatni czwartek roku na rozmowę przy kawie. To okazja, by tego człowieka dostrzec, docenić jego pracę i porozmawiać o tym, w jaki sposób PSP może skorzystać z jego nowych kwalifikacji.

„Obiady czwartkowe” u komendanta wystarczą? Strażacy nie oczekują innej formy uznania?

Oczywiście jest załącznik do tych „obiadów” – więc docenienie przez niewielką gratyfikację finansową też się pojawia. Mam świadomość, że kilkaset złotych nagrody czy kawa u komendanta nikogo nie zmobilizuje do tego, aby skończył studia, bo to ogromny wysiłek. Chodzi mi raczej o wysłanie sygnału, który zachęca do podjęcia nauki. A mobilizujemy naszych funkcjonariuszy chyba dość skutecznie, gdyż w 1999 r. strażaków po studiach było 18, a obecnie jest ich 162.

Czy możliwe są jakieś odstępstwa od zasad, które obowiązują w komendzie?

Żadnych odstępstw – ani ze względu na stopień służbowy, ani pełnione stanowisko. Weźmy chociażby test sprawności fizycznej – tak samo zalicza go stażysta, księgową będącą funkcjonariuszką i komendant miejski.

Zaliczenie dla zaliczenia.

Nie. Tu chodzi o odpowiedzialność zawodową – skoro dbam o swoją kondycję fizyczną i intelektualną, to znaczy, że dbam o robotę, którą tu wykonuję. Wszyscy chodzimy na dwóch nogach, niezależnie od tego, czy służymy ▶

► w podziale bojowym, czy w biurze. Jedna odpowiedzialna jest za intelekt, a druga za sprawność fizyczną. I jeśli któraś z nich jest nie do końca sprawna, to kulejemy. To uczy samodyscypliny, nawet komendanta. Tak samo, jeśli chodzi o umundurowanie. Wszyscy funkcjonariusze, także ośmiogodzinni, chodzą w mundurach. Początkowo był co do tego opór, ale teraz nikt już nie dyskutuje, stało się to regułą. I nie mam zamiaru nikomu udzielać dyspensy.

Czy aby nie przywiązuje pan zbyt duże wagi do takich czysto zewnętrznych oznak strażactwa? Strażak jest przecież strażakiem także w garniturze albo garsonce. Ten mundur za biurkiem to tak trochę na siłę...

To codzienne osadzenie w tym, kim jesteśmy i jakie mamy obowiązki – żeby ta świadomość nam się nie rozmywała. Jeśli powiemy, że mundur służbowy jest nieistotny, że nieistotny jest test sprawności fizycznej, to za chwilę nieistotne będą kolejne rzeczy w tej służbie. Punktualność? Szybki dojazd do miejsca zdarzenia? Czyszczenie sprzętu po jego użyciu? Rękawiczki na dłoniach, gdy udzielam pierwszej pomocy? I dojdziemy do tego, że w gruncie rzeczy nic już nie będzie istotne, bo przecież wszystko można robić tylko dla pozorów. Wychodzę z założenia, że jeśli będziemy skrupulatni w małych rzeczach – każdy indywidualnie i my jako formacja, to w tych większych też tacy pozostaniemy. A jak w tych małych nie będziemy trzymać się zasad, to także na szerszym polu staniemy się byle jacy. Oczywiście nie chodzi tu o żaden zamordyzm, raczej o zdrową, mądrą dyscyplinę, która utrzymuje porządek. A też o pielęgnowanie rytuałów nadających charakter naszej formacji. Zależy nam chociażby, by ślubowanie nowo przyjętych do służby strażaków miało uroczystą formę. Zwyczajem jest, że najstarszy służbą w komendzie strażak przynosi rotę ślubowania komendantowi w specjalnej tubie – krótkim ozdobnym węży ssawnym. Następnie rota jest odczytywana na głos, a strażacy w pozycji zasadniczej ją powtarzają. To bardzo uroczyste wejście w służbę, zapada w pamięć.

A może raczej przerost formy nad treścią? Te strażackie fety, defilady, medale i odznaczenia wielu uznaje za anachroniczny folklor.

I takie oceny trzeba przeżywać! Bo za 20 lat, a miną one nadszybczym szybko, ten młody strażak te rzeczy doceni. Teraz uznaje to za przeżytek, ale im głębiej wejdzie w tę służbę, tym bardziej będzie cenił jej specyfikę. Ten „folklor” buduje strażacką tożsamość.

Czy trzymanie się zasad nawet w kwestiach marginalnych ma jakiegokolwiek przełożenie na dyscyplinę w akcji ratowniczej?

Zależy nam właśnie na tym, by tak było. Prosty przykład. Zbliża się lato, strażacy często będą wyjeżdżali m.in. do gaszenia śmietników. W ubraniach specjalnych można się ugotować. Wnioskujemy o strój letni? Czemu nie. Strażak wyjeżdża do śmietnika w letnim ubraniu. Okazuje się jednak, że to wcale nie śmietnik płonie, lecz mieszkanie na drugim piętrze, na dodatek są w nim ludzie. Co wtedy? A jeśli podczas powrotu z działań zostanie wysłany do pożaru magazynu? Czyli co – na każdą akcję bierze ubranie specjalne pod pachę? Wypadki, do których dochodzi na służbie, czasami są wynikiem nieuwagi, czasami rutyny, ale też chodzenia na skróty lub zwykłego niechłujstwa. Nie unikniemy ich, bo mamy tutaj 500 profesjonalistów, ale nie cyborgów. Za to rolę przełożonego każdego szczebla jest rozpoznać – czy jego podwładny to obibok, który zawsze idzie na skróty, bo brakuje mu

To duży plus, gdy komendant wojewódzki ma w swoim zespole ludzi, którzy wcześniej pracowali w terenie. Dysponują większym doświadczeniem i patrzą z zupełnie innej perspektywy niż ci, którzy w swojej drodze zawodowej ominęli ten odcinek.

samodyscypliny, czy może miał po prostu gorszy dzień.

Ale to często nie tylko brak samodyscypliny, lecz także braki w ochronie indywidualnej narażają w czasie działań ratowniczo-gaśniczych strażaków na wypadki. Milionowe kwoty wydaje się na sprzęt, który potem trudno utrzymać, a brakuje rzeczy podstawowych – porządných rękawic, butów...

Przykładamy ogromną wagę do ochrony indywidualnej. Jesteśmy w trakcie wyposażania każdego strażaka z podziału bojowego w drugą parę rękawic specjalnych. Mamy na stanie kontener z zapasowymi ubraniami, który przydaje się zwłaszcza przy długotrwałych działaniach. Zakupiliśmy jako województwo

kontener z sześćdziesięcioma zapasowymi aparatami ODO.

Głośnym echem odbił się w całym kraju wypadek porażenia prądem, w wyniku którego zmarł strażak z poznańskiej jednostki. Jakie podjęliście kroki, by taka tragedia się nie powtórzyła?

To było traumatyczne doświadczenie dla całego garnizonu. Zrobiliśmy wiele, by zapobiec tego typu zdarzeniom. W każdej JRG zostały zorganizowane przypominające szkolenia warsztaty ratownicze, na których szczegółowo przybliżono strażakom zagrożenia związane z prądem elektrycznym, a także zasady postępowania w razie ich wystąpienia. Wszystkie nasze jednostki zostały wyposażone w specjalne mierniki służące do wykrywania napięcia energii elektrycznej: od prostego próbnika za kilkadziesiąt złotych do bardzo drogiego dotykowego i zbliżeniowego detektora. Urządzenia te mają normy i dopuszczenia niezależnych instytucji, a zakres ich stosowania wynosi od 200 do 1000 V. Jednak ryzyka, które strażacy ponoszą, nie da się zredukować do zera. Każdy taki wypadek dobitnie uświadamia, z jaką powagą musimy traktować nasze ślubowanie. Strażak wchodzi przecież do strefy, z której najodważniejsi kilka minut wcześniej już się wycofali.

Co w przyszłości? W jakim kierunku podąży poznańska straż pożarna?

Brakuje jednej JRG na zachodzie miasta, więc czeka nas budowa nowej strażnicy. Mamy zgodę prezydenta miasta, a w maju lub czerwcu zyskamy prawnie działkę, bo warunki zabudowy są już ustalone. Rozwijamy grupy specjalistyczne – wodno-nurkową, poszukiwawczo-ratowniczą, wysokościową, chemiczną i techniczną. Ale jeśli nie będziemy mieć dodatkowych środków, choć od trzech lat regularnie się one pojawiają, to Komendy Miejskiej nie będzie stać ich na bieżące utrzymanie. Zakupiliśmy jako PSP w ostatnich latach całą masę nowego sprzętu, teraz musimy go utrzymać. Podpisaliśmy kilka porozumień ze szkołami wyższymi, nawet z Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu. Studenci tej uczelni realizują jako prace dyplomowe plany zagospodarowania przestrzennego wokół JRG. Dzięki podpisaniu porozumień z Uniwersytetem Medycznym oraz Wyższą Szkołą Pedagogiki i Administracji nasi funkcjonariusze skierowani zostali na darmowe studia licencjackie z zakresu ratownictwa medycznego. Nawiązaliśmy też współpracę z kołem chemicznym na Politechnice Poznańskiej, gdyż chcemy pozyskać do naszej grupy chemicznej absolwentów technologii chemicznej. Nie da się przecież zbudować profesjonalnej specjalizacji tylko na kursach organizowanych przez PSP, trzeba mieć wykształconych kierunkowo ludzi. Marzy mi się, by w przyszłości dowódcą JRG w Krzesinach (ze specjalizacją chemiczną) został funkcjonariusz PSP będący jednocześnie absolwentem chemii. To byłaby pełna profesjonalizacja.

rozmawiała Elżbieta Przytulska

Nowość:

Pompa akumulatorowa Greenline SPU 16 BC

Pierwsza pompa, która może
być użyta wszędzie i w każdych
działaniach ratowniczych

Brak emisji spalin

- Do użycia w przestrzeniach zamkniętych i tunelach
- brak zagrożenia dla ratowników

Najnowsza generacja akumulatorów LiFePO4

- Długi czas pracy, 90 minut działań ratowniczych
- Może pracować na dużych wysokościach

Najniższy poziom hałasu oraz funkcja ECO

- Mniejszy stres dla ofiar, lepsza komunikacja między ratownikami

Odporna na warunki atmosferyczne

- Wysokie osiągi zarówno w deszczu jak i na mrozie

**You can
count on us,
for life**

 **holmatro**
mastering power

Delta Service Sp. j.

T (22) 781-82-58 | zielonka@deltaservice.com.pl | www.deltaservice.com.pl

Strażacka Polska świętów

Gospodarzem tegorocznych ogólnopolskich obchodów Dnia Strażaka był Poznań. Ich organizacja zbiegła się z jubileuszem 135-lecia powołania zawodowej straży pożarnej w tym mieście.



Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele pw. św. Floriana w Poznaniu, koncelebrowana pod przewodnictwem prymasa seniora abp. Henryka Muszyńskiego. Po jej zakończeniu wielkopolski komendant wojewódzki PSP nadbryg. Wojciech Mendelak oraz prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP woj. wielkopolskiego dh Stefan Mikołajczak odsłoniли umieszczoną na kościele tablicę pamiątkową z informacją, iż tu właśnie miejscu znajduje się kościół garnizonowy wielkopolskich strażaków.

Następnie zaproszeni goście w towarzystwie kompanii honorowych z pocztami sztandaro-

wymi, przy akompaniamencie orkiestr, ruszyli na plac Adama Mickiewicza, gdzie odbyły się główne uroczystości. Przejechała tam także parada historycznych i współczesnych pojazdów pożarniczych. Po złożeniu meldunku o rozpoczęciu uroczystości delegacja na czele z podsekre-tarzem stanu w MSW Stanisławem Rakoczym, komendantem głównym PSP gen. brygadierem Wiesławem Leśniakiewiczem, prezesem ZG ZOSP RP dh. Waldemarem Pawlakiem oraz wielkopolskim komendantem wojewódzkim PSP nadbryg. Wojciechem Mendelakiem złożyła kwiaty pod pomnikiem Ofiar Czerwca 1956.

W uroczystych obchodach Dnia Strażaka uczestniczyli m.in.: przedstawiciele Sejmu RP – Krystyna Lybacka i Waldy Dzikowski, wojewoda wielkopolski Piotr Florek, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak, zastępcy komendanta głównego PSP – nadbryg. Marek Kowalski i nadbryg. Piotr Kwiatkowski, kapelani wojewódzcy PSP na czele z kapelanem krajowym strażaków ks. bryg. Janem Krynickim, a także przedstawiciele władz samorządowych woj. wielkopolskiego, Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, BOR, Policji, WP, WFOŚiGW, komend wojewódzkich i szkół PSP, ZOSP RP



...ała w stolicy Wielkopolski



skiego pożarnictwa płk poż. w st. spocz. Władysław Pilawski. Dalsza część uroczystości odbyła się w auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza, gdzie wręczono zasłużonym funkcjonariuszom, strażakom ochotnikom i osobom na co dzień związanym z ochroną przeciwpożarową medale i odznaczenia oraz nominacje na wyższe stopnie służbowe. Wśród wyróżnionych nie mogło oczywiście zabraknąć komendanta miejskiego PSP w Poznaniu st. bryg. Witolda Rewersa.

Ogólnopolskie obchody Dnia Strażaka zakończył festyn w parku im. Henryka Wieniawskiego. Można było

oraz strażacy emeryci. Wśród zaproszonych na uroczystości znaleźli się również goście z zagranicy, m.in. komendant zawodowej straży pożarnej w Hanowerze Claus Lange oraz komendant straży pożarnej Meklemburgii Pomorza Przedniego Haino Kalkschies.

Po tradycyjnych przemówieniach nastąpiło nadanie i wręczenie sztandaru Komendzie Miejskiej PSP w Poznaniu. Akt ufundowania sztandaru odczytał prezydent Poznania Ryszard Grobelny. Przewodniczącym Komitetu Honorowego Fundacji Sztandaru był nestor pol-

na nim podziwiać sprzęt pożarniczy oraz strażaków demonstrujących swoje umiejętności w pokazach działań ratowniczych. Były też atrakcje dla dzieci: gry i zabawy edukacyjne oraz konkursy z nagrodami. Chętni mogli również spróbować swoich sił w udzielaniu pierwszej pomocy. Oczywiście nie zabrakło tego dnia tradycyjnej strażackiej grochówki – cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Poznania przybyłych na strażackie uroczystości.

rom.



fot. Jerzy Linder

W 1912 r. w strażnicy przy ul. Masztalarskiej w Poznaniu powstał pierwszy w Polsce zmotoryzowany oddział straży pożarnej. Przez sto lat zmieniło się wszystko oprócz jednego – nowatorskie przedsięwzięcia także dziś są znakiem rozpoznawczym poznańskiej straży.

Ratownictwo wymaga ciągłego doskonalenia, innowacyjności i rozwoju. Takie właśnie perspektywiczne myślenie znalazło wyraz m.in. w opracowanej kilka lat temu przez wielkopolskich strażaków strategii rozwoju do 2020 r. ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej dla województwa. Mogłoby się wydawać, że jest ona tylko PR-owym papierem dla papieru. Nic bardziej mylnego. Efekty strategicznego podejścia widać gołym okiem. Poznajmy kilka poznańskich innowacji.

SAPZ – rozpracować zagrożenie

W grudniu ubiegłego roku na poznańskich Ratajach przy nowej siedzibie Komendy Miejskiej PSP zaczęło funkcjonować stanowisko do analizowania i prognozowania zagrożeń (SAPZ). Powstało ono jako część projektu realizowanego przez Komendę Wojewódzką PSP w Poznaniu w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013. Całkowity koszt budowy SAPZ w Poznaniu wyniósł nieco ponad 13,2 mln zł. Jest ono jednym z pięciu w sieci stanowisk rozmieszczonych w największych miastach regionu – Kaliszu, Koninie, Lesznie, Pile. Ostatnie zostanie utworzone w siedzibie KW PSP w Poznaniu i pełnić będzie funkcję koordynującą.

To dopiero początki funkcjonowania SAPZ-ów, czyli miejsc łączących stanowisko kierowania z modułami realizującymi zadania analityczno-koordynacyjne. Poza wspieraniem przedsięwzięć ratowniczych umożliwiają one prowadzenie tzw. dynamicznego szacowania ryzyka wystąpienia zagrożeń, co pozwoli na efektywne gospodarowanie zasobami ratowniczymi podczas działań ratowniczo-gaśniczych oraz wdrażanie adekwatnych do zagrożeń na danym obszarze przedsięwzięć

ELŻBIETA PRZYŁUSKA



foto: Elżbieta Przyłuska

prewencyjnych. – *SAPZ szczególnie przydatny jest w sytuacji, gdy dojdzie do intensyfikacji zagrożenia, czyli pojawią się na przykład długotrwale ulewy lub wystąpi zdarzenie nadzwyczajne, takie jak powódź. To tutaj będą napływać informacje, meldunki. Na ich podstawie wyznaczony zespół będzie na bieżąco wypracowywał plan działań* – mówi st. bryg. dr inż. Jerzy Ranecki, zastępca komendanta miejskiego PSP w Poznaniu.

Służbę w nich pełnią wspólnie dyspozytorzy Państwowej Straży Pożarnej oraz Państwowego

Ratownictwa Medycznego (w Poznaniu jeszcze na razie nie ma dyspozytorów medycznych). W zależności od uwarunkowań lokalnych i specyfiki zagrożenia możliwe są dyżury dyspozytorów innych służb i instytucji, np. w SAPZ w Pile w okresie wiosenno-letnim dyżuruje dyspozytor służb leśnych.

O tym, że strażacy z Wielkopolski inwestują z głową, świadczy też fakt, iż w ramach projektu została utworzona wojewódzka sieć teleinformatyczna, która zapewniła szerokopasmowe połączenie światłowodowe między wszystkimi



foto: Sławomir Brandt

Nowoczesna, ale o stylizowanej architekturze strażnica JRG 1, wybudowana w latach 2003-2004, uznawana jest za jeden z najładniejszych obiektów w mieście

Stanowisko do analizowania i prognozowania zagrożeń (SAPZ) w siedzibie KM PSP w Poznaniu. Na ekranach podgląd z monitoringu miejskiego

jednostkami PSP w Wielkopolsce (na potrzeby projektu wykorzystano 1200 km włókien światłowodowych). Umożliwia ona sprawne funkcjonowanie nowoczesnych usług komunikacji głosowej i wideokonferencji – obecnie daje szybkość transmisji danych rzędu 2 GBit/s. – *Dzięki zbudowanej sieci możemy prowadzić połączenia on-line ze wszystkimi jednostkami straży. Walory sieci szerokopasmowej wykorzystujemy również dla mobilnych węzłów łączności* – wyjaśnia bryg. Paweł Pohl, naczelnik Wydziału Informatyki i Łączności KW PSP w Poznaniu. – *Sieć szerokopasmowa oparta jest na technologii Cisco. Wszystkie urządzenia, które zostały dostarczone w ramach projektu, są kompatybilne z systemem OST II2* – dodaje. Dodatkowo została rozbudowana sieć łączności radiowej wykorzystywana do komunikacji z innymi jednostkami ratowniczymi podczas działań ratowniczych.

Strażacy, promując projekt, zamiast standardowych gadżetów typu kubki, długopisy czy smycze do końca roku rozdadzą mies-

kańcom Wielkopolski 7300 oznakowanych czujek dymu i tlenku węgla.

Powszechne ratownictwo medyczne

Wróćmy jednak do samego Poznania, a dokładniej do tamtejszych JRG. Duży nacisk kładzie się w nich na systematyczne i kompleksowe doskonalenie zawodowe. – *Mamy specjalny program dydaktyczny w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy, nazwaliśmy go powszechnym ratownictwem medycznym. W Poznaniu wyjeżdżamy do około 9 tys. zdarzeń rocznie. W wielu przypadkach jako pierwsi udzielamy kwalifikowanej pierwszej pomocy. Dlatego przywiązujemy tak dużą wagę do zajęć z KPP, szczególnie tych praktycznych. Zależy nam, by strażacy wypracowali określone nawyki, bo wtedy poczuć się pewniej w akcji, a poszkodowani nie będą narażeni na ich błędy. Nie może być tak, że na treningu tylko przyjmujemy, że strażak założył lateksowe rękawiczki. On faktycznie musi to zrobić, by nie dochodziło do sytuacji, że przy zdarzeniu o nich zapomina* – mówi st. bryg. dr inż. Witold Rewers, komendant miejski PSP w Poznaniu.

Każda JRG opracowuje miesięczny plan doskonalenia zawodowego oparty na tzw. temacie głównym. Takim przewodnim zagadnieniem może być np. gaszenie pożarów mieszkań, ratownictwo podczas wypadków samochodów osobowych, gaszenie pożarów lasów czy poważna awaria z emisją substancji niebezpiecznej do otoczenia. Strażacy doskonalą się od poniedziałku do soboty. Zaczynają zaraz po rozpoczęciu służby od testu składającego się z pytań z KPP. Potem następuje część praktyczna. W JRG 7, w której miałam okazję przebywać, tym razem ćwiczyli prawidłowe nakładanie kołnierza ortopedycznego i ewakuację poszkodowanego z samochodu na desce ortopedycznej, a także wsparcie psychiczne poszkodowanego. Następnie odbywają się dalsze zajęcia wynikające z tematu głównego. Przez cały rok, prawie co tydzień, są przeprowadzane testy sprawdzające dla SKKM i JRG. Sprawdzone i poprawione trafiają do dowódców JRG, potem omawia się je na poszczególnych zmianach. Ponadto wyznaczona JRG przygotowuje krótką prezentację dotyczącą poruszonych w teście zagadnień. Staje się ona materiałem szkoleniowym dla strażaków ze stanowiska kierowania i podziału bojowego.

Dobrym sposobem na utrwalenie wiedzy i umiejętności z zakresu KPP są też powiatowe warsztaty ratownicze dla strażaków zawodowych i strażaków ochotników. KM PSP w Poznaniu organizuje je co roku we współpracy ze Starostwem Poznańskim, Oddziałem Powiatowym ZOSP RP, władzami miasta i gminy Swarzędz oraz OSP Kobylnica. Mają formułę konkursu, co jest dodatkowym mo-

tywatorem do rzetelnej nauki. – *To że organizacją zawodów na stałe zajmują się strażacy z Kobylnicy, a nie zwycięzca zawodów, jest świadomym zabiegiem. Zwiększające się z roku na rok doświadczenie organizatorskie procentuje tym, że coraz mniej czasu pochłaniają przygotowania, a coraz większy jest rozmach i profesjonalizm warsztatów* – mówi st. bryg. Witold Rewers. Zasadą jest, że w warsztatach co roku uczestniczą zespoły składające się przynajmniej w połowie ze strażaków, którzy nie brali w nich jeszcze udziału.

Ścieżek doskonalenia zawodowego jest oczywiście wiele. Istotną rolę odgrywają też ćwiczenia praktyczne i teoretyczne z udziałem OSP w rejonach operacyjnych JRG, prowadzone na wybranych obiektach (m.in. budynkach, mostach, środkach transportu) i terenach (lasach, akwenach), a także ćwiczenia przeznaczone dla dowódców JRG i naczelników OSP, obsad SKKM i dowódców zmian. Poznańscy strażacy uczestniczą też w warsztatach medycznych, przeprowadzanych pod nadzorem doświadczonych ratowników medycznych. W ich trakcie doskonalą czynności ratownicze w kilku różnych scenariuszach ratowniczych (scenkach ratowniczych).

Kompleksowe współdziałanie

Zawodowcy z Poznania ogromną wagę przykładają do współpracy z innymi podmiotami mającymi wpływ na szeroko rozumiane bezpieczeństwo i organizację ratownictwa w aglomeracji poznańskiej. Komendant miejski PSP podpisał porozumienia o współdziałaniu w zakresie ratowniczym i szkoleniowym m.in.: ze Starostwem Poznańskim – dotyczące magazynu przeciwpowodziowego, zapasowego miejsca pracy, łączności zarządzania kryzysowego, Rejonową Stacją Pogotowia Ratunkowego – o stacjonowaniu zespołu ratownictwa medycznego w siedzibie JRG 8, Urzędem Miasta Poznania – dotyczące m.in. ringu światłowodowego łączącego Urząd Miasta, KM i KW Policji, RSPR, KM PSP i Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, czy z SA PSP – o udziale szkolnego samochodu ratownictwa chemicznego w działaniach ratowniczych na terenie aglomeracji poznańskiej.

Warto zwrócić uwagę na kilka ciekawszych odsłon współdziałania – w zakresie zdarzeń o charakterze chemicznym.

Bezpieczniej z ambulansem. Strażacy bardzo wysoko oceniają współpracę z zespołem ratownictwa medycznego z Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. prof. Ludwika Bierkowskiego w Poznaniu. Polega ona na prewencyjnym dysponowaniu ambulansu medycznego o standardzie „S” do za- ▶


for Piotr Kolodziejczak

Samochód ratownictwa wysokościowego to jeden z niedawnych nabytków poznańskiej JRG 5. W tym roku KM PSP w Poznaniu otrzymała m.in. samochód ratownictwa wodno-nurkowego i kontener oświetleniowy

bezpieczenia działań ratowniczych prowadzonych przez PSP. W skład jego załogi wchodzi lekarz, pielęgniarka, ratownik medyczny oraz kierowca. Dysponowanie go do działań leży w gestii dyżurnego Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP. W IV kwartale 2012 r. w akcjach PSP użyto go 55 razy, a od początku bieżącego roku – 40. Działania te finansowane są z dotacji celowej Departamentu Zdrowia MSW w Warszawie na potrzeby realizacji działań w zakresie ratownictwa medycznego.

Drugim obszarem współpracy z zespołem ratownictwa medycznego są skażenia chemiczne. Pierwszym impulsem do jej nawiązania także w tej sferze było wyposażenie eskadry myśliwców w bazie lotniczej na Krzesinach w samoloty typu F-16. Mają one system awaryjnego zasilania i rozruchu silnika z wykorzystaniem hydrazyny jako paliwa. Substancja ta nie dość, że jest wybuchowa, łatwopalna, trująca, żrąca i rakotwórcza, to na dodatek stwarza trudności z magazynowaniem. Dało to asumpt do wyposażenia personelu ambulansu w kombinezony ochrony chemicznej, obuwie ochronne, maski przeciwgazowe i rękawice. Dzięki temu ratownicy medyczni mogą udzielać natychmiastowej pomocy także potencjalnym ofiarom zdarzeń o charakterze chemicznym. – *Jakby na przekór powiedzeniu „mądry Polak po szkodzię”, krótko po doposażeniu ambulansu w środki ochrony osobistej mieliśmy do czynienia z wyciekami substancji niebezpiecznej. Przybycie na miejsce zdarzenia ambulansu medycznego z personelem wyposażonym w stroje ochrony chemicznej wywołało*

duże zaskoczenie, ale również duże uznanie obecnych tam strażaków. Według mojej wiedzy jest to jedyny ambulans medyczny w Polsce z tego rodzaju wyposażeniem – mówi lek. med. Zbyszek Szymanowski, zastępca dyrektora ds. medycznych w SP ZOZ MSW im. prof. Ludwika Bierkowskiego.

– *Współdziałanie zespołu ratownictwa medycznego ze szpitala MSW im. prof. Ludwika Bierkowskiego z poznańską grupą ratownictwa chemicznego i ekologicznego PSP to novum. Uważam, że takie podejście ma pozytywny wpływ na jakość prowadzonych akcji ratownictwa chemicznego i ekologicznego. Zapewnia odpowiednie przygotowanie się do podjęcia działań podczas zagrożeń CBRN (terrorystycznych: chemicznych, biologicznych, radiacyjnych nuklearnych). Chcę także zwrócić uwagę, że przed Euro przeprowadziliśmy wspólne ćwiczenia z kierownictwem i personelem szpitala w zakresie dekontaminacji masowej. Przed szpitalem zbudowaliśmy bazę do dekontaminacji całkowitej. Jesteśmy wdzięczni oraz pełni entuzjazmu i podziwu, że władze szpitala w tak profesjonalny i dalekosięgowy sposób planują współpracę z nami* – stwierdza st. bryg. Jerzy Ranecki.

Przeciw hydrazynie Zabezpieczenie operacyjne Poznania i powiatu poznańskiego jest wzmocnione także dzięki współpracy KM PSP z Wojskową Ochroną Przeciwożarową 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego Poznań-Krzesiny. Na podstawie zaktualizowanego w styczniu porozumienia zastępy wojskowej straży pożarnej mogą być dysponowane do zdarzeń na terenie Poznania i powiatu poznańskiego, a zastępy PSP do zdarzeń na terenie bazy wojskowej. Strażacy ze specjalistycznej grupy ratownictwa chemicznego i ekologicznego współdziałają też szkoleniowo z wojskową grupą hydrazynową. Uczą się m.in. postępowania przy uwolnieniu się hydrazyny podczas awaryjnego lądowania F-16,

wyznaczania strefy zagrożenia czy ewakuacji pilota z samolotu i prowadzenia kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Gorąca linia z toksykologami. Co jednak, gdy substancja niebezpieczna zostanie uwolniona? Od 2000 r. poznańscy strażacy ściśle współpracują z toksykologami w zakresie profilaktyki masowych zatruc i zabezpieczenia zdarzeń, w których dochodzi do ekspozycji na materiały toksyczne i niebezpieczne. Dzięki unikatowej w skali kraju umowie o współpracy między Oddziałem Toksykologii w Szpitalu Miejskim im. F. Raszei a KM i KW PSP w Poznaniu możliwa jest błyskawiczna wymiana informacji o typie zagrożeń dla populacji i ustalenie efektywnych sposobów minimalizacji ryzyka poważnych skutków zdrowotnych. – *Dotychczasowe doświadczenia pokazuje, jak ważne dla toksykologów klinicznych są dane pozyskiwane od Państwowej Straży Pożarnej, dotyczące wczesnej identyfikacji substancji toksycznej w miejscu zdarzenia. Taka współpraca umożliwia lekarzom opracowanie strategii selekcji i transportu poszkodowanych do placówek ochrony zdrowia. Wielokrotnie mieliśmy okazję przekonać się o tym w praktyce, zarówno podczas realnych zdarzeń chemicznych, jak i w trakcie ćwiczeń integrujących z udziałem wielu służb* – stwierdza dr n. med. Dorota Klimaszyk, zastępca ordynatora Oddziału Toksykologii w Szpitalu Miejskim im. F. Raszei w Poznaniu. – *Oddział Toksykologii jako podmiot wspierający krajowy system ratowniczo-gaśniczy udziela funkcjonariuszom PSP wskazówek dotyczących postępowania z ofiarami awarii i katastrof chemicznych oraz trybu dekontaminacji wstępnej, zwłaszcza w przypadku trucizn z wysokim potencjałem kontaminacji wtórnej. Natychmiastowy przepływ informacji to dla nas nie tylko dobra praktyka, lecz już standard* – dodaje st. bryg. Jerzy Ranecki. A o tym, jak groźne dla ludzi i środowiska jest uwolnienie się substancji niebezpiecznej, strażacy przekonali się np. podczas awarii z wyciekami śmiertelniego chloru w gęsto zaludnionej dzielnicy Poznania (2008 r.). Oceniają tę akcję jako trudną, w której – jak się okazało – niebagatelne znaczenie miała także współpraca z poznańskimi mediami. Błyskawicznie przekazały one komunikat dla mieszkańców Poznania o opanowaniu sytuacji i braku zagrożenia.

O poznańskiej PSP można by jeszcze wiele pisać. Nie sposób w krótkim artykule przedstawić pełnej charakterystyki jej potencjału ratowniczego i wdrażanych przez strażaków rozwiązań. Niewątpliwie zaś warto się im przyjrzeć, a nawet nimi zainspirować. ■

Zaprojektowany do najbardziej wymagających warunków.



Defibrylatory automatyczne PHILIPS HeartStart służą w warunkach, które dla innych aparatów okazują się zbyt wymagające:

- Wysoka odporność na wodę, kurz i uderzenia.
- Funkcja Quick Shock - impuls defibrylacyjny w czasie poniżej 8 sekund.
- Bezpieczny i skuteczny poziom dwufazowego impulsu defibrylacyjnego 150J.
- Defibrylacja dorosłych i dzieci za pomocą tych samych elektrod dzięki użyciu klucza pediatricznego.
- Tryb szkoleniowy, bez konieczności zakupu trenerów, wystarczą specjalne elektrody szkoleniowe.
- Brak opłat za serwis przez 8 lat gwarancji, nawet po użyciu.

Szczelność: IP55, odporność na uderzenie 225 kg.

Odporność na wibracje: MILSTD 810F Fig. 514.5C-17

EMI: CISPR II grupa I klasa B, IEC 61000-4-3 oraz IEC 61000-4-6

Atest lotniczy: RTCA/DO-160D, 1997

Philips Polska Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 195 B
02-222 Warszawa
www.philips.com
mobile: +48 605 142 193
email: aed-pl@philips.com

PHILIPS

Pożary wymusiły na władzach i mieszkańcach miasta odpowiednią organizację oraz przygotowanie do walki z żywiołem. Zaczęto od poprawy zabezpieczenia przeciwpożarowego budynków, nie zapominając jednakże o organizowaniu systemu ostrzegania i zwalczania pożarów. Stan budownictwa poprawiał się stopniowo, jednak dopiero w XV i XVI w. budynki murowane zaczęły przeważać nad drewnianymi. Pierwsze trzy zarządzenia dotyczące obrony ogniowej pochodzą z 1462 r. Były bardzo lakoniczne. Dopiero uchwalony w 1544 r. regulamin obrony przeciwpożarowej obszernie precyzował kwestie ochrony przed pożarami. Zakładał, że poszczególne dzielnice miasta będą chronione przez zrzeszenia rzemieślników (tzw. cechy). Na ich bardzo skromne wyposażenie składały się drabiny, bosaki i wiadra z wodą.

Ówczesne pożary były niewyobrażalnymi dla nas żywiołami. Przypomnijmy choćby jedną z ostatnich wielkich pożóg Poznania (1803 r.) – pochłonęła 276 domów, zostawiając bez dachu nad głową 7200 osób! [1]

W 1842 r. powstało Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe w Poznaniu. Jego celem było ratowanie zagrożonego życia i mienia podczas pożaru i powodzi. Jak pisał Zygmunt Zaleski, poznański działacz i społecznik: „Była to pierwsza ochotnicza straż pożarna w Poznaniu (a dodajmy – i na ziemiach polskich), (...) jakkolwiek według programu z r. 1845 samem gaszeniem ognia nie zajmowała się” [2].

Od gońca do ratownika medycznego

Miasto gwałtownie się rozwijało i wymagało utworzenia zawodowej straży pożarnej. Powstała ona 10 grudnia 1877 r., w sile dwunastu strażaków. Na początku wyjeżdżali oni do pożaru zaprzęgiem z jedną sikawką i byli wspierani przez straż obywatelską oraz zakładową straż pożarną powstałą w młynie Kratochwila przy ulicy Młyńskiej.

Zadania ówczesnych strażaków były dość zróżnicowane. Ratowali ludzi i ich dobytek z pożarów i podczas wielkich powodzi w Poznaniu – w 1888, 1889 i 1891 r., pełnili obowiązki pogotowia gazowego, bywali gońcami miejskimi (na rowerach), a także obsługiwali miejski ambulans, ucząc się wcześniej zasad udzielania pierwszej pomocy.

Wraz z rozbudową miasta rosła liczba pożarów. Na początku XX w. przekraczała 150 rocznie. Szczególne nasilenie odnotowywano w miesiącach zimowych. Po przyłączeniu do Poznania Jeżyc, Łazarza, Górczyna i Wildy konna straż pożarna nie była już w stanie działać efektywnie. Z niemieckich doświadczeń wynikało, że walka z pożarem była skuteczna, jeśli powstał on co najwyżej 1500 m od strażnicy.

Zawodowa Straż Pożarna w Poznaniu systematycznie się modernizowała i rozwijała, strażacy przesiadli się z rowerów na motocykle, zmie-

JERZY RANECKI

Pierwsi zmotor



W średniowiecznym Poznaniu powstawały niezwykle dramatyczne pożary. Czasem niszczyły całe dzielnice zbudowane z drewnianych domów. Mieszkańcy wyciągali z tych zdarzeń wnioski i próbowali chronić siebie i swój dobytek. Tak zaczęła się droga do powstania poznańskiej zawodowej straży pożarnej.

niła się też jej baza lokalowa. Od 1909 r. mieściła się w kilku strażnicach: przy ul. Masztalarskiej, Grunwaldzkiej oraz pomocniczej na Wildzie. Trzy lata później w strażnicy głównej przy ul. Masztalarskiej zaczyna działać pierwszy w kraju zmotorizowany oddział straży pożarnej (w 1913 r. samochód kupuje straż w Krakowie, a w 1916 r. w Warszawie). W 1914 r. strażacy wzbogacili się o samochód sanitarny (ambulans). A kiedy zarekwirowało go wojsko, władze miasta kupiły pojazd po raz kolejny.

W polskich mundurach

Po I wojnie światowej straż pożarna została przejęta przez Polaków. Poznańska podlegała władzom miasta. Jak szacował jej ówczesny komendant Jan Kiedacz, roczne koszty utrzymania samochodu były niższe niż zaprzęgu konnego. W 1923 r. dokupiono następne dwa pojazdy, a ostatni zaprzęg konny zastąpiono samochodem w 1927 r. Motoryzacja przyczyniła się do zlikwidowania rezerwowej strażnicy na Wildzie.

W latach 30. XX w. do Poznania przyłączono nowe obszary, co wpłynęło na dalszy rozwój straży, m.in. powstanie kolejnej strażnicy – na prawym brzegu Warty, przy ul. Głównej.

W dwudziestolecie międzywojennym poznańscy strażacy musieli się zmierzyć z kilkoma trudnymi zdarzeniami. W 1925 r. miał miejsce bardzo groźny pożar zakładów amunicyjnych. Hala o długości 80 m stanęła w ogniu, w wyniku wybuchu zginęły cztery osoby. Działania ratowniczo-gaśnicze przeprowadzone przez wojskowe pogotowie przeciwpożarowe i poznańskich strażaków nie dopuściły do rozprzestrzenienia się ognia na pozostałe budynki składów amunicyjnych, rozmieszczone na obszarze 3 km kw. Gdyby się to nie udało, zdarzenie miałoby bardzo dramatyczne skutki dla części miasta.

W 1937 r. po uderzeniu pioruna wybuchł również niebezpieczny pożar zbiornika wypełnionego 2 mln l spirytusu. „Kurier Poznański” relacjonował w tamtych dniach [3]: „Ogień niebieski w jednej chwili zamienił zawartość zbiornika

yzowani



foto: archiwum KW PSP w Poznaniu

w olbrzymi płonący słup, który niebotyczną fontanną płomieni – według naocznych świadków o wysokości ponad 50 metrów – rozlał się w promieniu przeszło 100 metrów. Morze płonącego spirytusu lunęło z rozszonego zbiornika wprost na zakłady graficzne Putiatyckiego, w których był obecny przy pracy cały personel robotniczy i urzędniczy w liczbie przeszło 50 osób. W mgnieniu oka fabryka ta zaczęła płonąć od góry do dołu. Pracownicy w pierwszej chwili nie uświadomili sobie grożącego im niebezpieczeństwa i myśleli zrazu o ratowaniu warsztatu pracy i swoich ubrań znajdujących się w garderobie fabrycznej. Rychło jednak przekonali się, że życiu ich zagraża bezpośrednio największe niebezpieczeństwo. Tłumnie rzucili się do ucieczki i skacząc przez okna, zakrywając twarze dłońmi, starali się jak najszybciej przebiec płonące strugi spirytusu, które rozlały się po ogrodzie przyfabrycznym i rwącą rzeką płynęły przez całą szerokość ulicy Północnej (...). Pękające beczki ze spirytusem wkoło płonącego nieprzerwanie olbrzymim słupem zbiornika, toczyły się po ziemi, podrzucane wybuchami i wylewały dokoła płonące jeziora (...). Wytężona

akcja ratownicza miała przede wszystkim na celu niedopuszczenie ognia do dalszych zbiorników ze spirytusem (...).

W pierwszym dniu drugiej wojny światowej poznańscy strażacy gasili m.in. pożar na lotnisku Ławica, na dworcu kolejowym i w szpitalu na Polnej. 3 września 1939 r. w dwóch grupach zostali ewakuowani na wschód. Jedna grupa, pod dowództwem komendanta Jana Czapskiego, dotarła do Warszawy, gdzie pomagała straży warszawskiej m.in. przy ratowaniu Zamku Królewskiego i Teatru Wielkiego. Po upadku stolicy strażacy wrócili do Poznania, jednak bez komendanta Czapskiego, który postanowił podjąć służbę w polskiej straży pożarnej Generalnego Gubernatorstwa. Należał do założycieli strażackiej konspiracyjnej organizacji „Skała”. Zginął w czasie powstania warszawskiego.

Druga grupa, pod dowództwem mł. instr. Jana Teicherta, dotarła aż do Kowla na Wołyniu. Tam armia sowiecka zarekwirowała samochody, zmuszając tym samym strażaków do powrotu.

W czasie wojny poznańską strażą zarządzali Niemcy. W 1941 r. przekształcono ją w formację policji ogniowej (Feuerschutzpolizei). Pod władanie Polaków wróciła pod koniec wojny – już w czasie walk o Poznań, w lutym 1945 r.

Po II wojnie światowej

Po zakończeniu działań wojennych poznańscy strażacy przystąpili do modernizacji i remontów strażnic. Komendantem Zawodowej Straży Pożarnej został wtedy kpt. poż. Jan Teichert. W marcu 1946 r. stanowisko to objął kpt. poż. Władysław Pilawski, niezwykle człowiek i wybitny strażak, którego losy ciągle są związane z Poznaniem. W wywiadzie dla PP (nr 12/2012) pułkownik wspomina lata 50. jako niezwykle trudne i dramatyczne. Ze służby zwolniono wielu doświadczonych pożarników. Wyposażenie straży pożarnej było słabe. W zasadzie wszystko trzeba było budować od nowa.

W Oddziale IV przy ul. Bergera na Wildzie utworzono pierwszy powojenny ośrodek szkolenia pożarniczego (w 1947 r.). W 1951 r. wybudowano nową strażnicę przy ul. Czechosłowackiej 27 – dzisiejszą siedzibę Szkoły Aspirantów PSP, a obiekty przy ul. Bergera zostały przekazane Szkole Inżynierskiej.

Na podstawie ustawy o ochronie przeciwpożarowej z 1950 r. dotychczasowa Zawodowa Straż Pożarna w Poznaniu została przekształcona w Miejską Komendę Straży Pożarnych w Poznaniu. Była wtedy podporządkowana Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a pod względem merytorycznym – nadzrędnym komendom straży pożarnych.

Poznańską straż wspierały wtedy zakładowe zawodowe straże pożarne i straże ochotnicze. Miasto szybko się rozwijało. Wiążący się z tym wzrost zagrożeń wymagał podejmowania no-

wych działań w obszarze zapobiegania pożarom i doskonalenia systemu operacyjnego – zwłaszcza w odniesieniu do budynków wysokich. Słynny Okrągłak (wtedy dom towarowy, dziś budynek biurowo-usługowy) był przedmiotem szczególnie zainteresowania strażaków, zwłaszcza w kontekście warunków ewakuacji.

W pamięci ratowników zapisały się lata siedemdziesiąte, szczególnie 1972 r. Wówczas doszło do dwóch groźnych zdarzeń: pożaru i wybuchu w zakładach ziemniaczanych w Luboniu oraz pożaru w Zakładzie Opon Samochodowych „Stomil”.

Opis zdarzenia w Luboniu znajdujemy w książce „Generałowie polskiego pożarnictwa 1976-2012” [4], w rozdziale poświęconym nadbryg. w st. spocz. Maciejowi Schroederowi: „Hala leżała w gruzach, a część dachu i kilka wagonów towarowych – na dachu sąsiedniego budynku. Wszystko płonęło. W zawałonej hali uwięzionych zostało 29 osób. 13 z nich uratowano. Akcja trwała 80 godz. W marcu 1972 r. Rada Państwa odznaczyła Macieja Schroedera Medalem za Ofiarność i Odwagę w Obronie Życia i Mienia.”

Pożar w „Stomilu” wybuchł 9 marca. O godz. 21.05 mistrz oddziału walcowni zauważył wydobywające się z magazynu surowców kłęby dymu. Źródło pożaru znajdowało się w pomieszczeniu o powierzchni 1200 m², w strefie magazynowej wypełnionej ok. 600 t kauczuku. Na miejscu udała się miejscowa Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna i Zawodowa Straż Pożarna miasta Poznania. Przybyły także jednostki Szkoły Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu. Sytuacja stawała się coraz trudniejsza, potrzebne było wsparcie jednostek zawodowych i ochotniczych z województwa poznańskiego oraz sił odwołu centralnego, wyposażonych w ciężkie samochody gaśnicze. Pomagali strażacy z Wrocławia, Zielonej Góry, Szczecina, Torunia, Warszawy, Bydgoszczy, Legnicy i Łodzi.

Po północy dowództwo objął pułkownik Jerzy Fiedler, komendant wojewódzkiej straży pożarnych. Akcja trwa całą noc. Samochody ze środkiem pianotwórczym jechały z Warszawy, Wrocławia i Bydgoszczy w fatalnych warunkach pogodowych. Kierowcy bardzo się starali, żeby zdążyć na czas – na rano było zaplanowane generalne natarcie gaśnicze na pożar magazynu kauczuku w podziemiach gmachu. Pojawili się wątpliwości, czy budynek się nie zawali, więc prowadzono działania tuż przy zagrożonych ścianach. Wśród ochotników, którzy zgłosili się do tego niebezpiecznego zadania, był m.in. porucznik Maciej Schroeder. Widząc, że budynek pęka wzdłuż fundamentów, pułkownik Fiedler wydał rozkaz wycofania ludzi i sprzętu. Ewakuacja trwała osiem minut. W dziewiątej budynek zawalił się i przysypał gruzem miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą byli ludzie, samochody, pompy, drabiny. Około 16.00 sytuacja pożarowa została opanowana i od ►



▶ tej chwili rozpoczęło się dogaszanie. Zakład poniósł duże straty, ale na szczęście nikt nie zginął.

Czas reform i kryzysu

W 1975 r. wprowadzono nowy podział administracyjny kraju i nową ustawę o ochronie przeciwpożarowej. Utworzono 49 nowych województw, w tym poznańskie. W 1978 r. powstały w Poznaniu poszczególne jednostki zawodowej straży pożarnej, czyli oddziały operacyjne: I – Poznań-Stare Miasto, II – Poznań-Grunwald, III – Poznań-Nowe Miasto, XI – Poznań-Wilda.

W tym roku poznańska straż zawodowa obchodziła uroczystość 100-lecia powstania. Święto zostało przygotowane z wielkim rozmachem, miało ponadregionalny charakter i doskonałą promocję w krajowych i lokalnych mediach. Równie dużym przedsięwzięciem były przeprowadzone w 1980 r. V Krajowe Zawody Sportowo-Pożarnicze zawodowych i ochotniczych straży pożarnych. Przybyło na nie 46 drużyn z 26 województw.

W 1981 r. powstały w Poznaniu Komendy Rejonowe Straży Pożarnych: Poznań-Stare Miasto, Poznań-Grunwald, Poznań-Nowe Miasto i Poznań-Wilda.

Poznań stał się ważnym i prężnym ośrodkiem przemysłowym, gospodarczym, handlowym,

kulturalnym i naukowym. Jego wizytówką były i są Międzynarodowe Targi Poznańskie. Zabezpieczenie operacyjne stanowiły wówczas wymienione oddziały operacyjne, a także pododdział Zawodowej Straży Pożarnej Poznań-Krzesiny (ratownictwo techniczne), zakładowe zawodowe straże pożarne oraz ochotnicze straże pożarne, wśród nich zakładowe.

Na początku lat 80. poznańskie oddziały straży dysponowały nowoczesnymi pojazdami i sprzętem ratowniczym. Trudne czasy sprzyjały kreatywności. Strażacy projektowali pojazdy własnego pomysłu. Powstał samochód węzowy na podwoziu Stara 660, Stara A-29 dostosowano do przewozu tzw. lekkiej wody, kolejny Star A-29 po przeróbkach pełnił funkcję samochodu oświetleniowego, przerobiony Żuk – pojazd ratownictwa technicznego, Stara 660 zaadaptowano zaś na batalionowy samochód dowodzenia i łączności.

W 1986 r. odbyły się kolejne prestiżowe, ale i trudne organizacyjnie przedsięwzięcia: XVII Konferencja Organów Ochrony Przeciwpowodziowej Krajów Socjalistycznych i XIII Międzynarodowe Zawody w Sporcie

Pożarniczym Państw Socjalistycznych. Pierwsza polska reprezentacja odniosła wtedy zwycięstwo.

Powstanie PSP

24 sierpnia 1991 r. Sejm RP uchwalił ustawę o ochronie przeciwpożarowej i ustawę o Państwowej Straży Pożarnej. Odtąd ochrona przeciwpożarowa polega na realizacji przedsięwzięć mających na celu ochronę życia, zdrowia, mienia lub środowiska przed pożarem, klęską żywiołową lub innym miejscowym zagrożeniem. Rozpoczęły się kolejne reformy.

Wraz z powstawaniem krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego tworzyły się nowe dziedziny ratownictwa: techniczne, chemiczne, ekologiczne i medyczne. 1 lipca 1992 r. utworzono Komendę Rejonową Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. Komendantem został st. bryg. w st. spocz. Stefan Korbacz (1992-1996). To on organizował nowy poznański system ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa. W skład Komendy Rejonowej wchodziło wtedy osiem jednostek ratowniczo-gaśniczych i posterunek PSP. W 1996 r. komendantem został st. bryg. w st. spocz. Krzysztof Wiśniewski, który przez 11 lat (do 2007 r.) rozwijał i doskonalił poznańską ochronę przeciwpożarową i ratownictwo.

W 1998 r., podczas ogólnopolskich uroczystości Dnia Strażaka oraz jubileuszu 120-lecia zawodowej straży pożarnej w Poznaniu, tamtejszej Komendzie Rejonowej PSP przekazano sztandar. Była to podniosła uroczystość i wielkie wyróżnienie.

W 1999 r. miała miejsce kolejna reforma administracyjna kraju. Od 1 stycznia 1999 r. zaczęły funkcjonować komendy powiatowe/miejskie PSP. W Poznaniu powstała Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej, która ma dziś w swojej strukturze dziewięć jednostek ratowniczo-gaśniczych.

Przypisy

- [1] 120 lat Poznańskiej Straży Pożarnej, red. Przemysław Matusik, Marek Rodowski, Małgorzata Jańczak, Poznań 1998, s.15.
- [2] Tamże, s. 19.
- [3] Andrzej Zarzycki, Poznań. Dzieje walki z pożarami 1253-2008, Poznań 2009, s. 82-86.
- [4] Generałowie polskiego pożarnictwa 1976-2012, red. Maciej Schroeder, Roman Kaźmierczak, Ryszard Kamiński, Warszawa 2012, s.100.

Literatura (oprócz powyższej)

1. Marek Pisarek, Zmotoryzowani od wieku, [w:] „Przegląd Pożarniczy” 12/2012.
2. Elżbieta Przyłuska, Skąd przychodzimy, dokąd zmierzamy, [w:] „Przegląd Pożarniczy” 12/2012.
3. Maciej Schroeder, Pożar w „Stomilu”, [w:] „Przegląd Pożarniczy” 6/2012.

St. bryg. dr inż. Jerzy Ranecki jest zastępcą komendanta miejskiego PSP w Poznaniu

**Ubranie ochronne, specjalne 7 z membraną GORE-TEX® w technologii AIRLOCK®
produkcji ZOSP RP Wytwórni Umundurowania Strażackiego w Brzezinach
KOMFORT I BEZPIECZEŃSTWO W KAŻDEJ SYTUACJI**

Zaprojektowane z

GORE-TEX

Długotrwała ochrona przed warunkami atmosferycznymi i wilgocią. Bardzo dobra oddychalność. Najwyższa trwałość i komfort użytkowania. Wysoki poziom ochrony termicznej. Więcej informacji: www.gore-workwear.pl



Ubranie osiągnęło wysoką ocenę w teście Thermo-Man®



W. L. Gore & Associates Polska Sp. z o.o.
ul. Migdałowa 4
02-796 Warszawa
tel. +48 22 645 15 37-39
www.gore-workwear.pl

ZOSP RP Wytwórnia Umundurowania Strażackiego
ul. Żeromskiego 3
95-060 Brzeziny
tel. +48 46 874 34 36
www.wusbrzeziny.pl



© 2013 W. L. Gore & Associates Polska Sp. z o.o. GORE-TEX® jest zastrzeżonym znakiem towarowym firmy W. L. Gore & Associates



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21

e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.



FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

Jak gasić budynki wie

Wymagania ochrony przeciwpożarowej w odniesieniu do budynków wielorodzinnych średniowysokich (od pięciu do dziewięciu kondygnacji) wyraźnie rosną w porównaniu do wymagań dla budynków niskich, jednak nie tak, jak byśmy się spodziewali.

Mimo nazwy wskazującej na coś pośredniego to budynki całkiem wysokie, co samo w sobie jest dużym utrudnieniem w akcji ratowniczo-gaśniczej. Kondygnacje mieszkalne budynku pięciokondygnacyjnego są usytuowane na wysokości 15 m, a po doliczeniu konstrukcji dachu sięgają 16-17 m, czyli granicy swobodnego operowania z najczęściej używanego w kraju typu podnośnika – SH-18. Dziewięciokondygnacyjny budynek mierzy 30 m, co odpowiada maksymalnemu zasięgowi najpopularniejszych drabin – SD-30. W budynkach średniowysokich nadal moż-

PAWEŁ ROCHAŁA

na napotkać poddasza użytkowe wykonane w technologii gipsowo-kartonowej. Ich pożary same w sobie są niełatwe do gaszenia, a w połączeniu z wysokością budynku utrudnienia się potęgują.

Zdarzyć się może przykra niespodzianka ratownicza w postaci antresoli, czyli drugiego poziomu mieszkania połączonego z nim wewnętrznymi schodami. Kondygnacja z dwupoziomowymi mieszkaniami liczy się jako jedna,

choć z zewnątrz wygląda na dwie. Formalnie mamy więc dziewięć kondygnacji, budynek pozostaje średniowysoki, a faktycznie mierzy ponad 30 m! Na szczęście mieszkania są małymi twierdzami nieprzepuszczającymi pożaru dalej przez co najmniej 30 min. Same pożary lokali budynków średniowysokich w sensie ich przebiegu i czasu trwania nie różnią się niczym od pożarów w budynkach niskich. Musimy jednak pamiętać, że im wyżej coś się pali, tym trudniej walczyć z ogniem, bo później się do niego dociera i więcej sił trzeba angażować do wykonywania tych samych zadań taktycznych. Wiąże się z tym, niestety, większe zużycie wody do działań niegaśniczych. O czym jeszcze musimy pamiętać, jadąc do pożaru takich budynków?

Drogi pożarowe

Do średniowysokiego budynku wielorodzinnego należy doprowadzić drogę pożarową. Takiego wymogu nie było w budynku niskim. Nie oznacza to jednak oplecenia całego bloku dogodnymi, wyasfaltowanymi jezdniami, które tylko czekają na użycie przez straż pożarną. Ma na to wpływ kilka czynników.

Przepisy dotyczące dróg pożarowych wiele razy się zmieniały. W przeszłości nie wymagano doprowadzenia drogi pożarowej o parametrach odpowiadających naszym pojazdom do wszystkich budynków. Ten stan się zmienia dzięki ustawicznej walce służby kontrolno-rozpoznawczej o zbudowanie takich dróg lub choć dostosowanie istniejących ciągów pieszo-jezdnym do potrzeb ratowniczych PSP. Budowa drogi przy obiekcie istniejącym jest przedsięwzięciem trudnym, czasem niemożliwym, a przede wszystkim kosztownym. Dlatego właściciele obiektów bronią się przed takim obowiązkiem, sięgając po wszelkie dostępne środki odwołania administracyjnego i zaskarżenia sądowego, przez co cały proces jest bardzo długi i wyczerpujący – trwa czasem 5-10 lat! Wykonanie drogi pożarowej do istniejącego obiektu na ogół jest kompromisem między tym, co można, a tym, co chciałoby się osiągnąć. Teoretycznie wymogi odnośnie dla drogi pożarowej wyglądają następująco [1]:



Porodzinne (cz. 4)



- powinna przebiegać wzdłuż dłuższego boku budynku (...) na całej jego długości, a w przypadku gdy krótszy bok budynku ma więcej niż 60 m – z jego dwóch stron;

- bliższa krawędź drogi pożarowej musi być oddalona od ściany budynku o 5-15 m;

- pomiędzy tą drogą i ścianą budynku nie mogą występować stałe elementy zagospodarowania terenu lub drzewa i krzewy o wysokości przekraczającej 3 m;

- powinna zapewniać przejazd bez cofania lub być zakończona placem manewrowym o wymiarach 20 m x 20 m, względnie można przewidzieć inne rozwiązania umożliwiające zawrócenie pojazdu;

- jej minimalna szerokość powinna wynosić co najmniej 4 m, a jej nachylenie podłużne nie może przekraczać 5%;

- przejazdy na dziedzińce i inne tereny obudowane powinny odpowiadać następującym warunkom:

- wysokość przejazdu nie mniejsza niż 4,2 m,
- szerokość przejazdu nie mniejsza niż 3,6 m.

W praktyce trzeba liczyć się z tym, że jedyną drogą pożarową do budynku będzie ulica, przy której on stoi, w dodatku z ograniczeniami w postaci słupów, sieci elektrycznych, drzew i parkujących samochodów. Funkcję drogi pożarowej może też pełnić tzw. ciąg pieszo-jezdny, zastawiony w całości samochodami, szczególnie w porze nocnej.

Jeśli chodzi o parkujące samochody, zawsze istnieje możliwość ich usunięcia, podyktowana stanem wyższej konieczności, niezależnie od tego, czy pasujący nam kawałek jezdni jest drogą pożarową, czy nie – ale później PSP musi płacić odszkodowanie. Parkowanie pojazdów na drodze odpowiednio oznakowanej jest wykroczeniem, więc ich usuwanie w asyście policji czy straży gminnej lub miejskiej jest dużo łatwiejsze, a i czynności odszkodowawcze nie są dla właścicieli pojazdów takie proste. Właściciele samochodów muszą też liczyć się z oskarżeniem o utrudnianie akcji ratowniczo-gaśniczej. Po więcej informacji na ten temat odsyłam do artykułu pt. „Strażak egzekutor” (PP 10/12 i 11/12).

Niezależnie od warunków najistotniejszą kwestią w dotarciu do budynku jest wcześniejsze zapoznanie się nie tylko ze stanem wiodących do niego dróg, lecz także możliwych miejsc roztawienia sprzętu. Musimy pamiętać, że nawet jeśli jest droga pożarowa, to zgodnie z przepisami poprowadzono ją tylko przy jednym – dłuższym boku; dobrze, jeśli od strony wejść do klatek schodowych. Oznacza to, że do trzech boków budynku, czyli do jego trzech elewacji, nie będzie żadnego wymaganego przepisami dostępu, bo nie musi go być. Taka sytuacja nie zwalnia jednak z prób dotarcia do tych miejsc, gdyż wcale nie jest wykluczone, że jakieś dojście jest, tylko nie spełnia wymogów przepisów (za wąską jezdnią, grunt o małej nośności, drzewa, śmietniki wolno

stojące). Oczywiście i z takimi przeszkodami straż pożarna jest w stanie sobie poradzić, jednak zajmuje to czas i opóźnia podjęcie akcji gaśniczej.

Tym większe znaczenie ma odpowiednie rozpoznanie operacyjne terenu, choćby przez towarzyszenie w czynnościach kontrolno-rozpoznawczych lub zorganizowanie ćwiczeń, a następnie ujęcie odpowiednich danych w planach działania. Może się bowiem okazać, że przy większości obiektów istotny jest nie tylko pionowy zasięg drabin mechanicznych i podnośników, lecz także poziomy.

Nie można tu nie wspomnieć o jeszcze jednym elemencie. Trudności z dotarciem do budynku oznaczają konieczność dysponowania większych sił do akcji: aby choć jedna rota przystąpiła do efektywnych działań gaśniczych, kilka innych rot musi im to umożliwić – poprzez udrożnienie dojazdu, zabezpieczenie terenu akcji i wykonanie zaopatrzenia w wodę.

Woda do zewnętrznego gaszenia pożaru

Identycznie jak przy budynkach niskich, wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru w budynku średniowysokim powinny zapewnić hydranty zewnętrzne, rozmieszczone w odpowiednich odległościach zarówno od budynku (5-75 m), jak i między hydrantami (do 150 m). Zasady te były omówione w artykule dotyczącym budynków niskich (PP 12/12). I o ile przy pożarach budynków niskich można było polegać na własnym ►

► zapasie wody, o tyle w przypadku budynków wyższych ilość wody przywiezionej w pojazdach pożarniczych może nie wystarczyć do ugaszenia pożaru ze względu na straty rozproszenia (np. większe odległości do pokonania, mniejsza precyzja podania wody, roszczelnienia linii węzowych). Trzeba założyć, że przy niekorzystnie położonych pożarach (na najwyższych kondygnacjach, w miejscach najbardziej odległych od klatek schodowych) konieczne będzie uzupełnienie zapasu wody. Do tego właśnie służą hy-

mieszkanię ma skutecznie zatrzymywać w sobie pożar co najmniej na tak długo, aż zostanie podjęta akcja gaśnicza. Tylko pożary poddaszy osiągają maksymalną wielkość powierzchniową, ale poddasza są oddzielane od reszty budynku stropami oddzieleni przeciwpożarowych, co praktycznie wyklucza przeniesienie pożaru w dół.

2. Powstawanie pożarów jest związane z aktywnością człowieka (99% przyczyn). Zatem im więcej ludzi, tym więk-

zabudowanego terenu o szerokości co najmniej 100 m, na których dopuszcza się drzewostan liściasty lub mieszany składający się co najmniej w 50% z drzew liściastych [3].

Średniowysokich budynków wielorodzinnych nie stawia się w szczerym polu, lecz na obszarach o odpowiednim zapleczu (drogi, energia, woda, kanalizacja). Przygotowanie takiego placu jest kosztowne, zatem budynki rosną na nim wwyż, by zrekomensować wydatki poniesione na infrastrukturę. Można zatem przyjąć, że jednostka



Źródło: Paweł Rochala (3)

dranty zewnętrzne. Przypomnijmy zatem kilka istotnych informacji o zasadach zaopatrzenia budynków mieszkalnych w wodę do celów gaśniczych.

Zaopatrzenia w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru nie liczy się dla poszczególnych budynków z osobną (jak to jest niemalże przy wszelkich innych rodzajach budynków), lecz dla tzw. jednostek osadniczych. Zatem o zaopatrzeniu w wodę nie decydują rozmiary chronionego budynku, a co za tym idzie – intuicyjnie pojmowana wielkość pożaru (domniemanie, że im większy budynek, tym większy pożar), lecz wielkość jednostki osadniczej [2]. Mierzy się ją liczbą mieszkańców. A więc im więcej mieszkańców, tym lepiej zaopatrzony w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru powinien być budynek. Jest w tym wyraźna logika, którą można wykazać w następujących punktach:

1. Rozmiary pożaru w budynku mieszkalnym wielorodzinnym nie zależą od wielkości budynku, gdyż każde samodzielne

szcze prawdopodobieństwo powstania pożaru, również wystąpienia pożarów jednoczesnych.

3. Zużycie wody do celów gaśniczych jest uzależnione od łatwości jej podawania. Im wyższy budynek, tym trudniej ją podać w sposób odpowiedni, czyli bezstratny.

4. Im większa jednostka osadnicza, tym więcej wymaga wody na cele bytowe. Wydajność wodociągu powinna uwzględnić tę zależność, jak i wzrost zapotrzebowania na wodę podczas gaszenia pożaru.

Z tych właśnie powodów już ponad sto lat temu uzależniono zaopatrzenie w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru od wielkości jednostki osadniczej.

Zatem dla komendantów powiatowych (miejskich) PSP kluczową kwestią w zakresie zaopatrzenia w wodę jest wielkość jednostki osadniczej. Może to być osiedle, dzielnica albo całe miasto, co zależy od liczby mieszkańców na danym obszarze. Obszar taki jest *wyznaczany pasami nie-*

osadnicza ze średniowysokimi budynkami wielorodzinnymi liczy co najmniej 5-10 tys. mieszkańców. Oznacza to konieczność zapewnienia wody do zewnętrznego gaszenia pożaru co najmniej w ilości 10-15 dm³/s, a przy liczbie mieszkańców od 10 do 25 tys. ludzi – 20 dm³/s.

Ostatnia z wymienionych wartości odpowiada w uproszczeniu wydajności dwóch hydrantów zewnętrznych o średnicy nominalnej 80 mm (jeden hydrant to maksymalnie 10 dm³/s), czyli takich, jak przewożone stojaki hydrantowe na samochodach gaśniczych. Nie można jednak myśleć, że dwa hydranty załatwią problem zaopatrzenia w wodę dla całej jednostki osadniczej. Parametry wydajnościowe dotyczą przecież nie hydrantów jako takich, lecz możliwości przesyłowych wodociągu, i to w punkcie najbardziej niekorzystnym hydraulicznie, czyli najbardziej oddalonym i położonym najwyżej w odniesieniu do pompowni wodociągowej. Zdarzają się osoby, nawet rzeczoznawcy, którzy problem wydajności sieci hydrantowej załatwiają mnożeniem hydran-

tów na istniejącej sieci. Ale wodociąg o wydajności 15 dm³/s nie dostarczy więcej wody, niż na to pozwala jego średnica i bezpieczne ciśnienie eksploatacji. Na przykład dziesięć hydrantów na takim wodociągu nie da nam jednoczesnego poboru wody 10 x 10 dm³/s, lecz w sumie co najwyżej 15 dm³/s, a dla jednostkowego poboru wody dla celów gaśniczych oznacza to tyle, co nic.

Z gęstego rozmieszczenia hydrantów płynie tylko ta korzyść, że w razie pożaru strażacy pokonają mniejsze odległości w poszukiwaniu wody, a więc szybciej zasilą opróżniane zbiorniki samochodów.

Jeżeli wydajność istniejących wodociągów jest niewystarczająca, to właściciel budynku powinien zapewnić wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru ze źródeł zastępczych, jak punkty czerpania na zbiornikach naturalnych, rzekach i kanałach (wymagany przepływ większy niż 20 dm³/s), studniach (wydajność min. 10 dm³/s) lub zbiornikach sztucznych, specjalnie w tym celu zbudowanych (ekwiwalentem 5 dm³/s jest 50 m³ pojemności zbiornika). Jednak są to w dzisiejszych czasach rozwiązania ułomne w porównaniu z należycie wykonanymi wodociągami i sprawnymi, dobrze oznakowanymi hydrantami, dostępnymi niezależnie od pory roku.

Oczywiście dobrze jest rozpoznać operacyjnie stan zaopatrzenia w wodę do zewnętrznego gaszenia pożaru, choćby i po to, by komendant powiatowy (miejski) PSP mógł podjąć odpowiednie działania nakazowo-egzekucyjne.

Wyłączniki prądu i kurki gazu

Każdy budynek średniowysoki powinien być wyposażony w przeciwpożarowy wyłącznik prądu, gdyż z całą pewnością jego kubatura przekracza 1000 m³. Niestety, ani wykonanie tego urządzenia, ani widoczność jego lokalizacji nie są sprawami priorytetowymi dla właścicieli budynków. Ale z całą pewnością nie będzie on dostępny z zewnątrz budynku, gdyż wówczas stałby się źródłem codziennych utrapień mieszkańców z powodu wybrków różnych dowcipnisiów. Podobnie jak w budynkach niskich, będzie to tzw. główny wyłącznik prądu, zlokalizowany na parterze, wewnątrz jednej z klatek schodowych. Oczywiście stara zasada taktyczna stanowi, że natychmiast po przybyciu wyłączamy dopływ energii elektrycznej do budynku.

Stosowanie instalacji gazu płynnego jest dozwolone wyłącznie w budynkach niskich [4], zatem każdy budynek średniowysoki należy traktować jako zasilany gazem z sieci gazowej, czyli lżejszym od powietrza (na ogół gazem ziemnym, którego głównym składnikiem jest metan). Ten sam przepis zabrania jednoczesnego stosowania gazu lżejszego od powietrza (ziemnego) i cięższego od powietrza (płynnego). Zatem nie powinno być w mieszkaniach żadnych urządzeń na gaz płynny, czyli butli z propanem. Nie jest jednak wykluczone, że ktoś z mieszkańców trzyma butle turystyczne z gazem, więc w razie pożaru lepiej o takie sprawy dopytać właścicieli lokalu, o ile to możliwe.

Każdy budynek wyposażony w przyłącze gazowe powinien też mieć kurek główny gazu. Przepis [5] stanowi, że *kurek główny powinien być zainstalowany na zewnątrz budynku w wentylowanej szafce co najmniej z materiału trudnozapalnego, przy ścianie, we wnęce ściennej lub w odległości nieprzekraczającej 10 m od zasilanego budynku, w miejscu łatwo dostępnym i zabezpieczonym przed wpływami atmosferycznymi, uszkodzeniami mechanicznymi i dostępem osób niepowołanych.*

Jak widać, znalezienie i użycie kurka gazu nie powinno teoretycznie sprawiać kłopotów. Lokalizację tego urządzenia warto uczynić elementem rozpoznania operacyjnego budynków na równi z drogami pożarowymi i hydrantami. Z uwag zgłaszanych przez czytelników wynika, że zamknięcie głównego kurka gazu nie zawsze jest racjonalne w sytuacji, gdy pożar ogranicza się do jednego mieszkania. Każdy lokal powinien mieć własny zawór odcinający. W tej sytuacji zalecam skonsultowanie się, a najlepiej przeszkolenie z udziałem miejscowych służb gazowniczych. Zasadą jest zakręcanie głównego kurka gazu.

Inne urządzenia przeciwpożarowe

Przepisy przeciwpożarowe nie wymagają wyposażania mieszkalnych stref pożarowych w urządzenia przeciwpożarowe i gaśnice. Wymaga się nato-

REKLAMA

BOXMET
medical



Certyfikat Zarządzania Jakości
BS EN ISO 9001:2008
Certyfikat Zarządzania Środowiskowego
BS EN ISO 14001:2004



➔ **SPRZĘT UZUPEŁNIAJĄCY
DO ZESTAWU PSP R1**

Według załącznika nr 3
**o ZASAD ORGANIZACJI RATOWNICTWA MEDYCZNEGO
W KRAJOWYM SYSTEMIE RATOWNICZO-GAŚNICZYM
zatwierdzony przez Komendanta Głównego
12 lutego 2013r.**



www.boxmetmedical.com.pl

Producent: Boxmet Medical Sp. z o.o. Piskorzów 51, 58-250 Pleszyce
e-mail: medyczny@boxmet.com.pl
tel/fax 074 836 91 14

BEZPIECZEŃSTWO I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

► miast zabezpieczenia wydzielonych przeciwpożarowo części budynków: garaży, kotłowni, maszynowni dźwigów, poddaszy (zostaną omówione w dalszej części artykułu).

W nowych średniowysokich budynkach mieszkalnych można się spodziewać pomieszczeń innych niż zaliczone do kategorii zagrożenia ludzi ZL IV (innych niż mieszkalne). Przepisy, dopuszczając taką okoliczność, stanowią: *strefy pożarowe zaliczone z uwagi na przeznaczenie i sposób użytkowania do więcej niż jednej kategorii zagrożenia ludzi powinny spełniać wymagania określone dla każdej z tych kategorii* [6].

Tak sformułowane wymaganie pociąga za sobą konieczność spełnienia nie tylko wspólnych dla różnych kategorii obustrzeń w zakresie klasy odporności pożarowej budynku i klas odporności ogniowej jego elementów, lecz także pozostałych wymogów, jak: wyposażenie budynku w urządzenia przeciwpożarowe, obudowanie i oddymianie klatek schodowych itp. Z reguły pomieszczenia kategorii zagrożenia ludzi innej niż ZL IV zlokalizowane w budynkach mieszkalnych są wydzielone pod względem pożarowym. Wielkość tych pomieszczeń i ich usytuowanie może zdecydować o złagodzeniu wymagań.

Lokale niemieszkalne to zwykle pomieszczenia handlowo-usługowo-biurowe, czyli kategorii ZL III zagrożenia ludzi. Jeśli zajmują tylko jedną, pierwszą kondygnację (parter), a jednocześnie ich powierzchnia przekracza 1000 m², należy je wyposażać w hydranty wewnętrzne 25 z węzłem półsłupowym [7]. Zlokalizowanie takich pomieszczeń na innych kondygnacjach oznacza konieczność stosowania hydrantów wewnętrznych już wtedy, gdy ich powierzchnia przekroczy 200 m². Ponadto pomieszczenia te powinny być wyposażone w gaśnice.

Spełnienie tych wymogów daje pewność, że jeśli pożar wybuchł w pomieszczeniach ZL III w godzinach ich użytkowania (6-19), to po pierwsze – personel jest w stanie go opanować, bo ma czym, a po drugie – do czasu dotarcia zastępów gaśniczych na pewno nie rozwinie się on na część mieszkalną budynku.

W budynkach omawianego rodzaju mieszczą się niekiedy punkty przedszkolne. Można je zorganizować po spełnieniu następujących warunków w zakresie ochrony ppoż. [8]:

1) punkt taki jest przeznaczony dla nie więcej niż 25 dzieci;

2) znajduje się na parterze budynku wykonanego z elementów co najmniej nierozprzestrzeniających ognia;

3) ma co najmniej dwa wyjścia na zewnątrz, przy czym jednym z nich są drzwi wyjściowe z lokalu, a drugim inne drzwi lub okno umożliwiające bezpieczne bezpośrednie wyjście na przestrzeń otwartą;

4) został wyposażony w:

– co najmniej trudno zapalne wykładziny podłogowe i inne stałe elementy wyposażenia i wystroju wnętrz,

– gaśnicę proszkową ABC o zawartości co najmniej 4 kg środka gaśniczego.

Na powstanie punktu przedszkolnego wyraża zgodę właściwy miejscowo komendant powiatowy PSP, więc strażacy JRG mają skąd się o tym dowiedzieć.

Inna niż parterowa lokalizacja punktu przedszkolnego jest rzadka, choć możliwa.

Odporność pożarowa budynku

Średniowysoki budynek wielorodzinny wznosi się w klasie C odporności pożarowej [9], co oznacza, że jego główne elementy konstrukcyjne, ściany nośne i stropy powinny wytrzymać co najmniej 60 min działania ognia rozwiniętego pożaru. W tym czasie nie powinno dojść do żadnych zniszczeń konstrukcyjnych w części mieszkalnej budynku. W budynkach niskich wymagana odporność ogniowa głównych elementów konstrukcyjnych wynosiła 30 min, do czego jednak można było doliczyć bonus, wynikający z wysokiej odporności ogniowej elementów budowlanych. Niestety – w przypadku budynków średniowysokich nie możemy już liczyć na tę wartość dodaną, gdyż typowe elementy budowlane dają godzinną odporność. Niewykluczone jednak, że wytrzymają znacznie dłużej.

Dowodzą tego badania Instytutu Techniki Budowlanej [10]. Wykazały one, że nieobciążona ściana o grubości 12 cm wykonana z bloczków betonu komórkowego ma odporność ogniową 120 min (bez parametru nośności), a maksymalnie obciążona ściana (nośna) z tego materiału o grubości 24 cm – odporność ogniową 240 min. Ściany z cegły i betonu o tych grubościach mają jeszcze wyższe parametry. Dla zapewnienia 120 min odporności ogniowej wystarczy strop odlewany żelbetowy o grubości 12 cm, a przeciwnie przepis wymaga tylko jednej godziny, co zapewnia już 8 cm żelbetonu.

Odporność ogniowa przegród wewnętrznych oddzielających mieszkania od dróg komunikacji ogólnej oraz od innych mieszkań powinna wynosić co najmniej 30 min – zupełnie tak samo, jak w budynkach niskich. Możemy jednak liczyć na dodatkowy bonus, gdyż faktycznie odporność ta będzie wyższa od wymaganej, bo tyle zapewnia nawet najcieńszy beton komórkowy.

Wszystkie elementy budynku powinny być wykonane z materiałów nierozprzestrzeniających ognia, więc nie spotkamy drewnianych średniowysokich budynków wielorodzinnych.

Przepisy nie wymagają wydzielenia pod względem pożarowym piwnic budynku średniowysokiego, obudowania klatki schodowej i zamknięcia jej drzwiami. Nie wymagają też oddymiania klatki schodowej ani zapobieżenia jej zadymieniu.

Zatem należy liczyć się z tym, że każdy pożar wewnętrzny w średniowysokim budynku wielorodzinnym zadymi drogi ewakuacyjne wyżej położonych kondygnacji.

Wielkość strefy pożarowej

Dla rozpatrywanych budynków wynosi ona 5000 m² [11]. W przeliczeniu na łatwą do wyobrażenia powierzchnię zabudowy można powiedzieć w znaczącym uproszczeniu, że będzie to pięć kondygnacji po 1000 m² lub dziewięć po 555 m². To bardzo dużo. Zwykle budynek nie będzie szerszy niż 15 m. Budynek o pięciu kondygnacjach będzie miał wymiar przyziemia w przybliżeniu 15 x 67 m, a budynek dziewięciokondygnacyjny – 15 x 37 m. Tym samym można zakładać, że każdy budynek średniowysoki stanowi jedną strefę pożarową, gdyż jego wymiary nie wymuszają podziału. W przypadku, gdy budynek nie pełni jedynie funkcji mieszkalnej, podział na strefy pożarowe odbywa się poprzez obudowę i zamknięcie drzwiami klatki schodowej. Może jednak być tak, że pomieszczenia parteru, względnie parteru i piętra przeznaczone np. na banki, sklepy i gabinety lekarskie, będą miały zupełnie osobne wejścia niż część mieszkalna, mająca własne klatki schodowe. Wydzieleniem pożarowym strefy pożarowej części mieszkalnej, zlokalizowanej na kondygnacjach wyższych, będzie natomiast strop nad pomieszczeniami ZL III, o odporności ogniowej REI 60. ■

Przypisy

- [1] Wyciąg z §§ 12-14 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 lipca 2009 r. w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz dróg pożarowych (DzU nr 124, poz. 1030).
- [2] Zgodnie z § 4 rozporządzenia MSWiA w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz (...).
- [3] § 4 ust. 2 rozporządzenia MSWiA w sprawie przeciwpożarowego zaopatrzenia w wodę oraz (...).
- [4] § 157 ust. 7 rozporządzenia ministra infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (DzU z 2002 r. nr 75, poz. 690 z późn. zm.).
- [5] § 159 ust. 2 rozporządzenia w sprawie warunków technicznych (...).
- [6] § 209 ust. 5 rozporządzenia w sprawie warunków technicznych (...).
- [7] § 19 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719).
- [8] § 3 ust. 2 rozporządzenia ministra edukacji z 31 sierpnia 2010 r. w sprawie rodzajów innych form wychowania przedszkolnego, warunków tworzenia i organizowania tych form oraz sposobu ich działania (DzU nr 161, poz. 1080).
- [9] § 212 ust. 2 warunków technicznych (...).
- [10] Instrukcja nr 221 Instytutu Techniki Budowlanej.
- [11] § 227 ust. 1 rozporządzenia w sprawie warunków technicznych (...).

Bryg. Paweł Rochala jest naczelnikiem Wydziału Nadzoru Prewencyjnego w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP



STARSANduo

Przedsiębiorstwo
Produkcyjno - Handlowe
STARSANduo

REMONTY I MODERNIZACJA NA POTRZEBY:

- WOJSKA
- ENERGETYKI
- POŻARNICTWA
- GÓRNICTWA

STAR 266 MS

SPRAWDZONY W EKSTREMALNYCH
WARUNKACH



27-200 Starachowice
ul. Kanałowa 3c
Oddział ul. Krańcowa 4
tel. 41 275 26 97, 41 275 00 30
kom. 600 104 315, 608 099 661

REMONTY, MODERNIZACJA

zakładanie zwyzek, podnośników koszowych, HDS
możliwość przystosowania dla straży pożarnych
przy współpracy z wiodącymi firmami na rynku

www.starsanduo.pl

Biegły sporządza ekspertyzę na zlecenie organu procesowego (np. policji, prokuratury, sądu). Jej istotą jest zbadanie faktycznych okoliczności zdarzenia. Przedstawiona na tej podstawie opinia ma stanowić środek dowodowy w sprawie.

W ujęciu kryminalistycznym ekspertyza to zespół czynności badawczych wymagających wiadomości specjalnych, wykonywanych przez biegłego na zlecenie organu procesowego oraz zakończonych opinią mogącą mieć charakter dowodu w procesie, niezbędnego do stwierdzenia okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy [1].

Rodzaje ekspertyz

Podczas pożaru występują liczne i złożone zjawiska. Wymagają one najczęściej wyjaśnienia przez biegłego w ramach ekspertyzy kryminalistycznej. W literaturze można spotkać różne rodzaje ekspertyz kryminalistycznych w sprawach o pożary.

P. Borowski i F. Pawłowski [2] wymieniają (nazywając je ogólnie ekspertyzami technicznymi) **ekspertyzy pożarowo-techniczne**, których celem jest np.: określenie przyczyny, czasu powstania pożaru i jego skutków, opis warunków i przebiegu działań gaśniczych oraz rozstrzygnięcie, czy doszło do naruszenia przepisów przeciwpożarowych, a także **ekspertyzy techniczne** o różnorodnym profilu (z reguły są to ekspertyzy elektrotechniczne, chemiczne, technologiczne, budowlane itp.).

Według Z. Ruszkowskiego [3] w sprawach o pożary zarządza się cztery rodzaje ekspertyz. Oprócz pożarowo-technicznej i technicznej, które mają takie same cele i profile, co wymienione w pracy Borowskiego i Pawłowskiego, autor wymienia jeszcze dwie: **ekspertyzy ściśle kryminalistyczne** (np. mechanoskopijna, traseologiczna) oraz **ekspertyzy innego rodzaju** (np. medyczno-sądowa, biologiczna, psychiatryczna).

I. Sołtyszewski i P. Polak [4] wymieniają trzy rodzaje ekspertyz sporządzanych w sprawach o pożary: **kryminalistyczną**, której celem jest ustalenie źródła powstania pożaru, **techniczną** – jej zadaniem jest wyjaśnienie zagadnienia z zakresu np. budownictwa lub innych dziedzin mających w danym zdarzeniu istotne znaczenie, **pożarowo-techniczną** – obejmującą rekonstrukcję przebiegu pożaru, opis przebiegu działań gaśniczych i aspekty prawne w zakresie naruszania przepisów przeciwpożarowych.

Według J. Godlewskiego [5] w sprawach o pożary zarządza się następujące rodzaje ekspertyz:

- **ekspertyzy pożarowo-techniczne** (niekryminalistyczne), których celem jest: ustalenie miejsca ogniska pożaru oraz przyczyn i czasu powstania pożaru, określenie rodzaju i charakterystyki ognia oraz spalania, określenie

TOMASZ SAWICKI

Ekspertyzy kryminalistyczne w sprawach

Trudno sobie wyobrazić, by do zbadania przyczyny powstania pożaru i jego okoliczności nie wykorzystać wiadomości specjalnych i nie zasięgać opinii biegłego z zakresu pożarnictwa wpisanego na listę biegłych sądowych lub biegłego zawodowego (eksperta) z laboratorium kryminalistycznego policji czy innej instytucji specjalistycznej.



metod i sposobów ugaszenia pożaru, ustalenie zaniedbań lub naruszeń przepisów przeciwpożarowych i ich związku z powstaniem pożaru,

- **ekspertyzy techniczne**, opierające się na najnowszych metodach naukowych, np. klasycznej analizie chemicznej, chromatografii cienkowarstwowej, rentgenowskiej, mikrobiologicznej, metalograficznej,

- **klasyczne ekspertyzy kryminalistyczne**, np. badanie dokumentów, urządzeń i materiałów wybuchowych, badania daktyloskopijne, traseologiczne,

- **ekspertyzy pożarnicze**, polegające na: wskazaniu przyczyny pożaru, wnioskowaniu o przebiegu pożaru, określeniu zagrożenia po-

Ślady obuwia pozostawione na podłożu gruntowym analizuje się za pomocą badań traseologicznych

żarowego, ocenie prowadzonych działań gaśniczych i sprawności sprzętu gaśniczego, badaniu naruszenia przepisów przeciwpożarowych czy kwalifikowaniu zabezpieczonych śladów z miejsca pożaru.

Zaproponowany przez Godlewskiego podział nie jest zrozumiały. Nie wiadomo, dlaczego wymienił on dwa rodzaje ekspertyz: pożarowo-techniczną i pożarniczą, które praktycznie obejmują ten sam zakres badań. Ponadto do ekspertyz technicznych błędnie zalicza metody badawcze, zamiast wymienić rodzaje badań.

Instalacyjne o pożary

Na potrzeby wymogów modelu matematyczno-komputerowego badania przyczyn i okoliczności pożarów A. Kwiatkowski, T. Rydzek, C. Szulc, J. Wolanin i M. Zdanowski [7] ekspertyzy kryminalistyczne dzielą na dwie podstawowe grupy: **ekspertyzy o charakterze ogólnym**, których celem jest uzyskanie kompleksowości informacji o miejscu zdarzenia (np. dotyczących charakterystyki obiektu, instalacji urządzeń elektrycznych, wentylacyjnych i ogrzewczych, procesu technologicznego, systemu sygnalizacji i urządzeń gaśniczych i innych) oraz **ekspertyzy**

określające właściwości materiałów znajdujących się na pogorzelisku, które mają na celu ich identyfikację (np. w wyniku badań chromatograficznych lub spektroskopowych), a także określenie parametrów pożarowych oraz parametrów pożaru.

W niniejszym artykule oprę się na najbliższym mi podziale ekspertyz, zaproponowanym przez Ruszkowskiego. Proponuję przy tym przyjąć umownie następujące nazewnictwo ekspertyz kryminalistycznych w sprawach o pożary:

- **ekspertyzy pożarnicze**, określające najczęściej przyczyny oraz ewentualne skutki pożarów,

- **ekspertyzy techniczne**, oparte najczęściej na badaniach laboratoryjnych w określonej dyscyplinie i specjalności kryminalistycznej [6],

- **ekspertyzy innego rodzaju**, wykonywane samoistnie w sferze odrębnych dyscyplin naukowych.

Celem ekspertyzy pożarniczej jest ustalenie wszystkich okoliczności związanych z powstaniem i rozprzestrzenianiem się pożaru i jego skutkami oraz wypracowanie stosownych przedsięwzięć zmierzających do poprawy bezpieczeństwa pożarowego (tzw. funkcja prewencyjna ekspertyzy).

Ekspertyza pożarnicza

Jej istota polega na tym, że biegły w przewidzianym prawem procesowym trybie, wykorzystując wiadomości specjalne z zakresu wiedzy o pożarze, bezpieczeństwa pożarowego oraz ochrony przeciwpożarowej, bada faktyczne okoliczności powstania i przebiegu pożaru oraz sporządza opinię będącą materiałem dowodowym w sprawie.

Do zakresu ekspertyzy pożarniczej zaliczam przede wszystkim następujące rozstrzygnięcia:

- ustalenie miejsca ogniska pożaru i źródła ciepła, które spowodowało pożar,
- wskazanie czasu powstania pożaru (zainicjowania spalania),
- ocenę dynamiki pożaru i wskazanie kierunków jego rozprzestrzeniania się,
- wskazanie bezpośredniej przyczyny powstania pożaru,
- ocenę podjętych działań alarmowych oraz ratowniczo-gaśniczych na różnych etapach rozwoju pożaru,
- ocenę bezpieczeństwa pod względem pożarowym warunków korzystania z obiektów i instalacji użytkowych,
- wskazanie zaniedbań lub naruszeń przepisów przeciwpożarowych i określenie związków przyczynowych tych zaniedbań z powstaniem pożaru i jego następstwami,

- ocenę zagrożenia powstałego i rozprzestrzeniającego się pożaru dla życia i zdrowia osób oraz dla mienia.

Celem ekspertyzy pożarniczej jest [8] ustalenie wszystkich okoliczności związanych

Metodą chromatografii gazowej można określić rodzaj cieczy palnej użytej do podpalenia



Ślady działania łuku elektrycznego można badać za pomocą metody spektralnej

z powstaniem i rozprzestrzenianiem się pożaru i jego skutkami oraz wypracowanie stosownych przedsięwzięć zmierzających do poprawy bezpieczeństwa pożarowego (tzw. funkcja prewencyjna ekspertyzy) [9].

Metodami badawczymi ekspertyzy pożarniczej mogą być: wnioskowanie na podstawie akt sprawy, wyniki oględzin przeprowadzonych przez biegłego, ocena za pomocą zmysłów i metod organoleptycznych zabezpieczonego materiału dowodowego czy przeprowadzenie eksperymentu przez rzeczoznawcę.

Przeprowadzenie ekspertyz pożarniczych najczęściej powierza się biegłym sądowym z zakresu pożarnictwa, powołanym przy sądach okręgowych.

Ekspertyza techniczna

W wielu przypadkach nawet najdokładniejsze analizy metodami organoleptycznymi nie wystarczają do pełnej oceny zabezpieczonego materiału dowodowego. Zachodzi wtedy potrzeba zastosowania badań instrumentalnych w ramach ekspertyzy technicznej. Ekspertyza ta powinna opierać się na wynikach badań chemicznych, fizykochemicznych i fizycznych, do których wykonania niezbędna jest aparatura i sprzęt pomiarowy. Metody instrumentalne są jednak na ogół skomplikowane, poza tym nie są ani tak szybkie, ani tak ekonomiczne, jak metody organoleptyczne.

Zakres badań chemicznych jest rozległy: od identyfikacji nieznanej substancji do ustalenia różnic i podobieństw dwóch lub kilku substancji i ich właściwości [10] oraz związku z działaniem przestępczym. Na przykład w fizykochemicz-

► nych badaniach śladów pochodzących z podpaleni dominują badania na obecność cieczy palnych, głównie paliw silnikowych. Ustalenie obecności tego rodzaju substancji w pozostałościach z naczyń lub po wsiąknięciu ich w podłoże jest jednak możliwe tylko pod warunkiem prawidłowego zabezpieczenia technicznego śladów [11]. Badania chemiczne mogą stanowić element ekspertyzy kompleksowej albo być przeprowadzane samodziśnie.

Badania elektrotechniczne są podstawowym rodzajem badań instalacji i urządzeń elektrycznych. Pozwalają one na przykład ustalić stan techniczny urządzenia i prawidłowość jego wykonania. Określając typ przewodów i sposób ich zniszczenia, można ustalić, czy instalacja była przeciążona. Badania uszkodzonych (wypalonych) przewodów miedzianych dają odpowiedź na pytanie, czy zwarcie instalacji nastąpiło w czasie pożaru, czy przed nim. A to, w połączeniu z innymi informacjami, pozwala dociec, czy zwarcie mogło być przyczyną powstania pożaru. W badaniach elektrotechnicznych można także ustalić, czy element topikowy wkładki bezpiecznikowej jest oryginalny i czy uległ stopieniu w wyniku zwarcia lub przeciążenia [12].

Przeprowadzenie ekspertyz technicznych w sprawach o pożary najczęściej powierza się policyjnym laboratoriom kryminalistycznym (Centralnemu Laboratorium Kryminalistyki Policji oraz laboratoriom kryminalistycznym komend wojewódzkich i Komendy Stołecznej Policji), a także Zakładowi Badań Przyczyn Pożarów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej oraz innym instytucjom naukowym lub specjalistycznym.

Ekspertyzy innego rodzaju

Do ekspertyz innego rodzaju można zaliczyć: ekspertyzy medyczno-sądowe, psychiatryczne, psychologiczne, samoistnie wykonywane w sferze odrębnych dyscyplin naukowych, które wprawdzie są bliskie kryminalistyce, lecz mają odrębną metodę badawczą. Nie są przeprowadzane przez policyjne laboratoria kryminalistyczne, lecz przez zakłady zajmujące się tylko tymi konkretnymi dyscyplinami [13].



Badania eksperymentalne urządzeń elektrycznych dają odpowiedź, czy urządzenie mogło doprowadzić do zainicjowania pożaru

Z uwagi na złożoność problematyki w sprawach o pożary, a także w przypadkach, kiedy sprowadzenie pożaru służyło zatarciu śladów innych przestępstw (np. zabójstwa, kradzieży), organ procesowy może zlecić wykonanie tzw. ekspertyzy kompleksowej, angażując biegłych o różnych specjalnościach.

Z uwagi na złożoność problematyki w sprawach o pożary, a także w przypadkach, kiedy sprowadzenie pożaru służyło zatarciu śladów innych przestępstw (np. zabójstwa, kradzieży), organ procesowy może zlecić wykonanie tzw. **ekspertyzy kompleksowej**, angażując biegłych o różnych specjalnościach. Ekspertyza pożarnicza i techniczna lub ekspertyza innego rodzaju będą w takiej sytuacji odrębnymi ekspertyzami, ale mogą też wchodzić w skład ekspertyzy kompleksowej (wymagającej pracy biegłych co najmniej dwóch specjalności). Zdarza się również, że wykonanie ekspertyzy pożarniczej uwarunkowane jest wcześniejszym wyjaśnieniem innych okoliczności pożaru przez ekspertyzę kompleksową [14].

Metody i rodzaje badań

Ekspertyzy w sprawach o pożary powinny opierać się na najnowszych osiągnięciach kryminalistycznych i zdobyczach nauk technicznych. W polskiej literaturze kryminalistycznej [14] wymienia się następujące metody badawcze i rodzaje badań, które mogą być wykorzystywane w ekspertyzie technicznej:

- metoda klasycznej analizy chemicznej, która służy do wstępnej eliminacji oraz identyfikacji związków chemicznych,
- metoda chromatografii cienkowarstwowej, której zadaniem jest rozdział badanych mieszanin substancji na poszczególne jej składniki i ich identyfikacja poprzez porów-

nanie z materiałem wzorcowym. Metoda ta służy do badania zabezpieczonych dowodów po wybuchu materiałów wybuchowych lub po pożarze mineralnych środków smarnych, tłuszczów, olejów roślinnych mogących spowodować samozapalenie i wielu innych środków chemicznych,

- metoda chromatografii gazowej, która ma czołowe znaczenie w sprawach o pożary w polskiej kryminalistyce. Badany materiał w postaci gazu lub płynu jest poddawany analizie przez detektor, rejestrujący sygnały w postaci wykresu chromatograficznego. Metodą tą prowadzi się badania dowodów rzeczowych zabezpieczonych w miejscu pożaru. Wykorzystywana jest szczególnie w celu określenia środka palnego użytego jako przyspieszacz pożaru (np. produktów przeróbki ropy naftowej lub innych związków chemicznych) w przypadku podpaleni,

- metoda spektrofotometrii w podczerwieni, która służy do badania związków organicznych oraz niektórych związków nieorganicznych występujących w postaci par, cieczy i ciał stałych. W sprawach o pożary identyfikuje się tworzywa sztuczne, kleje syntetyczne, materiały wybuchowe, mineralne środki smarne, tłuszcze, papier, środki ochrony roślin i inne,

- metoda spektrometrii masowej, która służy do badania związków organicznych w postaci gazowej, ciekłej i stałej. W sprawach o pożary metodą tą identyfikuje się śladowe ilości środków łatwopalnych znajdujących się w przestrzeni powietrznej nad materiałem badawczym pobranym z miejsca pożaru,

- metoda mikrobiologiczna, którą można stosować do badania śladów pochodzenia roślinnego w celu potwierdzenia lub wykluczenia samozapalenia,

- metoda fluorescencyjnej analizy rentgenowskiej, w której wykorzystuje się zjawisko emisji charakterystycznego promieniowania, powstającego pod wpływem działania na próbkę wysokoenergetycznego promieniowania rentgenowskiego. W zabezpieczonych próbkach z pogrzeliska lub miejsc towarzyszących

Badania daktyloskopijskie służą do analizy śladów pozostawionych na przedmiotach zabezpieczonych w okolicy miejsca pożaru



fol. Tomasz Sawicki (5)

ustala się skład pierwiastkowy w celu określenia rodzaju metalu, stopu lub związku chemicznego, jaki znajdował się tam przed pożarem,

- metoda rentgenowska, którą można stosować do badania stopień żył przewodów, w celu określenia, czy powstały w wyniku wystąpienia łuku elektrycznego, czy też działania wysokiej temperatury pożaru,

- metoda spektralnej analizy emisyjnej, która może służyć do badania instalacji elektrycznej (np. śladów działania łuku elektrycznego na różnych konstrukcjach, obudowach urządzeń, tynkach i innych przedmiotach),

- metoda metalograficzna, która pozwala na ustalenie, czy w stopieniach na żyłe przewodu elektrycznego znajdują się „rozgałęzione” tlenki miedzi, wskazujące, że zwarcie powstało w atmosferze o dużej zawartości tlenu. Służy ona również do badania szczelności piecyków gazowych, butli lub zbiorników z gazami lub płynami łatwopalnymi, możliwe jest także ustalenie temperatury nagrzania trących elementów,

- badania eksperymentalne urządzeń elektrycznych, dzięki którym można ustalić, czy dane urządzenia mogły doprowadzić do zainicjowania pożaru w określonych warunkach,

- badania charakterystyk czasowo-prądowych, polegające na pomiarze czasów zadziałania bezpiecznika przy przepływie prądu elektrycznego o przyjętych wartościach,

- pomiary temperatur urządzeń grzejnych, które stosowane są do określenia rozkładu temperatur na powierzchni urządzenia grzejnego oraz w różnych odległościach od jego elementu grzejnego,

- pomiary elektryczne, służące do określania parametrów różnych urządzeń elektroenergetycznych mogących mieć związek z pożarem,

- badania dokumentów, które można stosować do ustalenia treści zwęglonych w pożarze dokumentów,

- badania daktyloskopijne, które służą do analizy śladów pozostawionych na przedmiotach zabezpieczonych w okolicy miejsca pożaru (np. ślady linii papilarnych na pojemniku po cieczy palnej), a także do identyfikacji ofiar pożaru,

- badania traseologiczne, służące do analizy śladów obuwia pozostawionych na podłożu gruntowym lub na śniegu na miejscu pożaru lub w jego pobliżu. Takim badaniom mogą zostać poddane także ślady opon pojazdów.

Modele matematyczno-komputerowe

W latach 80. XX wieku zaczęto w naszym kraju stosować matematyczno-komputerowe modele kryminalistycznego badania przyczyn i okoliczności pożaru. Ich wykorzystanie dawało wyniki analiz pożarów w znacznie szerszym zakresie i bardziej zobiektywowane niż

analizy pożarów prowadzone metodami klasycznymi [16], pozwoliło także uzyskać odpowiedź na podstawowe pytania [17]:

- gdzie znajdowało się ognisko (ogniska) pożaru?

- co było przyczyną pożaru?

- o której godzinie powstał pożar?

- jaka była dynamika pożaru?

Modele matematyczno-komputerowe kryminalistycznego badania przyczyn i okoliczności pożaru zastosowano w przypadkach kilku dużych pożarów, które miały miejsce w naszym kraju:

- w restauracji „Kaskada” w Szczecinie (1981 r.) – przedmiotem było zbadanie mechanizmów procesów zachodzących podczas pożaru, które przesądziły o wyjątkowo dużej dynamice jego rozwoju [18],

- w Teatrze Narodowym w Warszawie (1985 r.) – celem było ustalenie dynamiki pożaru oraz określenie czasu trwania pożaru od chwili jego wykrycia [19]. Warto zaznaczyć, że ekspert ówczesnej Komendy Głównej Straży Pożarnych Jerzy Wolanin w ekspertyzie popożarowej po tym zdarzeniu po raz pierwszy w Polsce zastosował matematyczny model pożaru dotyczący jego przyczyny i przebiegu [20],

- w kinie „Sława” w Sławnie (1986 r.) – przedmiotem analizy było ustalenie czasu oraz określenie miejsca powstania pożaru [21],

- w magazynie wysokiego składowania w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie (1987 r.) – przedmiotem analizy było ustalenie miejsca i czasu zapoczątkowania pożaru [22].

Klasyczne ekspertyzy kryminalistyczne są statyczne ponieważ dotyczą określania właściwości pożarowych w standardowych warunkach, natomiast ekspertyzy z wykorzystaniem modeli matematyczno-komputerowych są dynamiczne, bo wprowadza się do nich parametr czasu. Stanowi to istotne poszerzenie możliwości badań kryminalistycznych dotyczących pożarów [23].

W ostatnich latach dzięki pracom naukowców zajmujących się teorią pożaru stworzono programy komputerowe modelujące zaawansowane symulacje pożaru i innych zdarzeń związanych ze zjawiskiem spalania, które m.in. pozwalają odtworzyć przebieg pożaru w celu ustalenia jego ogniska i przyczyny powstania.

Przykładem ich zastosowania była np. analiza przebiegu pożaru domu wczasowego Raszyn-1, której celem było określenie sposobu rozwoju pożaru [24] czy też wydanie przez Zakład Badań Przyczyn Pożarów SGSP opinii popożarowej z pożaru mieszkania przy ul. Wołowieckiej w Warszawie. W tym ostatnim przypadku w wyniku symulacji komputerowej wyznaczono czas osiągnięcia krytycznych wartości parametrów pożaru (temperatury, położenia warstwy gorącej,

stężenia gazów w pożarze oraz zasięgu widzialności), wnioskując ostatecznie, co było przyczyną zgonu lokatorów mieszkania. Zestawienie wyników uzyskanych metodą symulacji komputerowej ze skutkami pożaru obserwowanymi w mieszkaniu pozwoliło na odtworzenie sytuacji, która miała miejsce w czasie zdarzenia. Ustalono m.in. lokalizację ogniska pożaru oraz to, jakie przedmioty i materiały pierwsze uległy zapaleniu płomieniowemu [25].

Wykorzystanie matematycznego opisu pożaru oraz programów komputerowych modelujących zaawansowane symulacje pożaru w kryminalistycznych badaniach pożarów otworzyło drogę do stworzenia nowoczesnej i sprawnej metodologii postępowania w sprawach o pożary. ■

Przypisy/literatura

- [1] T. Banusek, *Kryminalistyka*, Kraków 2005, s. 166.
- [2] P. Borowski, F. Pawłowski, *Pożary. Przyczyny, przebieg, dochodzenie*, Arkady 1981, s. 151-152.
- [3] Z. Ruszewski, *Fizykochemia kryminalistyczna*, Warszawa 1993, s. 141-142.
- [4] I. Softyszewski (red.), *Badania kryminalistyczne. Wybrane aspekty*, Olsztyn 2007, s. 78.
- [5] J. Godlewski, *Pożar w ujęciu kryminalistycznym*, (w:) „Problemy Współczesnej Kryminalistyki”, (red.) E. Gruza, T. Tomaszewski, Warszawa 2004, s. 60-61.
- [6] Od 2004 r. badania pożarowe nie są samodzielną dyscypliną kryminalistyczną. Obecnie zgodnie z decyzją nr 32/07 dyrektora CLK KGP do dyscyplin, w których nadaje się uprawnienia do wydawania opinii kryminalistycznych, należą: badania dokumentów, badania fonoskopijne, badania zapisów wizualnych, badania komputerowe, wariograficzne, antroposkopijne, badania broni i balistyk, badania mechanoskopijne, metaloznawcze, wypadków drogowych, osmologiczne, chemiczne, biologiczne, daktyloskopijne i traseologiczne.
- [7] A. Kwiatkowski, T. Rydzek, C. Szulc, J. Wolanin, M. Zdanowski, *Matematyczno-komputerowy model kryminalistycznego badania przyczyn i okoliczności pożarów*, Warszawa 1989, s. 124-126.
- [8] T. Terlikowski, *Metody szacowania ryzyka pożarowego i badania przyczyn pożarów*, Warszawa 2000, s. 166.
- [9] Na problem przyczyn powstawania pożarów powinno się również spojrzeć od strony profilaktyki.
- [10] B. Holyst, *Kryminalistyka*, Warszawa 2000, s. 883.
- [11] Z. Ruszewski, *Fizykochemia (...)*, wyd. cyt., s. 140.
- [12] Tamże, s. 126.
- [13] E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, *Kryminalistyka, czyli rzecz o metodach śledczych*, Warszawa 2008, s. 249.
- [14] Por. W. Kędzierski, *Technika kryminalistyczna*, t. III, Szczytno 1995, s. 362.
- [15] R. Zieliński, *Badania instalacji elektrycznej na miejscu pożaru*, Warszawa 1992, s. 138-162; A. Kwiatkowski, T. Rydzek, C. Szulc, J. Wolanin, M. Zdanowski, *Matematyczno-komputerowy (...)*, wyd. cyt., s. 44-45; B. Holyst, *Kryminalistyka*, wyd. cyt., s. 495-515; Z. Choroszewski, *Taktyka wykrywania sprawców pożarów*, Szczytno 2005, s. 74-75.
- [16] Tamże, s. 193.
- [17] A. Kwiatkowski, T. Rydzek, C. Szulc, J. Wolanin, M. Zdanowski, *Matematyczno-komputerowy (...)*, wyd. cyt., s. 66.
- [18] W. Moszczyński, T. Łozowski, S. Lenard, *Kaskada*, „Przegląd Pożarniczy” 1981, nr 9, s. 4-8; M. Zdanowski, *Dynamika rozwoju pożaru*, „Przegląd Pożarniczy” 1981, nr 11, s. 4-7.
- [19] J. Wolanin, M. Wierchowicz, M. Zdanowski, *Mathematical description of the National Theatre fire in Warsaw*, Międzynarodowe Sympozjum Procesów Spalania, 1985.
- [20] <http://www.sgsp.edu.pl/uczelnia/wladze/wladze.php> [na dzień 23.08.2012].
- [21] J. Wolanin, *Jak odtworzyć przebieg pożaru*, „Przegląd Pożarniczy” 1986, nr 6, s. 7-8.
- [22] A. Kwiatkowski, T. Rydzek, C. Szulc, J. Wolanin, M. Zdanowski, *Matematyczno-komputerowy (...)*, wyd. cyt., s. 219.
- [23] Tamże, s. 130.
- [24] J. Wolanin, *Pożar domu wczasowego Raszyn-1 – symulacja komputerowa*, „Przegląd Pożarniczy” 1990, nr 7, s. 5-8.
- [25] B. Ościłowska, N. Tuśnio, *Modelowanie pożaru w badaniu jego przyczyn*, „Przegląd Pożarniczy” 2001, nr 7, s. 9-11.

Tomasz Sawicki jest biegłym sądowym, członkiem Polskiego Towarzystwa Ekspertów Dochodzeń Popożarowych

Pasy przeciwpożarowe w sąsiedztwie linii kolejowych będą urządzane i utrzymywane według nowych zasad.

JAROSŁAW ZARZYCKI

9 kwietnia 2013 r. ukazało się rozporządzenie ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 15 marca 2013 r. (DzU z 2013 r., poz. 435) zmieniające rozporządzenie ministra infrastruktury z 7 sierpnia 2008 r. (DzU nr 153, poz. 955) w sprawie wymagań w zakresie odległości i warunków dopuszczających usytuowanie drzew i krzewów, elementów ochrony akustycznej i wykonywania robót ziemnych w sąsiedztwie linii kolejowej, a także sposobu urządzania i utrzymywania zasłon odsnieżnych oraz pasów przeciwpożarowych. Zmiana treści rozporządzenia odnosi się do urządzania i utrzymywania pasów przeciwpożarowych w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy.

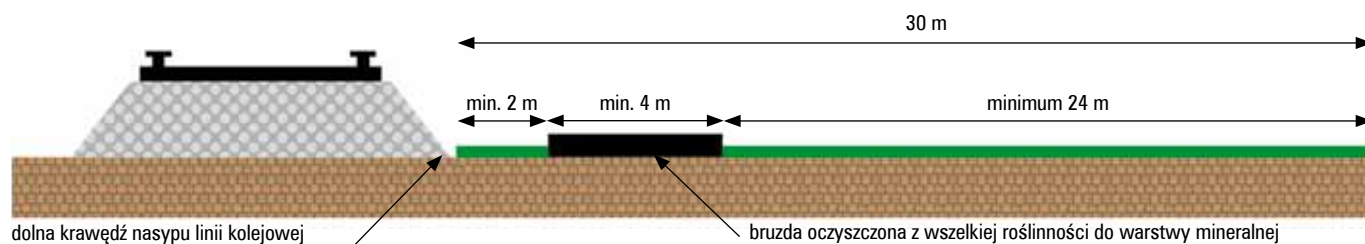


Pasy przeciwpożarowe, które powstały przed zmianą przepisów, mogą być utrzymywane na dotychczasowych warunkach nie dłużej niż przez 12 miesięcy od dnia wejścia w życie nowego rozporządzenia.

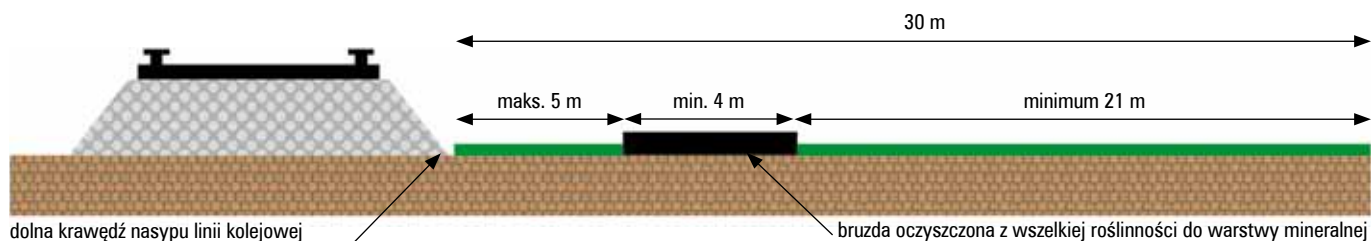
Po nowemu

Pasy przeciwpożarowe w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, będą teraz urządzane i utrzymywane jako jedna równoległa do linii kolejowej bruzda o szerokości co najmniej 4 m, usytuowana w odległości od 2 do 5 m od dolnej krawędzi nasypu lub górnej krawędzi przekopu linii kolejowej, a gdy występują rowy boczne – od ich zewnętrznej krawędzi. Do tej

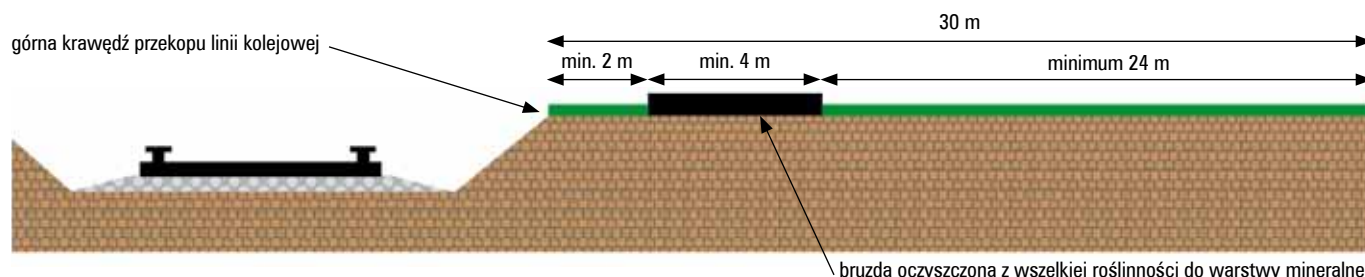
pory urządzane były dwie równoległe do linii kolejowej bruzdy, każda o szerokości co najmniej 2 m, oddalone od siebie od 10 do 15 m i połączone ze sobą co 25 do 50 m bruzdą o szerokości co najmniej 2 m. Bruzda, o której mowa w znowelizowanym rozporządzeniu, powinna być oczyszczona z wszelkiej roślinności do warstwy mineralnej, a na gruntach torfiastych – posypana warstwą piasku o grubości od 0,01 do 0,02 m. Zamiast bruzdy może zostać zaplanowana inna powierzchnia pozbawiona materiałów palnych. Ponadto w treści rozporządzenia zapisano, że: „Na gruntach położonych w sąsiedztwie linii kolejowej drzewa i krzewy mogą być usytuowane w odległości nie mniejszej niż 15 m od osi skrajnego toru kolejowego”.



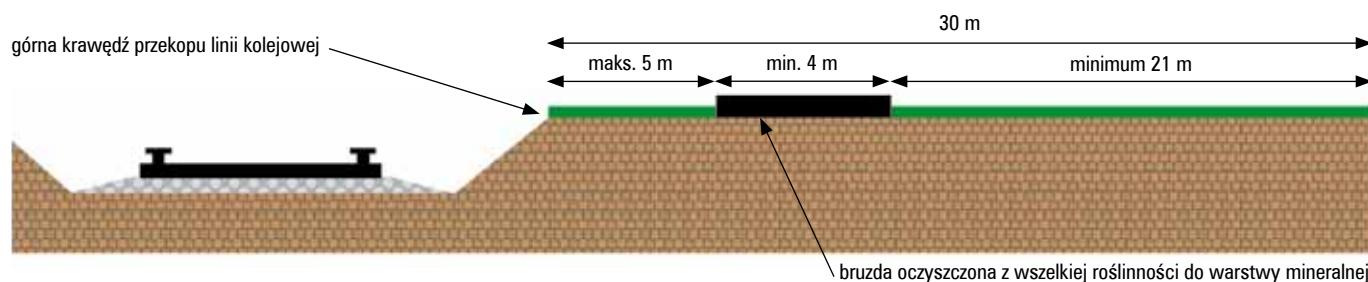
Rys. 1. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości min. 2 m od dolnej krawędzi nasypu linii kolejowej



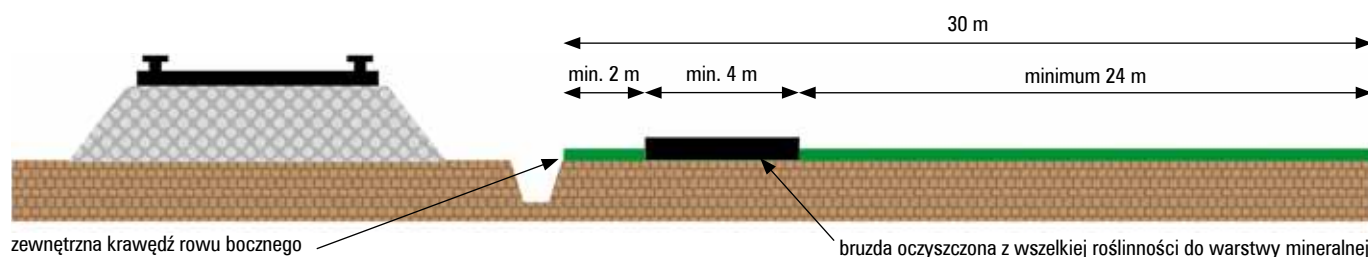
Rys. 2. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości maks. 5 m od dolnej krawędzi nasypu linii kolejowej



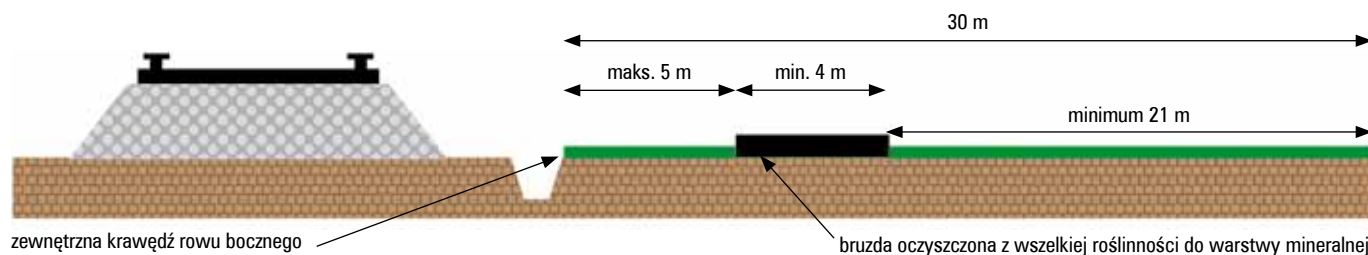
Rys. 3. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości min. 2 m od górnej krawędzi przekopu linii kolejowej



Rys. 4. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości maks. 5 m od górnej krawędzi przekopu linii kolejowej



Rys. 5. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości min. 2 m od zewnętrznej krawędzi rowu bocznego



Rys. 6. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, z bruzdą o szerokości co najmniej 4 m usytuowaną w odległości maks. 5 m od zewnętrznej krawędzi rowu bocznego

Inne przepisy

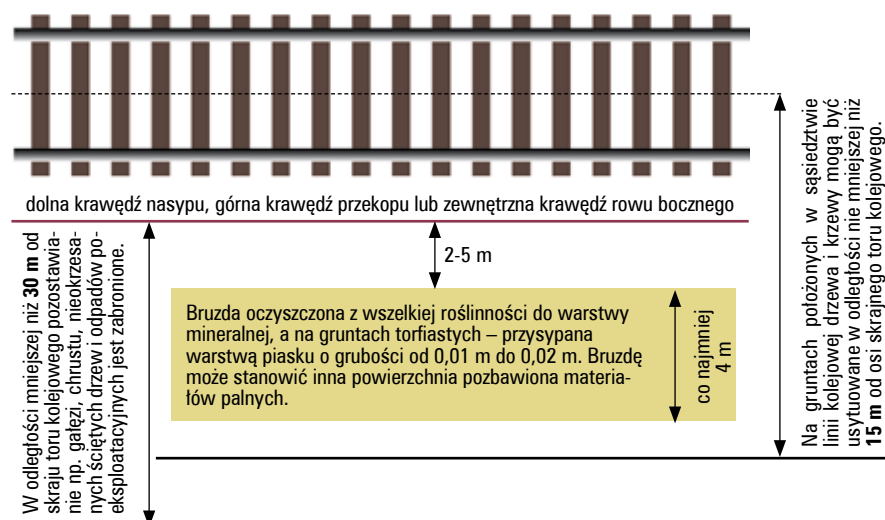
Nie można zapomnieć o treści rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (DzU nr 109, poz. 719), które wskazuje, że wszystkie rodzaje pasów przeciwpożarowych, w tym i te w sąsiedztwie linii kole-

jowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy, powinny być utrzymywane w stanie zapewniającym ich użyteczność przez cały rok. W § 39 ust. 1 wskazane zostały dwa szczególne obiekty (tor kolejowy i droga publiczna, z wyjątkiem drogi o nawierzchni nieutwardzonej), w których sąsiedztwie w odległości mniejszej niż 30 m od ich skraju zabronione jest pozostawianie w szcze-

gólności gałęzi, chrustu, nieokrzyszanych ściętych drzew i odpadów poeksploatacyjnych. Zakaz ten jest stały i niezależny od kategorii zagrożenia pożarowego lasów sąsiadujących z tymi obiektami, wieku drzewostanów czy szerokości lasu.

Uwornie – pas typu K

Minister środowiska w treści rozporządzenia z 22 marca 2006 r. w sprawie szczegółowych zasad zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów (DzU nr 58, poz. 405 ze zm.) wyróżnia cztery rodzaje pasów przeciwpożarowych, typu: A, B, C i D. Minister transportu, budownictwa i gospodarki morskiej, zmieniając rozporządzenie ministra infrastruktury, nadal nie określił literowego oznaczenia pasa przeciwpożarowego w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy. Można byłoby więc w dokumentacji wewnętrznej jednostek organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej ten pas przeciwpożarowy określać literowo – jako pas typu K (kolejowy).



Rys. 7. Pas przeciwpożarowy typu K w sąsiedztwie linii kolejowej, na której prowadzony jest ruch kolejowy

Po ukazaniu się artykułu „(Bez) błędna organizacja łączności” w PP nr 1/2013 otrzymaliśmy wiele pytań, dotyczących zarówno samych zasad organizacji łączności, jak i możliwości uzyskania merytorycznego wsparcia w procesie przygotowania szkoleń. Wychodzimy naprzeciw tym oczekiwaniom. Niniejszym artykułem chcielibyśmy wspomóc zarówno osoby prowadzące szkolenia, jak i szkolone oraz odpowiedzialne za proces organizacji łączności i nadzór nad nią podczas działań czy ćwiczeń.

Do 27 listopada 2012 r. reguły w zakresie organizacji łączności radiowej w jednostkach ochrony przeciwpożarowej ustalała obowiązująca od 1 sierpnia 2009 r. „Instrukcja w sprawie organizacji łączności w sieciach radiowych UKF Państwowej Straży Pożarnej” (zwana dalej Instrukcją), stanowiąca załącznik do rozkazu nr 4 komendanta głównego PSP z 9 czerwca 2009 r. Dokument ten, określając m.in. sieci radiowe oraz zasady prowadzenia korespondencji radiowej, miał umożliwiać poprawne zorganizowanie łączności w czasie prowadzenia działań. Praktyka pokazała jednak, że zdefiniowane pojęcia w wielu przypadkach wymagają doprecyzowania i dodatkowego wyjaśnienia.

W 2012 r. w organizacji łączności radiowej nastąpiły zmiany, wynikające z wprowadzenia do użytkowania radiowej sieci współdziałania służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – (B112) oraz ruchomej sieci retransmisyjnej (przeznaczonej do używania podczas działań ratowniczych i ćwiczeń) – RSR (BF171). Zaszła więc konieczność opracowania dodatkowego dokumentu regulującego sposób organizacji łączności radiowej. Dlatego powstały „Zasady organizacji łączności alarmowania, powiadamiania, dysponowania oraz współdziałania na potrzeby działań ratowniczych”, zwane dalej Zasadami, stanowiące wypełnienie delegacji zawartej w § 4 ust. 3 pkt 7 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. (DzU z 2011 r. nr 46, poz. 239).

Prace nad nimi trwały kilka miesięcy i były prowadzone przez zespół roboczy, w skład którego weszły m.in. osoby zaproponowane przez komendy wojewódzkie PSP. Przed ukazaniem się ostatecznej wersji dokumentu zespół ten zebrał i przeanalizował opinie oraz propozycje ewentualnych zmian dokumentu nadesłane z biur Komendy Głównej PSP i podległych jej jednostek. Jego końcowa wersja została przed zatwierdzeniem przez komendanta głównego PSP zweryfikowana przez pracowników Biura Informatyki i Łączności KG PSP.

Organizacja łączności – krok po kroku

MARCIN KUCHARSKI, WOJCIECH POZNAŃSKI
KRZYSZTOF WYSZKOWSKI



foto: Piotr Taborecki

Należy stanowczo zaznaczyć, że opracowane Zasady nie unieważniły i nie zmieniły Instrukcji, która nadal pozostaje podstawowym dokumentem określającym sposób organizacji łączności oraz wymagania techniczno-funkcjonalne dla radiotelefonów. Uszczegółowiły one jedynie, rozszerzyły i uzupełniły treść Instrukcji, stanowiąc wsparcie dla kierującego działaniami ratowniczymi oraz służb łączności PSP w zakresie wykorzystania łączności radiowej, zarówno podczas prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych, jak i na etapie ich planowania. Informacje zawarte w Zasadach pozwalają na usprawnienie procesu organizacji łączności radiowej oraz jej ujednolicenie na poszczególnych poziomach dowodzenia, z zachowaniem ciągłości struktur sieci radiowych.

W szczególności wyjaśniono w nich sposób wykorzystania sieci i kanałów radiowych zdefiniowanych w Instrukcji oraz sformułowano pewne nowe obowiązki związane z wykorzystywaniem korespondencji radiowej. Ponadto uwzględniona została radiowa sieć współdziałania służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz ruchoma sieć retransmisyjna przeznaczona do używania podczas działań ratowniczych i ćwiczeń.

Reasumując – z obu dokumentów, tj. Instrukcji i Zasad, należy korzystać łącznie, po-

nieważ się uzupełniają. Informacje i dane w nich zawarte mają zagwarantować jednolitą interpretację zapisów dotyczących łączności radiowej UKF w jednostkach ochrony przeciwpożarowej. Respektowanie ich przez wszystkich eksploataatorów (odpowiedzialnych za sprawne działanie systemu) i użytkowników ma służyć zapewnieniu ciągłości i spójności procesu wymiany niezbędnych informacji.

Kryptonimy

Niezbędnym elementem łączności radiowej są kryptonimy. Zasady ich tworzenia i stosowania zostały szczegółowo przedstawione w Instrukcji, jednak często pojawiają się pytania dotyczące nadawania i używania kryptonimów podczas akcji, w których uczestniczą nie tylko siły i środki PSP z danego powiatu lub województwa, lecz także inne podmioty i służby ratownicze.

Należy przede wszystkim pamiętać o podstawowej funkcji kryptonimu, czyli zapewnieniu jednoznacznej identyfikacji zarówno nadawcy, jak i odbiorcy korespondencji. Dlatego tak ważne jest, aby wszyscy uczestnicy działań wiedzieli, jaki został przyjęty schemat nadawania i stosowania kryptonimów. Możliwe jest:

- używanie kryptonimów (indywidualnych, grupowych, okólnikowych, alarmowych i współdziałania) zgodnych z rozdziałem VII Instrukcji,

zności oku

- używanie kryptonimów ustalanych doraźnie,
- połączenie obu rozwiązań, w zależności od poziomu dowodzenia.

W każdym przedstawionym rozwiązaniu istotne jest, aby aktualni i potencjalni korespondenci byli w stanie jednoznacznie określić kryptonim osoby czy zastępu, który chcą wywołać. W przypadku gdy korespondencja odbywa się w ramach jednego odcinka bojowego lub grupy ratowniczej (na kanale ratowniczo-gaśniczym), dopuszcza się wykorzystywanie jako kryptonimów np. imion lub przydomków.

Prowadzenie korespondencji w trakcie przejazdu sił i środków

Póki zastęp porusza się w granicach własnego powiatu – czy to w trakcie dojazdu do miejsca zdarzenia na terenie tego powiatu, czy też w drodze do miejsca leżącego poza nim – prowadzi korespondencję ze stanowiskiem kierowania na kanale powiatowym (PR). Opuszczając swój powiat, informuje stanowisko kierowania o zakończeniu korespondencji na tym kanale i przejściu na krajową sieć współdziałania i alarmowania (KSW). Od tego czasu zastęp nie utrzymuje łączności radiowej UKF ze swoim stanowiskiem kierowania. Podstawową zasadę prowadzenia korespondencji podczas przejazdu sił i środków przedstawia rys. 1.

Nasłuch w sieci KSW prowadzony jest przez wybrane stanowiska kierowania PSP, przy założeniu, że sieć ta powinna pokrywać 100 proc. powierzchni kraju w relacji: sta-

cja przewoźna – stacja bazowa. Niezależnie od miejsca, w którym znajduje się pojazd, zawsze powinien on mieć możliwość nawiązania łączności z najbliższym prowadzącym nasłuch stanowiskiem kierowania, bez konieczności poznawania podstawowego kanału jego pracy, tj. częstotliwości sieci powiatowej. Nadzór i kontrolę nad prawidłowym funkcjonowaniem krajowej sieci współdziałania i alarmowania sprawują komendanci wojewódzcy PSP. Oni też decydują, które stanowiska na terenie województwa mają prowadzić nasłuch w sieci KSW. W tym miejscu należy stanowczo zaznaczyć, że czym innym jest prowadzenie całodobowego nasłuchu sieci, a czym innym zaprogramowanie częstotliwości w radiotelefonie w celu doraźnego jej uruchomienia w stanowisku kierowania. Aspekt ten nabiera szczególnego znaczenia, gdy do działań ratowniczych na terenie powiatu dysponowane są siły i środki spoza jego obrębu. W takiej sytuacji zarówno stanowisko kierowania, jak i ewentualnie uruchomiony punkt przyjęcia sił i środków (PPSiŚ) powinny przygotować się do prowadzenia korespondencji na kanale KSW, gdyż właśnie na nim będą zgłaszać się przybywające z innych powiatów zastępy. Siły te nie muszą mieć zaprogramowanych częstotliwości sieci powiatowych z całego kraju czy nawet województwa, o czym powinny pamiętać osoby odpowiedzialne za proces organizacji takiej łączności. Aby umożliwić optymalne wykorzystanie struktury sieci radiowych, zagwarantować spełnienie wymagań operacyjnych i zapewnić skuteczność prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych, szczególnie podczas dużych akcji i ćwiczeń, zastępca komendanta głównego PSP w piśmie z 18 maja 2011 r. polecił komendantom wojewódzkim PSP spowodowanie zaprogramowania we wszystkich radiotelefonach przewoźnych i nasobnych pełnego zestawu częstotliwości przeznaczonych dla uruchamiania: krajowej sieci współdziałania i alarmowania (KSW), sieci ratowniczo-gaśniczej (KRG) oraz dążenie do zaprogramowania częstotliwości umożliwiają-

ce pracę w: sieci dowodzenia i współdziałania (KDW), krajowej sieci współdziałania ze statkami powietrznymi (KSWL), a także operacyjnym kierunku radiowym (KO).

Kolejnym istotnym elementem jest organizacja łączności podczas przejazdu sił i środków w kolumnie. W dokumencie „Zasady organizacji centralnego odwodu operacyjnego krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego” (wytyczne dysponowania oddziałów i pododdziałów COO KSRG) znajduje się jedynie zapis mówiący o wykorzystywaniu przez dowódcę przemieszczających się pododdziałów kanału KSW do łączności radiowej z właściwym SK KW PSP.

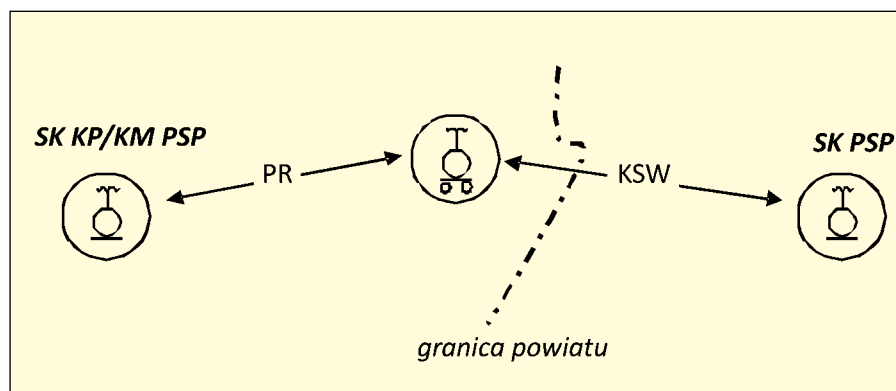
W związku z powyższym naszym zdaniem można przyjąć, że dowódca pododdziału powinien komunikować się ze stanowiskiem kierowania lub PPSiŚ na KSW (używając radiotelefonu przewoźnego), zaś do komunikacji z poszczególnymi zastępami w kolumnie może wykorzystywać (używając radiotelefonu nasobnego) jeden z KRG.

Mając na względzie fakt, że ponad 80 proc. KP/KM PSP na terenie kraju ma w swoich strukturach tylko jedną JRG, istnieje duże prawdopodobieństwo, że „końcowe” KRG (np. B049 czy B050) będą mogły być bezkonfliktowo wykorzystane przez przemieszczające się pododdziały.

Podstawy organizacji łączności

Podstawowym założeniem Zasad było określenie sposobu wykorzystywania sieci radiowych na poszczególnych szczeblach dowodzenia oraz wskazanie „ogólnych powinności”, pozwalających uniknąć błędów w organizacji łączności.

Ponadto zawarto w nich zalecenie, aby komendanci powiatowi/miejscy PSP ustalili kolejność przydziału kanałów ratowniczo-gaśniczych (KRG) na terenie własnego powiatu, co ma przede wszystkim na celu wskazanie, aby korzystać z nich w czasie prowadzonych działań. Jeśli na terenie powiatu funkcjonują dwie jednostki ratowniczo-gaśnicze lub jest ich więcej, celowe jest określenie kanału KRG dla każdej z nich (np. zgodnie z zasadą JRG 1 – KRG 1, JRG 2 – KRG 2 itd.). Pozwoli to uniknąć zakłóceń w przypadku używania tego samego (lub bezpośrednio sąsiadującego) kanału przez strażaków z różnych JRG prowadzących działania w innych, ale niezbyt odległych od siebie miejscach. Wcześniejsze ustalenie kanałów KRG umożliwi też strażakom zaprogramowanie radiotelefonów nasobnych na konkretny kanał jeszcze przed wyjazdem do akcji (po przyjeździe na miejsce działań pilniejsze od zmiany kanałów w radiotelefonie stają się inne czynności). Korzystanie z kanałów ratowniczo-gaśniczych powinno być odnotowane w dokumentacji z działań, ale bez ►



Rys. 1. Schemat łączności dla zastępu udającego się poza granice własnego powiatu

► konieczności nagrywania korespondencji prowadzonej na tych kanałach. Rejestracji powinny podlegać jedynie najważniejsze informacje, w szczególności korespondencja kierującego działaniem ratowniczym ze stanowiskiem kierowania. Stąd wymóg utrwalania jej w sieci powiatowej i na operacyjnym kierunku radiowym (jeśli informacje z miejsca prowadzenia działań są przekazywane telefonicznie, to również powinny być nagrywane – z zastrzeżeniem, że niedopuszczalne jest używanie do tego celu numerów alarmowych). Z kolei zapis rozmów w sieci wojewódzkiej i krajowej sieci współdziałania i alarmowania dotyczy informacji przekazywanych do i ze stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP oraz pojazdów dysponowanych do działań poza własny powiat. Z wymogu rejestrowania korespondencji, w szczególności aż czterech kanałów, nie wynika konieczność posiadania czterech radiotelefonów bazowych w stanowisku kierowania komendanta powiatowego/miejskiego. Można tu wykorzystać dostępną w radiotelefonach funkcję skaningu, oczywiście musi być ona wcześniej zaprogramowana.

Zasady ustalają także, że jeśli w trakcie prowadzonych działań zostanie wyznaczona osoba lub zespół łączności, nie należy łączyć zadań tych osób, tj. realizujących techniczne zabezpieczenie łączności, z zadaniami radiooperatorów. Do zadań zespołu łączności powinno należeć przede wszystkim: uruchamianie urządzeń łącz-

jący na terenie własnego powiatu utrzymuje łączność ze swoim stanowiskiem kierowania na kanale powiatowym. Ratownicy natomiast powinni w korespondencji radiowej posługiwać się jednym z kanałów ratowniczo-gaśniczych (KRG). Schematycznie sytuację taką przedstawia rys. 2. Dobrą praktyką jest wcześniejsze ustalenie używanego KRG, o czym była już mowa wyżej. Jeśli tego nie ustalono, to niezwłocznie po przybyciu na miejsce akcji kierujący działaniem ratowniczym powinien uzgodnić ze stanowiskiem kierowania kanał ratowniczo-gaśniczy do prowadzenia korespondencji. Po przydzieleniu KRG korespondencja pomiędzy KDR i stanowiskiem kierowania powinna odbywać się na kanale powiatowym, zaś pomiędzy kierującym działaniem ratowniczym i poszczególnymi rotami lub pododdziałami – na uzgodnionym kanale ratowniczo-gaśniczym.

Zgodnie z zasadami kierujący działaniem ratowniczym do porozumiewania się ze stanowiskiem kierowania powinien wykorzystywać radiotelefon przewoźny. Korzystanie z radiotelefonu nasobnego, w praktyce niestety często spotykane, w ogromnej większości przypadków nie zapewnia właściwych zasięgów, a tym samym jakości korespondencji. Komunikaty kierującego wymagają powtórzeń i bywa, że nie są w pełni zrozumiałe dla dyżurnego stanowiska kierowania. Aby ułatwić spełnienie wymogu zrozumiałości komunikatu, Zasady wskazują możliwość wykorzystania przez kierującego działaniami ratowniczymi stacji pośredniczącej – innego korespondenta, znajdującego się na miejscu akcji i dysponującego radiotelefonem samochodowym.

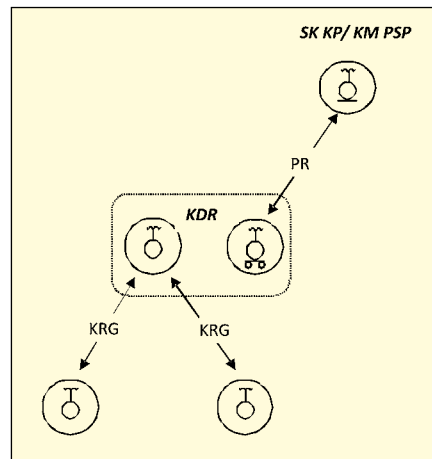
Łączność na poziomie taktycznym i strategicznym

Jeśli w czasie działań ratowniczo-gaśniczych realizowane jest dowodzenie taktyczne lub strategiczne, organizacja łączności powinna być dostosowana do skali akcji. Zasady zalecają w tym wypadku użycie dodatkowych kanałów ratowniczo-gaśniczych na poszczególnych odcinkach bojowych (OB). Jeśli utworzone zostały dwa lub więcej OB, konieczne jest skorzystanie z sieci dowodzenia i współdziałania (KDW) do prowadzenia korespondencji między kierującym działaniem ratowniczym i dowódcami odcinków bojowych.

Jeśli zorganizowany został punkt przyjęcia sił i środków, to powinien on w korespondencji radiowej z kierującym działaniem ratowniczym korzystać z kanału KDW. Łączność z jednostkami przybywającymi do PPSiŚ powinna odbywać się w sieci KSW. Zasady dopuszczają korzystanie przez PPSiŚ z kanału powiatowego jedynie w przypadku dysponowania sił wyłącznie z terenu powiatu, w którym działania są prowadzone. Wskazane jest przydzielenie jednego kanału ratowniczo-gaśniczego na potrzeby dysponowania sił i środków przez punkt przyjęcia sił i środków.

Korespondencja KDR ze stanowiskiem kierowania powinna odbywać się na kanale powiatowym lub za pośrednictwem operacyjnego kierunku radiowego (KO). Należy tu pamiętać, że dysponentem KO jest stanowisko kierowania komendanta głównego PSP, dysponentem KDW – stanowisko kierowania komendanta wojewódzkiego, a dysponentem KRG – stano-

Rys. 3. Uproszczony schemat łączności dla kierowania taktycznego

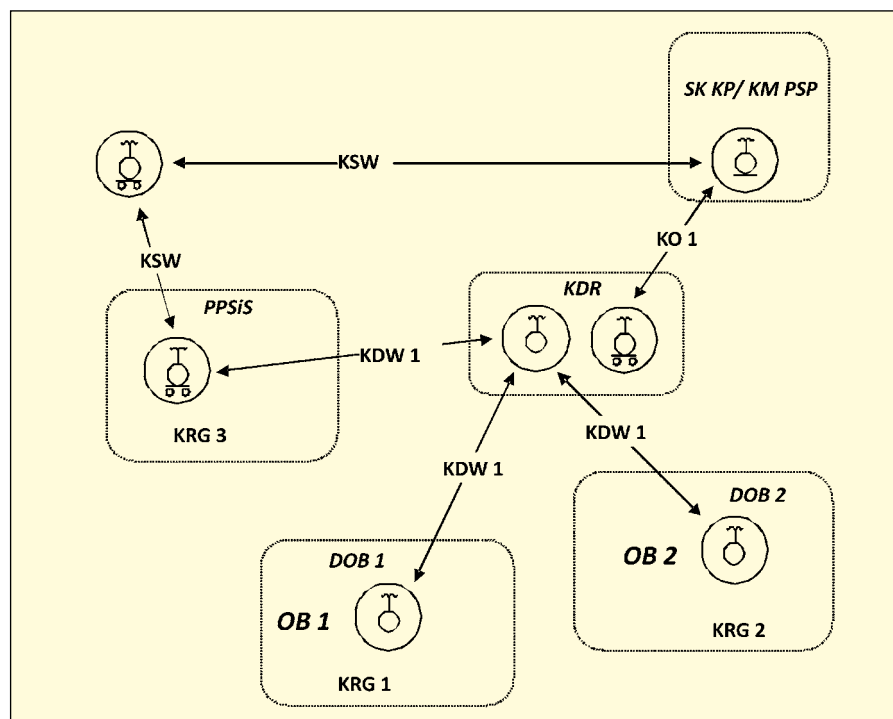


Rys. 2. Uproszczony schemat łączności dla kierowania interwencyjnego

wości, eliminowanie zakłóceń, programowanie radiotelefonów, ładowanie akumulatorów do radiotelefonów itd. Ponadto z dotychczasowych doświadczeń wynika, że do sprawnego prowadzenia korespondencji radiowej niezbędna jest duża wprawa (taką mają w szczególności dyżurni stanowisk kierowania, a zazwyczaj nie mają jej strażacy łącznościowcy czy informatycy).

Łączność na poziomie interwencyjnym

W chwili zadysponowania i w trakcie dojazdu do miejsca zdarzenia dowódca zastępu pracu-



wisko kierowania komendanta powiatowego/miejskiego. Wobec tego bezwzględnie należy uzgodnić z tymi stanowiskami chęć wykorzystywania któregośkolwiek z kanałów. Opisaną sytuację przedstawia rys. 3.

Radiowa sieć retransmisyjna (RSR) – BF 171

Jeśli konieczne jest zapewnienie łączności podczas działań ratowniczych lub ćwiczeń na dużym obszarze lub terenie o złych warunkach propagacji fal radiowych (tereny góryste, obszary leśne itp.), zaleca się – w miarę możliwości technicznych – uruchomienie radiowej sieci retransmisyjnej (RSR) opartej na mobilnym radioprzebienniku. W większości jednostek PSP niezbędny będzie wcześniejszy zakup takiego urządzenia.

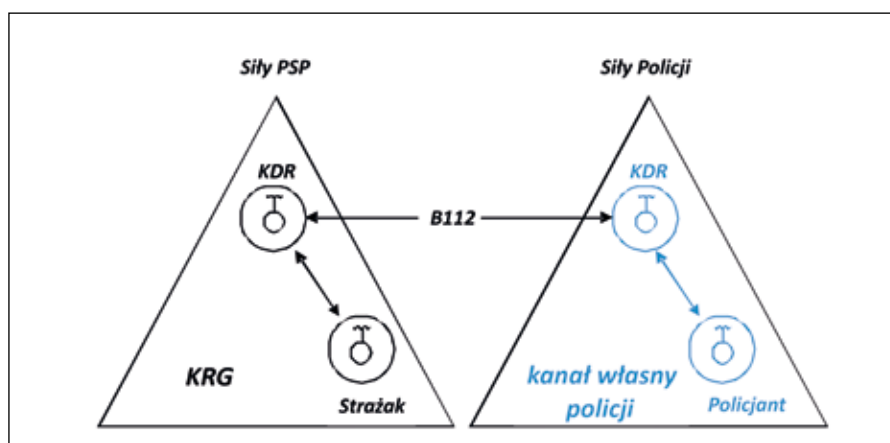
Warto odnotować, że obecnie w Komendzie Głównej PSP trwają prace nad „Standardem wyposażenia samochodu dowodzenia i łączności poziomu taktycznego”. Minimalne wymagania techniczno-użytkowe mają przewidywać konieczność wyposażenia takiego pojazdu w radioprzebiennik 146/174 MHz z zestawem antenowym i kompletem kabli.

Radiowa sieć współdziałania służb MSW – B112

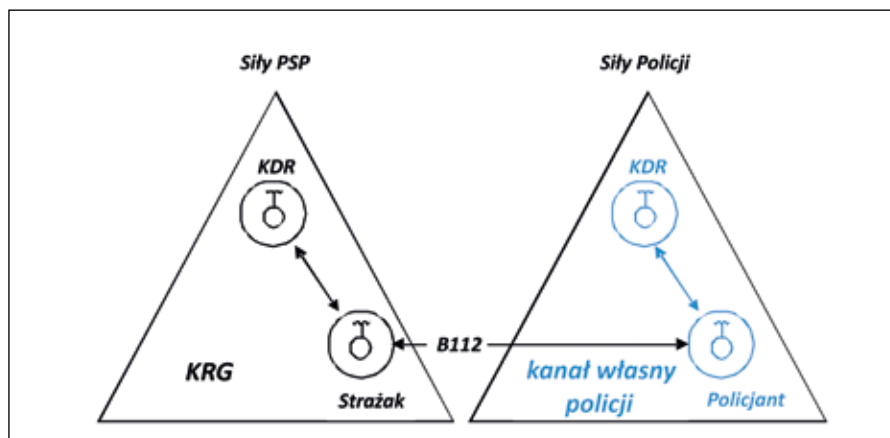
Kolejnym aspektem poruszonym w Zasadach jest radiowa sieć współdziałania służb MSW – B112, którą Ministerstwo Spraw Wewnętrznych utworzyło w 2012 r. Sieć ta była przewidziana do wykorzystania w szczególności na potrzeby współpracy podległych MSW służb podczas turnieju Euro 2012. Obecnie dostęp do niej jest sukcesywnie rozszerzany na podmioty spoza resortu i według stanu z 15 kwietnia br. zgodę na jego użycie uzyskały:

- Żandarmeria Wojskowa – na terenie całego kraju,
- Polski Czerwony Krzyż – na terenie całego kraju,
- Mazurska Służba Ratownicza Okartowo – na terenie województw warmińsko-mazurskiego i podlaskiego,
- Mazurskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – na terenie województwa warmińsko-mazurskiego,
- Lotnicze Pogotowie Ratunkowe – od 15 maja 2013 r. na terenie całego kraju,
- Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe – od 1 lipca 2013 r. na terenie województw: dolnośląskiego, małopolskiego, opolskiego, podkarpackiego, śląskiego i świętokrzyskiego.

Kanał B112 służy do bezpośredniej komunikacji pomiędzy dowódcami poszczególnych służb oraz między ratownikami (funkcjonariuszami) bezpośrednio na miejscu prowadzenia działań. W korespondencji powinno się wykorzystywać radiotelefony nasobne lub przewoźne. Na rys. 4 i 5 przedstawione zostały dwa



Rys. 4. Wykorzystanie sieci współdziałania MSW do łączności dla kierujących działaniami



Rys. 5. Wykorzystanie sieci współdziałania MSW do łączności dla funkcjonariuszy bezpośrednio zaangażowanych w działania

uproszczone schematy organizacji łączności, obrazujące wykorzystanie kanału B112. Rys. 4 ilustruje sytuację, w której dowódcy poszczególnych służb komunikują się między sobą na kanale B112. Łączność dowódców z podległymi ratownikami/funkcjonariuszami odbywa się na kanałach będących w dyspozycji danej służby (w przypadku PSP to np. jeden z kanałów ratowniczo-gaśniczych). Rys. 5 pokazuje przypadek wykorzystania kanału współdziałania do bezpośredniej wymiany informacji pomiędzy ratownikami/funkcjonariuszami różnych służb (dowódcy porozumiewają się w inny sposób).

O uruchomieniu radiowej sieci współdziałania służb MSW i sposobie jej wykorzystania decyduje kierujący działaniami, uwzględniając skuteczność przekazywania informacji. Ważne jest, aby zostały ustalone kryptonimy dla wszystkich korespondentów tej sieci. Mogą być one ustalone wcześniej – w przypadku ćwiczeń czy przedsięwzięć planowanych lub doraźnie – w przypadku działań ratowniczych.

Przedstawione zagadnienia nie wyczerpują oczywiście tematyki łączności radiowej w ochronie przeciwpożarowej. Jeszcze wiele zagadnień wymaga omówienia. Planujemy

szczegółowo przedstawić na łamach PP wykorzystanie krajowej sieci współdziałania ze statkami powietrznymi, zwłaszcza pod kątem współpracy z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym. Ponadto zasugerujemy model organizacji łączności podczas dużych akcji ratowniczo-gaśniczych i ćwiczeń z perspektywy: stanowisk kierowania, sztabu, punktu przyjęcia sił i środków, KDR, dowódców poszczególnych odcinków bojowych itd. Chcielibyśmy także omówić i scharakteryzować zastosowanie radiowej sieci retransmisyjnej RSR, wykorzystanie sygnałów i znaków radiowych, a także odnieść się do problematyki kanałów otwartych i zamkniętych, w tym zasad działania kodowanej blokady szumów. ■

Bryg. Krzysztof Wyszowski jest naczelnikiem Wydziału Planowania i Rozwoju Systemów Teleinformatycznych w Biurze Informatyki i Łączności KG PSP, bryg. Marcin Kucharski – zastępcą naczelnika Wydziału Planowania i Rozwoju Systemów Teleinformatycznych w Biurze Informatyki i Łączności KG PSP, mł. bryg. Wojciech Poznański – starszym specjalistą w Wydziale Operacyjnym KW PSP we Wrocławiu

Hełmy strażackie (cz. 2)

Zadaniem hełmów jest ochrona głowy strażaka przed zagrożeniami, z którymi może się spotkać podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

opr. maja

Calisia Vulcan typ CV 102 [KZPT]

Skorupa hełmu wykonana jest z poliamidu wzmocnionego włóknem szklanym w technologii wtrysku. Ma wysoką wytrzymałość mechaniczną i termiczną, nawet w temperaturze 1000 °C. Standardową wersję producent wyposaża w dwie chowane do wnętrza osłony twarzy – wizjer i okulary. Metalizowana przyłbica (wizjer) wykonana jest z poliwęglanu, chroni twarz przed wysoką temperaturą oraz uderzeniami gorących odłamków ciał stałych i odprysków stopionych metali. Okulary ochronne zabezpieczają przed nimi oczy. Osłony twarzy można opuścić podczas pracy w masce oddechowej lub w okularach korekcyjnych. Dają się też wymienić bez demontażu hełmu. Hełm ma trzypunktowy pasek podbródkowy wykonany z trudnopalnej taśmy poliamidowo-bawełnianej. W części stykającej się z głową użytkownika taśmę otaczają osłonki ze skóry i pianki poliuretanowej. W standardzie wewnętrzne hełmu ma nometksową wyściółkę i zestaw poduszek. Zastosowanie nowych rozwiązań systemu regulacji pozwala użytkownikowi stabilnie umieścić hełm na głowie. Produkt ma regulację obwodu głowy w zakresie 51-65 cm, regulowana jest też wysokość jego osadzenia. Osłonę karku stanowi krótki kołnierz z tkaniny ognioodpornej. Hełm jest kompatybilny zarówno z namiękowymi, jak i nagłównymi maskami oddechowymi. Jego podstawowym wyposażeniem są uchwyty: do zestawu łączności bezprzewodowej, do montażu namiękowej maski oddechowej i latarki (obustronne). Hełm można opcjonalnie doposażyć w: przezroczysty wizjer, długi kołnierz z tkaniny ognioodpornej, krótki kołnierz ze skóry lub tkaniny metalizowanej oraz dolne obustronne uchwyty do latarki.

Waga hełmu to 1,6 kg. Dostępny jest w pełnej gamie kolorów, także w wersji fotoluminescencyjnej.



BHS [Kontekst Sp. z o.o.]

Hełm ten ma nowatorską kompozytową konstrukcję skorupy. Jest odporny na uderzenia i przebicia, promieniowanie cieplne do 14 kW oraz płomienie. Jego parametry izolacyjności elektrycznej to E2 i E3. Wyposażono go w chowany pod skorupę wizjer i okulary osłaniające twarz i oczy. Oba te elementy wykonane są z poliwęglanu o podwyższonych parametrach wytrzymałościowych i termicznych, są odporne na zarysowania. Wizjer może być przezroczysty lub z naparowaną warstwą złota, która służy jako filtr chroniący przed promieniowaniem podczerwonym i przepuszczający światło w stopniu 4.3.-4.4. Hełm ma płynną regulację w obwodzie głowy od rozmiaru 54 do 62. Dopasować można również wysokość jego osadzenia poprzez trzypunktową regulację. Trzypunktowy pasek podbródkowy wykonany jest z naturalnej skóry, ma krótką lub długą osłonę karku wykonaną z trudnopalnej tkaniny wełnianej mocowanej za pomocą zatrzasków. Wyposażenie dodatkowe hełmu może stanowić latarka z uchwytem umożliwiającym montaż na skorupie, maska namiękowa mocowana do uchwytów umieszczonych na hełmie oraz zestaw łączności bezprzewodowej.

Waga hełmu to 1,55 kg. Dostępny jest w dowolnym kolorze z gamy RAL (międzynarodowy wzornik kolorów), może zostać też pokryty farbą fotoluminescencyjną.



Wszystkie zaprezentowane produkty spełniają wymagania dla hełmów typu B zgodnie z normą PN-EN 443-2008 oraz klasyfikacją niskotemperaturową (-20 °C i mniej). Mają też świadectwa dopuszczenia CNBOP.

F1 SF25 [Msa Safety sp. z o.o.]

Hełm zaprojektowany na bazie modelu F1. Zabezpiecza przed porażeniem elektrycznym i promieniowaniem cieplnym oraz ogniem. Chroni głowę i twarz przed uderzeniami ostrych przedmiotów, stałymi, ciekłymi i korozyjnymi substancjami chemicznymi oraz stopionymi metalami. Skorupa wykonana jest z poliamidu z pokryciem poliuretanowym. Chowana do środka osłona twarzy chroni przed działaniem wysokiej temperatury i oślepieniem. Dostępna jest w dwóch wersjach kolorystycznych: złotej i przezroczystej. Wsuwany do wnętrza wizjer zapewnia dodatkową ochronę oczu. Hełm wyposażony jest w więźbę typu ratchet z szybką regulacją na głowie oraz trzypunktowy ognioodporny pasek podbródkowy z automatyczną sprzączką, co zapewnia wygodę noszenia i stabilność. Osłonę karku stanowi długi lub krótki kołnierz aluminiowany-nometksowy lub wełniano-nometksowy (jeden z trzech do wyboru). Po obu stronach hełmu znajdują się różnego rodzaju adaptory, w tym regulowany w trzech pozycjach KitFix, umożliwiający montaż przydatnych akcesoriów, m.in. oświetlenia i maski pełnotwarzowej połączonej z aparatem oddechowym. Można również stosować maski zakładane na głowę. Hełm oraz płyty frontowe systemu F1SF są dostępne w wielu kolorach. Płyta frontowa pozwala na przystosowanie do indywidualnych wymagań, np. umieszczenie oznakowania, emblematów, dystrykcji. Dodatkowe akcesoria to: zestawy do komunikacji, lampa (LED i akumulatorowa), zestaw naklejek (różne wersje), worek ochronny na hełm, naklejki identyfikujące (indywidualne oznakowanie poprzez kodyfikację lub transponder), środek Clear Pilot do czyszczenia czaszy i osłon. Stałe elementy hełmu, takie jak skorupa, osłona twarzy, szyi i karku oraz płyta frontowa, są dostępne w różnych kolorach. Hełm można dopasować do rozmiarów: S (od 53 do 56 cm), M (od 56 do 60 cm) i L (od 60 do 64 cm).

Jego waga bez wyposażenia dodatkowego wynosi ok. 1,7 kg (łącznie z wbudowaną wełnianą osłoną szyi).



Nowa wtyczka samowypinająca „Szybki wyjazd”

Prąd i Powietrze

Dzięki współpracy naszej firmy z amerykańskim producentem sprzętu elektronicznego do zarządzania ładowaniem i dystrybucji napięcia na samochodach pożarniczych – firmą Kussmaul mamy zaszczyt zaprezentować nową samowypinającą wtyczkę typu „Szybki wyjazd”.

Nowe urządzenie jest odpowiedzią na zapotrzebowanie, które nam Państwo zgłaszali. Wtyczka **Super 30 Combo** zasilą pojazdy pożarnicze zarówno prądem, jak i powietrzem. W momencie startu silnika zasilanie odłączone jest automatycznie, wtyczka zasilająca jest wypinana i odskakuje od auta. Kłapka urządzenia zamyka się samoczynnie, chroniąc jego wnętrze przed czynnikami zewnętrznymi.

W urządzeniu **Super 30 Combo** przewód powietrzny jest zintegrowany z kablem prądowym i jest rozłączany równocześnie.

Poniżej charakterystyka techniczna urządzenia:

- **zasilanie prądem:**
250 V, 30 A,
- **zasilanie powietrzem:**
30,34 bara (150 PSI),
- **elektromagnes wypinający wtyczkę:**
dwunapięciowy 12 V/24 V,

• stopień ochrony IP:

IP64 (odłączony), IP42 (podłączony).

W komplecie razem z urządzeniem dostarczamy: uchwyt bezpiecznika z bezpiecznikiem, płytkę ułatwiającą montaż z uszczelką, zestaw śrub, przewód prąd + powietrze (9 m).

Wtyczka samowypinająca „Szybki wyjazd” **Super 30 Combo** rekomendowana jest do wszystkich średnich i ciężkich samochodów pożarniczych, w których konieczne jest utrzymanie w stanie pełnego naładowania wszystkich akumulatorów w pojeździe, a pneumatyczny układ hamulcowy musi być non-stop przygotowany do jazdy.

Razem z urządzeniem **Super 30 Combo** jako prostownik do ładowania akumulatorów polecamy ładowarki szwedzkiego producenta firmy **CTEK**. W pojazdach z instalacją 24 V dobrym rozwiązaniem jest model **MXT 14**.

Oto jego charakterystyka techniczna:

- **napięcie ładowania:** 24 V,
- **prąd ładowania:** 14 A,
- **napięcie wejściowe:** 220-240 V.

Ładuje wszystkie typy akumulatorów: kwasowo-ołowiowe, AGM, żelowe, wapniowe.

Ładuje akumulatory o łącznej pojemności do 300 Ah.

Ładowanie podtrzymujące dla akumulatorów o pojemności do 500 Ah.

Czas ładowania od 0% do 80% naładowania:

- akumulator(y) 100 Ah – 6 godzin,
- akumulator(y) 200 Ah – 12 godzin,
- akumulator(y) 350 Ah – 17 godzin.

Teraz dostępna jest również wersja ładowarki CTEK MXT 14 z przedłużonymi przewodami z zakończeniem oczkowym (w standardzie są krokodylki) jeszcze bardziej ułatwiającym montaż.



4x4TERENOWIEC
Sp. z o.o.

ul. Klimeckiego 8, 30-705 Kraków
tel.: (12) 266 27 54; fax: (12) 269 63 61
e-mail: info@terenowiec.pl
www.terenowiec.pl



Podejmując kwestię problemów alkoholowych w straży pożarnej, czasem narażamy się na ironiczne uśmiechy, sentymentalne wspomnienia typu „Kiedys to się piło...” lub sceptyczne komentarze: „Po co o tym mówić, nas to nie dotyczy”, „U nas nie ma problemu z alkoholem”. Niestety świadczy to m.in. o tym, że nadal alkohol stanowi temat tabu. A przecież także i dziś zdarza się, że strażak podczas służby dostaje „dziwnego” napadu drgawkowego albo inspekcja łapie go pod wpływem alkoholu. Niepokojące są też opinie specjalistów placówek leczenia uzależnień, z których wynika, że strażacy trafiają do nich w zaawansowanym stadium choroby, gdy są już mocno wyniszczeni psychicznie i fizycznie. Zdecydowanie trudniej jest ich wtedy leczyć, a niektórych zmian w organizmie, zwłaszcza psychiczno-neurologicznych, nie da się cofnąć. Podobnie jak negatywnych konsekwencji rodzinnych czy w szerszym wymiarze – społecznych. Osobie nadużywającej alkoholu należy wyraźnie zasygnalizować, że ma problem i próbować nakłonić ją do zmiany sposobu picia, zanim popadnie w nałóg, oraz podjęcia leczenia, gdy wymaga tego sytuacja.

Reakcja

Dlaczego tak rzadko reagujemy? Dlaczego „nie widzimy” lub nie chcemy zobaczyć problemu alkoholowego u kolegi/koleżanki? W przeciwdziałaniu chorobie alkoholowej jedną z najważniejszych kwestii jest to, by nie poddawać się presji przemilczenia problemu czy udawania, że go nie ma. To tylko umacnia osobę z problemami alkoholowymi w jej postawie. Niestety, bardzo często ani w rodzinie, ani w miejscu pracy nie przeciwdziałano się problemom alkoholowym w sposób konstruktywny. Przyczyn tego stanu rzeczy może być wiele: nie potrafimy trafnie rozpoznawać sygnałów mogących świadczyć o problemie, mamy silne wewnętrzne opory przed ingerowaniem w życie drugiego człowieka albo nie wiemy, jak zareagować.

Jak zidentyfikować osobę z problemem alkoholowym? W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na pojawiające się i powracające sygnały, które mogą świadczyć o problemach z nadużywaniem alkoholu.

Będą to np. powtarzające się nieobecności na służbie lub spóźnienia z mało wiarygodnymi usprawiedliwieniami. Częste nagłe nieobecności po dniach wolnych (urlop na żądanie). Przypadki opuszczenia stanowiska pracy bez zgody przełożonego. Nieincydentalne sytuacje konieczności nagłego opuszczenia miejsca pracy. Przedłużające się przerwy – zawsze gdzieś z dala od innych. Zmienne wyniki w pracy – przeplatające się okresy wysokiej i niskiej wydajności. Narastające trudności

BEATA JEDLINA-BAZYLUK, MAJA HAIN

Nie bądź obojętny, możesz pomóc

Najczęściej zaczyna się bardzo niewinnie – od szklanki piwa, kieliszka wódki czy lampki wina dla uczczenia okazji... Ale nierzadko na tym się nie kończy, gdyż wielu ludzi, także strażaków, nie potrafi pić alkoholu w sposób kontrolowany. Stopniowo wchodzi w nałóg, który niszczy ich samych i najbliższe otoczenie. Czy można temu zapobiec?

z wywiązywaniem się z obowiązków służbowych, potrzeba włożenia większego wysiłku i zużycia dłuższego czasu na wykonanie standardowego zadania. Liczne błędy, wynikające często z nieuwagi. Niedotrzymywanie terminów. Obniżanie się poczucia odpowiedzialności i umiejętności przewidywania. Nadmierna wrażliwość na krytykę. Nieuzasadniona nerwowość, wybuchy złości. Skargi ze strony współpracowników. Zaciąganie pożyczek wśród kolegów, permanentny brak pieniędzy. Unikanie kontaktu z przełożonymi. Wyczuwalny zapach alkoholu. Częste korzystanie z odświeżaczy do ust (płyny, tabletki, guma do żucia). Używanie silnych perfum. Drżenie rąk. Przekrwione oczy. Zmiany na twarzy, wypieki, opuchnięcie. Postępujące zaniedbywanie wyglądu zewnętrznego i higieny osobistej.

Zauważamy niepokojące symptomy – i co dalej?

Wówczas często zaczynają się pojawiać typowe ludzkie dylematy, które mogą stanowić poważną przeszkodę w podjęciu interwencji. Nie chcę być kapusiem, niech inni zwrócą mu/jej uwagę. Boję się, że jak coś zacznę mówić, to zwolnią go ze służby, a ma dwójkę dzieci i żonę na utrzymaniu. Co ja mam do tego, że kolega pije w domu? U siebie może robić co chce, to jego życie, nie powinienem się

mieszać. Jak ja mogę zwrócić mu uwagę, skoro kilka razy wspólnie bawiliśmy się na imprezach zakrapianych alkoholem. Jeśli zwrócę mu uwagę, to na pewno się obrazi.

Dylematy te są czymś naturalnym, zazwyczaj nikt nie lubi wtrącać się w życie kolegi z pracy, w jego problemy. Warto jednak mieć świadomość, że nie reagując na to, co się z nim dzieje, pozwalamy, by stały się one coraz poważniejsze, a w konsekwencji przerodziły się w uzależnienie od alkoholu – chorobę śmiertelną i nieuleczalną.

Widzimy problem i chcemy pomóc. Jak to zrobić? Jakie podjąć kroki, aby osoba z problemem alkoholowym uświadomiła go sobie, zmieniła sposób picia i być może podjęła leczenie? Podejmując rozmowę z osobą nadużywającą alkoholu na temat jej problemu, nierzadko narażamy się na drwinę, złość, a nawet obelgi z jej strony, by nie wspomnieć o żelaznym repertuarze zachowań, który stanowią przeprosiny i obietnice poprawy. Nie ma recepty na skuteczne poradzenie sobie z taką postawą. Trudność polega na tym, że system iluzji i zaprzeczania, w którym żyje taka osoba, uniemożliwia jej realistyczne widzenie faktów. Innymi słowy, człowiek mający problem alkoholowy nie jest w stanie sam go dostrzec, nie widzi też jego negatywnych konsekwencji.



foto: Jerzy Linder

W takiej sytuacji pomocna jest interwencja – podejmowana zarówno w przypadkach choroby alkoholowej, jak i na etapie podejrzenia ryzykownego spożywania alkoholu. Celem interwencji jest skonfrontowanie danej osoby z jej niebezpiecznym sposobem picia, zmobilizowanie do kontaktu z psychologiem, ze specjalistą leczenia uzależnień oraz podjęcie leczenia w sytuacji, kiedy spożywanie alkoholu stało się już picciem szkodliwym. Dobrze przygotowana i przeprowadzona interwencja zazwyczaj przynosi oczekiwany efekt – uświadamia danej osobie, że pije szkodliwie lub jest uzależniona od alkoholu, a w konsekwencji skłania ją do zmiany stylu picia lub podjęcia decyzji o terapii odwykowej. Sesja interwencyjna jest rzeczową, konkretną, a przede wszystkim życzliwą wobec danej osoby konfrontacją, mającą jej pomóc.

Należy ją przeprowadzić w klimacie powagi, stanowczości, ale i troski. Nie jest to proste zadanie, dlatego wymaga odpowiedniego przygotowania, konkretnej wiedzy, zebrania faktów i poszukania osób, które w ten właśnie sposób będą chciały pomóc koledze/koleżance. Warto jednak podjąć ten wysiłek, ponieważ interwencja może skłonić osobę z problemem alkoholowym do rozpoczęcia leczenia.

Przed podjęciem interwencji powinniśmy się zastanowić, jakie uczucia budzi w nas osoba nadużywająca alkoholu – złość, pogardę, a może litość? Mogą one mieć wpływ na naszą postawę. Jeśli uświadomimy sobie negatywne emocje, mamy większe szanse je kontrolować. To ważne, bo inaczej rozmowa może przerodzić się w oskarżenia i krzyki, a powinna być rzeczowym dialogiem. Jeżeli ktoś nie umie się kontrolować, nie powinien brać udziału w interwencji.

Interwencja krok po kroku

Osoba mająca problem alkoholowy od samego początku musi mieć świadomość, że interwencja nie jest atakiem na nią, lecz formą pomocy. Zatem w czasie rozmowy interwencyjnej:

- podkreślamy troskę, mówiąc: „Zależy nam na tobie, jesteś dla nas ważny, zawsze byłeś dobrym pracownikiem/kolegą/mężem”,
- mówimy tylko o faktach związanych z picciem,
- udzielamy konkretnych wskazówek dotyczących form pomocy,
- stawiamy konkretne wymagania co do zmiany zachowania osoby pijącej,
- przedstawiamy konsekwencje, które poniesie, jeśli nie zdecyduje się na walkę ze swoim problemem (postawienie ultimatum).

I etap interwencji: zebranie zespołu interwencyjnego. Nie podejmujemy interwencji samodzielnie, gdyż argumenty jednej osoby nie będą skuteczne, wedle zasady: „Jeśli komuś powiesz, że ma ogon, to się roześmieje. Jeśli

Interwencja nie jest:

- ✓ kolejną awanturą na temat nadużywania alkoholu,
- ✓ sesją oskarżeń i pretensji wobec osoby pijącej,
- ✓ negatywnym ocenianiem osoby pijącej, np. „Jesteś złym ojcem”, „Co z ciebie za pracownik”,
- ✓ okazją do uzalania się na swój los (osoba pijąca tłumaczy, że jest jej tak źle, że musi pić),
- ✓ dyskusją o tym, dlaczego ta osoba pije tak dużo,
- ✓ rozmową na temat, czy picie alkoholu tej osoby jest normalne, czy chorobliwe,
- ✓ sesją terapeutyczno-leczniczą bądź diagnozą uzależnienia.

natomiast powiedzą to trzy – cztery osoby, to się odwróci, żeby sprawdzić”. W skład zespołu powinni wejść ludzie z najbliższego otoczenia, np. przełożony, przyjaciel, współmałżonek, rodzic, dorosłe dziecko, współpracownik. Ważne, aby miały one jak najwięcej informacji o faktach związanych ze spożywaniem alkoholu przez daną osobę. Zespół interwencyjny powinien liczyć od dwóch do czterech osób.

W każdej trudnej sytuacji pomocą służą psycholodzy z KW PSP. Warto się skonsultować z psychologiem także wówczas, gdy zapadnie decyzja o przeprowadzeniu interwencji.

II etap interwencji: zebranie argumentów/faktów. Uwzględniając fakt, że tego typu konfrontacja może wywołać silne emocje, dobrze jest wcześniej przygotować w formie pisemnej wszystkie fakty (argumenty).

W czasie rozmowy mówimy tylko o rzeczywistych zdarzeniach, np.: „W ostatni czwartek przyszedłeś do domu o ósmej wieczorem, bełkocząc coś niezrozumiale, przewróciłeś się i stłukłeś lampę na stole. Być może tego nie pamiętasz, bo byłeś pijany”. „Po raz kolejny przyszedłeś do pracy na kacu i znowu musieliśmy cię wyręczać w pracy, bo źle się czułeś”. Nie posługujemy się uogólnieniami typu: „Jesteś złym pracownikiem/mężem...” ani zasłyszanymi informacjami: „Twój kolega z pracy, powiedział, że...”. Starajmy się, by sama rozmowa przebiegała bez większych napięć – nie grajmy emocjami.

Fakty możemy podpieierać uczuciami, które w nas się pojawiały w związku z tymi wydarzeniami. Możemy zatem powiedzieć: „Kiedy widzę, że jesteś przepity, nie mam do ciebie zaufania”, „Drażni mnie, gdy widzę, że szukasz zawsze okazji, by się napić”.

Aby uświadomić osobie nadużywającej alkoholu, jaki ma problem, można posłużyć się nagraniami audio lub wideo z zapisem jej zachowań po jego spożyciu.

III etap interwencji: próba interwencji/dopracowanie szczegółów. Interwencja musi być działaniem zaplanowanym, omówionym i przygotowanym w ukryciu przed osobą, której dotyczy. ►

▶ W przeciwdziałaniu chorobie alkoholowej jedną z najważniejszych kwestii jest to, by nie poddawać się presji przemilczenia problemu czy udawania, że go nie ma. To tylko umacnia osobę z problemami alkoholowymi w jej postawie.

Dla niej ma być ona zaskoczeniem. Bądźmy dyskretni – nie rozpowiadajmy o podjęciu tego kroku.

Zanim dojdzie do interwencji, dobrze jest odbyć jedno lub dwa spotkania próbne, podczas których zostanie ustalone, kto będzie prowadził właściwe spotkanie, a także w jakiej kolejności i co będą mówić poszczególne osoby. Prowadzącym spotkanie powinien być ktoś mający największe poważanie u osoby, wobec której podejmujemy interwencję.

Omówmy szczegóły techniczne interwencji: gdzie i kiedy nastąpi. Dobrze, by był to teren neutralny. Może odbyć się w pracy, ale w spokojnym miejscu i bez przypadkowych osób. Wszyscy muszą dysponować wolnym czasem – interwencja nie może odbywać się w atmosferze pośpiechu. Wyłączmy telefony, uprzedźmy współpracowników, rodzinę, by nam nie przeszkadzali.

Ustalmy szczegółowo, jakich działań oczekujemy od tej osoby oraz określmy konsekwencje, jakie one poniesie, gdy nie zdecyduje się na zmianę zachowania. (np. „Jeśli nie zaczniesz walczyć z nałogiem, będę musiał wnioskować o wydalenie cię ze służby”). W żadnym wypadku nie mogą to być czcze pogroźki – osoby zapowiadające podjęcie konkretnych działań muszą być naprawdę gotowe do ich zrealizowania. W przeciwnym wypadku interwencja przyniesie więcej zła niż korzyści.

Jeżeli zależy nam, by osoba pijąca szkodliwie zgłosiła się na konsultację, to należy ustalić, kto z zespołu interwencyjnego umówi ją ze specjalistą leczenia uzależnień i kto ją tam zaprowadzi czy zawiezie. Wskazane jest, aby w czasie interwencji przedstawić konkretny termin umówionej wcześniej konsultacji specjalistycznej.

Próbna interwencja służy też przygotowaniu się na ewentualne reakcje osoby pijącej. Być może na początku będzie ona próbowała obrócić wszyst-

ko w żart, może być zdenerwowana, agresywna, może też grozić, obrażać się i szantażować osobę z zespołu. Prawdopodobnie będzie próbowała wyjść ze spotkania. Wtedy stanowczo prosimy, by pozostała i wysłuchała do końca, co mamy jej do powiedzenia.

IV etap interwencji: interwencja. Osoba, do której ją kierujemy, nie może znajdować się pod wpływem alkoholu. Czekamy w umówionym miejscu w pełnym składzie. Kiedy już dana osoba przyjdzie, prosimy, by usiadła i zaczynamy rozmowę. „X (imię), jesteśmy tutaj, bo troszczymy się o ciebie i chcemy ci pomóc. Prosimy, żebyś dał nam możliwość powiedzenia tego, co chcemy ci powiedzieć. Obiecuj, że nas wysłuchasz, chociaż może to być dla ciebie trudne”.

Każdy z uczestników spotkania według kolejności i wcześniej ustalonych zasad przedstawia (mówi, odczytuje) fakty związane z piciem tej osoby, a następnie konkretne oczekiwania wobec niej. Jednocześnie zaznacza, jakie poniesie konsekwencje, jeżeli nie zastosuje się do postawionych warunków, np.: „Jeżeli nie zgłosisz się do psychologa/specjalisty leczenia uzależnień na konsultację w wyznaczonym terminie, będziesz musiał odejść z pracy”.

Nie można dać się naciągnąć na kolejną obietnicę: „Poprawię się, nie będę już pił, poradzę sobie ze wszystkim sam”. Wtedy najlepiej odwołać się do przeszłości – ta osoba już z pewnością obiecywała rezygnację z alkoholu.

A jeśli się nie uda?

Jeżeli interwencja nie przyniesie zamierzonego efektu, czyli osoba nadużywająca alkoholu nie zacznie trzeźwieć – trudno. Zrobiliśmy, co możliwe, by jej pomóc. Natomiast osoby z zespołu interwencyjnego w tej sytuacji powinny udzielać sobie wzajemnie wsparcia, by wytrwale i konsekwentnie realizować ustalenia z interwencji. Można też ewentualnie zastanowić się, jakie jeszcze podjąć kroki, aby nie pozostawić tej osoby bez pomocy, np. rodzina może zgłosić ją do gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych.

Ważne jest także i to, że po takiej interwencji osoba pijąca raz na zawsze traci komfort picia. ■

Literatura

- [1] B.T. Woronowicz, *Na zdrowie! Jak poradzić sobie z uzależnieniem od alkoholu*, Wyd. PARPAMEDIA, Warszawa 2008.
- [2] J. Fudala, *Rozpoznawanie problemów alkoholowych pacjentów*, Wyd. PARPAMEDIA, Warszawa 2007.
- [3] J. Fudala, *Jak pomagać osobom pijącym alkohol ryzykownie i szkodliwie*, Wyd. PARPAMEDIA, Warszawa 2009.
- [4] L. Cierpiałkowska, *Alkoholizm: przyczyny, leczenie, profilaktyka*, Wydawnictwa Naukowe, Poznań 2001.

Sekc. Beata Jedlina-Bazyłuk jest psychologiem w KW PSP w Lublinie, a sekc. Maja Hain psychologiem z KW PSP w Olsztynie

Udzielając pomocy osobom starszym, warto przestrzegać określonych zasad. Strażakowi ułatwią wykonywanie zadań, a poszkodowanemu zaoszczędzą dodatkowego stresu.

Komunikacja z osobą poszkodowaną jest w trakcie działań ratowniczych zazwyczaj pełna przeszkód. Czy można je przezwyciężyć? Tak, ale wymaga to od ratownika cierpliwości i zrozumienia, zaś w odniesieniu do poszkodowanych osób starszych także bardzo konkretnych umiejętności komunikacyjnych.

Szczególne ograniczenia

Osoby starsze, zwłaszcza niedołążne i chore, jeśli jeszcze zachowują sprawność umysłową i pewien stopień krytycyzmu, często mają pesymistyczną wizję życia, są negatywnie nastawione do otoczenia i nie wierzą we własne możliwości. Boją się każdej zmiany, a wypadek przyjmują niemal jak wyrok śmierci. Znane jest zjawisko „szpitalnego załamania się” człowieka starszego, gdy wkrótce po chorobie czy urazie dochodzi u niego do jakiegoś ciężkiego powikłania, np. udaru, zawału, zapalenia płuc. Wynika ono z niedomogi adaptacji, wstrząsu psychicznego, przygnębienia czy lęku, często pogłębionego przez nieprzychylny stosunek osób pomagających, a nierzadko także przez brutalne uświadomienie starszej osobie jej ciężkiego stanu i nie najlepszych w tym wieku prognoz poprawy zdrowia.

Miejmy też na uwadze, że osoby starsze z powodu choroby czy niepełnosprawności

Ratownik, osobę starszą traktuj z szacunkiem!

- ✓ Nie narzucaj jej niczego i nie rozkazuj.
- ✓ Nie zwracaj się do niej w niestosowny sposób, np. dziadku, babciu itp.
- ✓ Nie zakładaj, że osoba starsza jest głupia czy trudna, agresywna, niewspółpracująca.
- ✓ Nie używaj w rozmowie żargonu.
- ✓ Sprawdzaj, czy cię słyszy i rozumie.
- ✓ Odpowiadaj jej na pytania, udzielaj informacji, np. na temat stanu zdrowia, kto później się nią zajmie, jakie czynności wykonujesz i po co.

Uważni na starszych



foto: Bogdan Romanowski

na przebieg choroby. Zniechęcony człowiek traci chęć do życia i staje się trudny we współpracy.

Optymizm Starszy człowiek potrzebuje informacji, że to, co się zdarzyło, dobrze się skończy. Warto go o tym zapewniać, aż do granicy uczciwości. W razie wątpliwości, gdzie leży ta granica, trzeba przyjąć postawę najbardziej optymistyczną z możliwych – że jest szansa i nadzieja na pozytywny efekt działań. Tego właśnie potrzeba osobom starszym, bo to dobry nastrój i siła ducha mają przeprowadzić je przez skutki choroby czy urazu.

Oczywiście członkom rodziny, jeśli są na miejscu zdarzenia, należy dać ostrożniejszą ocenę sytuacji.

Stanowczość. Starszemu człowiekowi często trudno jest podjąć decyzję. Bywa, że tak bardzo boi się tej złej, że nie podejmuje żadnej. Jest zagubiony i zaniepokojony. Jeśli więc zobaczy niezdeterminowanie i wahanie u ratownika, stanie się podwójnie bojaźliwy. Ratownik powinien wydawać polecenia w jasny i stanowczy sposób. Jego słowa muszą być bezpośrednie i jednoznaczne. Propozycje rozwiązań należy przedstawiać w sposób kategoryczny, ale jednocześnie dodający otuchy. Starszej osobie dopytującej się, czy rozpoczęte działanie ratownicze w czymś pomoże, można na przykład odpowiedzieć: „Robię wszystko, co możliwe. Wielu osobom pomagałem w podobnej sytuacji i wiele razy osiągałem dobre wyniki. Jeśli będzie pan/pani robił/robiła to, o co proszę, utworzymy zgrany zespół i poradzimy sobie z tym, co się stało”.

Dobrze, by ratownik krótko i rzeczowo poinformował rodzinę poszkodowanego, co konkretnie robi i w jakim celu. Będzie wtedy mogła także oddziaływać uspokajająco na starszą osobę, utwierdzając ją m.in. w przekonaniu, że ratownik ma na względzie jej cierpienie i stara się dodatkowo go nie przysparzać.

Powyższe sugestie i wskazówki dotyczą jedynie podstawowych zasad współpracy z osobami starszymi, które zostały poszkodowane w wypadku lub katastrofie. Kwalifikowana pierwsza pomoc jest oczywiście najistotniejsza, ale nie tylko ona decyduje o powodzeniu akcji ratowniczej. Jeśli strażak nie będzie miał tzw. miękkich kompetencji, to może doprowadzić do pogłębienia się zaburzeń osoby starszej, co osłabi jej naturalne siły do walki o zdrowie i życie. Pamiętajmy, że każdy przypadek jest inny i będzie wymagać od ratownika ogromnej wiedzy, zaangażowania i szczególnych umiejętności w udzielaniu wsparcia psychicznego. ■

wynikającej z wieku, np. upośledzenia słuchu, wzroku, motoryki czy sprawności umysłowej, mogą być mało sprawne fizycznie. Przy udzielaniu im pierwszej pomocy trzeba umieć radzić sobie z tego rodzaju ograniczeniami.

Odpowiednie podejście

W przypadku ludzi starszych jest bardzo ważne, a przy tym nietrudne. Ogólnie rzecz biorąc, wystarczy uśmiech i nieco przyjaznego zainteresowania. Takie postępowanie działa uspokajająco, wzbudza sympatię i zaufanie do ratownika, co ma niebagatelny wpływ na powodzenie akcji ratowniczej. Ratownik w kontakcie z osobami starszymi powinien kierować się trzema

podstawowymi zasadami: pogodą, optymizmem i stanowczością (kategorycznością).

Pogoda. Osoba starsza jest narażona na działanie wielu czynników powodujących depresję. Często boi się śmierci, choroby i bezradności. Szuka oparcia i nadziei u ludzi, którzy się nią opiekują. Ponury wyraz twarzy ratownika może budzić w niej obawy potwierdzające najgorsze przeczucia. Ratownik powinien więc być pogodny, rozmowny i spokojny. Dobrze, by się uśmiechał, czasami nawet żartował. Zmniejszy to niepokój poszkodowanego i sprawi, że poczuje się on bezpiecznie. Pojawi się też u niego silniejsze odczucie kompetencji ratownika. Nastrój ma duży wpływ

Chyba każdy mały chłopiec w swoim życiu marzył, aby choć na chwilę zostać Guliwerem w krainie Liliputów. Takie marzenia mogą się spełnić. A w zasadzie spełniają je – tak dla najmłodszych, jak i dorosłych – fabryki produkujące miniaturowe figurki ludzi, samochodów, ciągników i maszyn rolniczych, samolotów czy śmigłowców. Jedną z nich jest znana w świecie kolekcjonerów niemiecka firma Sieper GmbH, którą założył w 1921 r. w niemieckim mieście Lüdenscheld Richard Sieper.

Pierwotnie produkowała m.in. sprzączki do pasków. Wzrost zapotrzebowania rynku na zabawki spowodował, że na początku lat 50. XX w. zaczęły powstawać w niej pierwsze modele znanej dziś marki Siku. Początkowo były to głównie miniatury ciągników, maszyn rolniczych i figurek zwierząt hodowlanych wytwarzane metodą wtryskową z tworzywa sztucznego w skali 1:60, natomiast produkcję modeli samochodów z metalu, metodą odlewania ciśnieniowego z cynku, rozpoczęto w 1963 r.

Marka Siku została zarejestrowana jako znak towarowy. Niedługo po tym Sieper jako jedna z pierwszych firm zaczął prezentować swój miniaturowy świat na największych i najbardziej renomowanych targach zabawek w Norymberdze. Targi te organizowane są co roku do dziś.

Obecnie firma jest właścicielem dwóch znanych marek – Siku i Wiking. Decyzja o połączeniu się z firmą Wiking, która miała zakład w Berlinie Zachodnim, produkującą modele samochodów osobowych, ciężarowych, maszyn rolniczych i budowlanych z tworzywa sztucz-



foto: Paweł Frątczak (7)

nego w skalach modelarskich 1:87 (H0) i 1:160 (N), zapadła w 1984 r. Świadomie nie zmieniono nazwy obu marek, ze względu na ich rozpoznawalność i obecność na rynku od wielu lat. A ich połączenie to nie przypadek. Od chwili fuzji firma Sieper GmbH zajmuje się tworzeniem świata w miniaturze, świata marzeń dzieci i dorosłych. W kilku zakładach na świecie (w Niemczech, Francji, Chinach i Polsce) produkowane są różnego rodzaju modele Wiking, jak i modele-zabawki Siku. Różnią się przede wszystkim materiałem, z którego powstają, oraz skalą. Modele wykonywane są metodą wtryskową, z tworzywa sztucznego albo – podobnie jak modele-zabawki – z metalu, jako ciśnieniowy odlew cynkowy, z elementami wykonanymi z tworzywa sztucznego (polipropylenu), w większości z oponami z gumy.

Jeszcze kilka lat temu marki te nie były w Polsce powszechnie znane. Z pewnością jednak nie trzeba ich przedstawiać koneserom modelarstwa i kolekcjonerom. Pamiętam, że produkty Siku na początku lat 80. poprzedniego stulecia

dostępne były tylko poza granicami naszego kraju. Powstawały wówczas jedynie w nietypowej skali 1:50. Nawet dzisiaj modele wyprodukowane w początkowych latach istnienia firmy uznawane są za kolekcjonerskie rarytasy.

W krainie Liliputów

Miłośnicy miniatur mogą na chwilę zmienić się w Guliwera, odnajdując swoją krainę Liliputów na Dolnym Śląsku. Mowa o znajdującym się w Złotoryi przedsiębiorstwie, w którym powstają m.in. modele samochodów pożarniczych Wiking. Są więc w naszym kraju znani producenci nie tylko prawdziwych samochodów pożarniczych, które coraz częściej spotkać można także w jednostkach straży w Europie, Afryce, Azji czy Ameryce Południowej, którzy stali się konkurencją dla największych producentów na świecie, lecz także znani na całym świecie producenci miniatur. To cieszy, ale również zobowiązuje.

Pierwsza fabryka Siku w Polsce powstała w maju 1992 r. w Tarnogórze. Początkowo był to niewielki zakład, w wynajmowanych pomieszc-

czeniu, zatrudniający kilkanaście osób. Z uwagi na stały rozwój firmy, związany z wprowadzaniem na rynek coraz to nowych modeli i serii w różnych skalach, pod koniec 1995 r. polski oddział przeniesiono do Złotoryi. Tutaj wybudowano od podstaw nowy zakład, czyniąc zadość warunkom postawionym przez właściciela firmy. Obecnie pracują w nim 64 osoby. Choć jest to jedno przedsiębiorstwo należące do firmy Sieper GmbH, można umownie podzielić je na dwie części. Jedna to dział modeli-zabawek Siku, druga natomiast zajmuje się modelami Wiking, choć oczywiście niektóre urządzenia i maszyny wykorzystywane są przy produkcji miniatur obu tych marek.

Firma przygotowuje rocznie katalogi zaplanowanych na dany rok modeli. Każda miniatura ma swój numer katalogowy, co pozwala na łatwą dystrybucję na wszystkich kontynentach i ułatwia proces zamówień. Dotyczy to także tzw. kolekcjonerskiego rynku wtórnego, który funkcjonuje w wielu krajach, również poza specjalistycznymi sklepami modelarskimi. Ceny niektórych modeli wyprodukowanych kilkadziesiąt lat temu, które są w doskonałym stanie (włącznie z opakowaniem), osiągają nawet kilkaset euro.

Przedsiębiorstwo zajmuje się także realizacją indywidualnych zamówień na konkretny model. Może je złożyć każdy, musi ono jednak spełniać określone warunki. Po pierwsze minimalna liczba zamawianych modeli nie może być mniejsza niż 550 sztuk. Po drugie muszą one pochodzić jedynie z bazy przedsiębiorstwa, istniejącej w programie produkcyjnym – klient nie może zażyczyć sobie stworzenia nowej formy. Nie jest za to ograniczony malowaniem, które może zostać w pełni dostosowane do jego potrzeb i pomysłowości. Prócz katalogu sześć razy w roku pojawiają się dodatkowe karty z zapowiedzią modeli będących w sprzedaży.

Proces produkcyjny

Życie każdego modelu Wiking zaczyna się w niemieckiej centrali. To właśnie tutaj wybierane są samochody, które zostaną zamknięte w mniejszej skali. Potem przygotowywane są odpowiednie projekty i formy. Poszczególne elementy powstają metodą wtryskową w metalowych formach, z barwionego polipropylenu. Tak przygotowywane części stanowią podstawę do złożenia modelu. W centrali opracowywane są też szczegółowe założenia, m.in. jaka ma być karoseria i koła, jak mają być malowane poszczególne elementy, czy jak ma zostać przygotowana klisza służąca do danego nadruku. To wszystko służy do przygotowania dokumentacji montażowej, na podstawie której w fabryce w Złotoryi składane są poszczególne modele. To też odróżnia obie marki – plan montażu modeli Siku jest tworzony bezpośrednio w przedsiębiorstwie na Dolnym Śląsku.

Fabryka w Złotoryi zajmuje się jedynie składaniem miniatur z gotowych elementów dostarczanych w pojemnikach z zakładów z Niemiec lub z Chin. To, które z części są wykorzystywane, zależy od konkretnego modelu. Zdarza się, że do montażu wykorzystywane są części sprowadzane z obu wskazanych krajów, czego doskonałym przykładem jest model drabiny hydraulicznej L 32 Metz na podwoziu Mercedes-Benz Econic.

Mniejsze elementy trafiają na tzw. obierak, gdzie detal oddzielany jest od wlewki. To, w jakim momencie część jest malowana, zależy od jej wielkości – czasami najpierw jest „obierana”, a czasami maluje się ją jeszcze przed oddzieleniem.

Malowania (w tym nadruki i napisy na modelach) wykonywane są najczęściej za pomocą tamponiarek. Urządzenia te służą nie tylko do nakładania jednego koloru, mogą być także wyposażone w kilka tamponów i kałamarzy, umożliwiających nanoszenie do pięciu kolorów jednocześnie.

Nadruk również wymaga wcześniejszego opracowania graficznego i przygotowania wspomnianych wcześniej klisz. Wzór z kliszy poprzez naświetlanie przenoszony jest na miedzianą płytkę, a następnie poddawany fototrawieniu. W taki sposób powstaje matryca, umieszczona w tamponiarce, z której farba – inna dla metalu i inna dla tworzywa – jest przenoszona na właściwą część modelu.

Malowany element mocowany jest na tamponiarce na specjalnym metalowym kopytku. Jest on dostosowany do kształtu konkretnego modelu. Tampon zabiera farbę z kliszy na tamponiarkę i nanosi nadruk na element modelu. Pracownicy na swoich stanowiskach mają nawet lupy, aby na bieżąco kontrolować prawidłowość wydrukowanego wzoru. To jeden z wielu dowodów na niezwykłą dbałość o szczegóły, a tym samym wysoką jakość przygotowywanych modeli.

W Złotoryi tamponiarki wykorzystywane są zarówno do malowania modeli Siku, jak i modeli Wiking. Zdarzało się, że wykonywano nimi nadruki na gadżetach reklamowych, np. zapalniczkach.

Oczywiście klient składający konkretne indywidualne zamówienie może zdecydować, że na wykonywanym dla niego produkcie będą stosowane naklejki. Są one wówczas sprowadzane z Niemiec. Takie rozwiązanie odbija się jednak na jakości i dlatego nie jest wykorzystywane do przygotowywanych modeli katalogowych, z uwagi na mniejszą od sitodruku dokładność. Ponadto takie modele, uwzględniając ich skalę 1:87, mają zdecydowanie mniejszą wartość kolekcjonerską.

Nie można zapomnieć o elementach karoserii malowanych ręcznie. Najczęściej są to światła, atrapy, choć także zderzaki. Farba nanoszona jest pędzlem o wielkości „00” lub „000” albo za po-



► mocą rytu. Odbywa się to już na etapie montażu modelu.

Kolor całego modelu najczęściej zależy od zastosowanego tworzywa, którego granulat barwiony jest przed wtryskiem. Czasami jednak zdarza się, że elementy karoserii modelu wykonanego z polipropylenu są lakierowane, podobnie jak karoseria prawdziwego samochodu. Wykonuje się je w specjalnie przygotowanej do tego kabinie lakierniczej, za pomocą aerografu lub pistoletu.

Warto w tym miejscu wspomnieć o oponach, w które wyposaża się modele. Są one wykonane z gumy albo z tworzywa sztucznego, bez względu na skalę miniatury. Kolekcjonerzy mówią, że im mniejsza skala modelu, tym jest cenniejszy. Jego wartość podnoszą też opony z gumy. One także są malowane (nadrukowywane), jeśli istnieje taka potrzeba. Zależy to od rodzaju modelu i determinuje proces składania. Gumowe koła zawsze montuje się ręcznie, co wydłuża czas produkcji, natomiast do składania kół z tworzywa (zarówno do nabijania opony na felgę, jak i do zakładania kół na oś) wykorzystywana jest przygotowana do tego celu maszyna.

Istotnym elementem każdego modelu jest opakowanie. W przeciwieństwie do sprowadzanych z Chin i Niemiec elementów modeli, opakowania zamawiane są w Polsce. Muszą one spełniać odpowiednie wymagania i być wykonane według wzoru graficznego opracowanego w centrali w Niemczech. Warto zwrócić uwagę, że podobne modele mogą mieć inne opakowania, zależnie od tego, czy są one katalogowymi modelami samochodów pożarniczych, dostępnymi powszechnie dla klientów indywidualnych, czy też zostały zamówione przez konkretnego klienta, np. firmę Rosenbauer. W tym drugim przypadku opakowania zawierają znaki firmowe i muszą sprostać odpowiedniej specyfikacji, określonej przez zamawiającego. Dla wielu zbieraczy stanowią prawdziwy rarytas, z uwagi na limitowany nakład i brak możliwości bezpośredniego zakupu. Wśród kolekcjonerów są i tacy, którzy poza samymi modelami zbierają opakowania.

Małe dzieła sztuki

Każdy model to małe dzieło sztuki, zatrzymane w miniaturze fragment otaczającego świata. To nie tylko zabawa i przyjemność dla najmłodszych, ale i pasja wielu dorosłych. Obie marki ze Złotoryi oferują ogromną paletę modeli, w różnych ska-

lach, wykonanych z tworzywa sztucznego lub metalu, w kilku seriach tematycznych. W katalogu Siku spotykamy modele wykonane z metalu, z elementami z tworzywa sztucznego, w skali 1:32, 1:50, 1:55 i 1:87. W najpopularniejszej serii Super Siku możemy znaleźć modele samochodów osobowych, ciężarowych, maszyn budowlanych, ciągników i maszyn rolniczych w skali 1:87 i mniejszej oraz 1:50. To właśnie w tej serii jest najwięcej modeli samochodów pożarniczych.

Modele w skali 1:87 lub 1:50, ale w barwach różnych państw (dwunastu), to seria Siku International. Oddzielną serią oferującą modele w skali 1:87 jest Siku Farmer – tu spotykamy ciągniki i maszyny rolnicze. Produkty te przeznaczone są głównie dla najmłodszych. Z kolei seria Siku Classic dostarcza samochody z lat 60. poprzedniego stulecia, m.in. samochody pożarnicze gaśnicze i specjalne z elementami ruchomymi Magirus w skali 1:50. Siku Farmer Classic to seria ciągników i maszyn rolniczych w skali 1:32. Jest też coś dla tych, którym samo zbieranie i podziwianie widoku własnej kolekcji nie wystarcza: Siku Control w skali 1:32 oferuje samochody ciężarowe oraz ciągniki i maszyny rolnicze zdalnie sterowane radiowo. Niestety nie ma wśród nich na razie samochodów pożarniczych.

Modele Wiking są produkowane w czterech skalach. Metodą wtryskową z tworzywa sztucznego w 1:87 i 1:160 oraz z metalu jako ciśnieniowy odlew cynkowy, z elementami wykonanymi z tworzywa sztucznego w skali 1:32 i 1:48. Podzielone są na kilka serii, a w nich z kolei na kilkadziesiąt grup cenowych. Największą pod względem liczby dostępnych modeli jest seria Modern Edition Spur H0. Obejmuje ona miniatury maszyn budowlanych, autobusów, samochodów osobowych, ciężarowych, dostawczych i przyczep, samochodów pożarniczych i innych służb ratowniczych, służb komunalnych, a także śmigłowców w skali 1:87. Skala i dbałość o odтворzenie wielu najdrobniejszych szczegółów powodują, że modele te przeznaczone są dla osób powyżej 14. roku życia.

W całej tej ogromnej gamie modeli jest kilkadziesiąt samochodów pożarniczych, wśród nich samochody ratowniczo-gaśnicze, lotniskowe samochody ratowniczo-gaśnicze, drabiny i podnośniki hydrauliczne, nośniki kontenerowe, a także przewoźne agregaty oddymiające, quady itp. Podobne modele, również wykonane z tworzywa sztucznego, są dostępne w skali 1:160 w serii Miniaturen

Spur N. Seria Klassik Edition Spur H0 uzupełnia natomiast ofertę jednej z poprzednich serii o modele samochodów, maszyn budowlanych, ciągników i maszyn rolniczych użytkowanych od lat 50. do 70. poprzedniego stulecia. Wiking, znany kolekcjonerom z precyzyjnych miniatur, kilka lat temu uzupełnił swoją ofertę w skali H0 o modele zdalnie sterowane radiowo. Obecnie w serii Wiking Control 87 znajdziemy zaledwie trzy miniaturowe pojazdy, które nie tylko jeżdżą, lecz także mają – tak jak prawdziwe samochody – skrętną przednią oś oraz pełne oświetlenie. Poza autobusem MAN Lion City Bus są to dwa samochody pożarnicze Rosenbauer – ciężki lotniskowy samochód ratowniczo-gaśniczy Panther CA-5 (6x6) oraz lekki samochód ratowniczo-gaśniczy MAN TGL 8.180 CL. Ostatnią z serii jest Die-Cast 1:32 & 1:43. To jedna z najnowszych ofert, dostarczająca koneserom modelarstwa w dwóch wymienionych skalach doskonale wykonane miniatury ciągników i maszyn rolniczych oraz samochodów pożarniczych. Modele powstają z metalu jako ciśnieniowy odlew cynkowy, z elementami wykonanymi z tworzywa sztucznego (polipropylenu), a opony z gumy. To prawdziwa nowość, jak na dotychczasową produkcję firmy Wiking.

Wśród czerwonych samochodów, które wykonywane są w skali 1:43, możemy znaleźć samochody Rosenbauer Panther CA-5 (6x6) w malowaniu kilku portów lotniczych, MAN TGM 18.340 AT (4x2) oraz drabinę hydrauliczną Metz L 32 Mercedes-Benz Econic 1833 (4x2). Modele te mają bardzo wiele elementów ruchomych, a wytwarzane są w fabryce w Chinach. Jedynie pierwsza Panthera w barwach Portu Lotniczego w Berlinie składana była w Złotoryi. Jako ciekawostkę przytoczę fakt, że pod koniec tego roku ukaże się długo oczekiwany model ciężkiego lotniskowego samochodu ratowniczo-gaśniczego z masztami gaśniczymi Panther CA-5 HRET (6x6). To nie jedyna radość dla wszystkich fanów miniatur w Polsce. Właśnie ten pierwszy zostanie wypuszczony na rynek w malowaniu Portu Lotniczego Warszawa-Modlin.

Firma Wiking wydaje książki dokumentujące wszystkie produkowane w jej zakładach miniatury. Stanowią one bardzo przydatny materiał dla kolekcjonerów.

Siku nie zapomina również o swojej historii. W Lüdenschaid znajduje się wyjątkowe muzeum, w którym zgromadzono ponad 3500 wyprodukowanych modeli różnego rodzaju. Cieszy ono miłośników modelarstwa od listopada 2012 r. ■



Więcej niż strażak



foto: archiwum rodzinne

Bycie strażakiem samo w sobie obliuguje do pomagania innym. Warto jednak pamiętać o tych, którzy te zadania wypełniają ze szczególną gorliwością.

Płk poż. Michał Ostoja-Pogorzelski urodził się 12 października 1896 r. w Kijowie. Służbę w straży pożarnej rozpoczął w dwudziestoleciu międzywojennym od działalności w OSP. Do 1935 r. mieszkał w Ciechanowie, gdzie pełnił kolejne strażackie funkcje, zostając ostatecznie naczelnikiem miejscowej OSP. Nie osiadł jednak na laurach, kontynuował doskonalenie zawodowe, uzyskał wszystkie stopnie wykształcenia i awansował na stopień oficerski. W 1934 r. ukończył kurs instruktorów VII stopnia organizowany przez Szkołę Oficerów Pożarnictwa, a w 1938 r. – kurs uzupełniający z zakresu techniki pożarniczej.

W latach 1937-1939 pracował w Warszawskim Okręgowym Związku Straży Pożarnych. Od marca do sierpnia 1939 r. był instruktorem na pierwszym kursie oficerskim w Centralnym Ośrodku Wyszczolenia Pożarniczego w Warszawie.

W chwili wybuchu II wojny światowej por. poż. Michał Pogorzelski był zastępcą komendanta IV Oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej przy ul. Chłodnej. W czasie okupacji hitlerowskiej pod pseudonimem „Tak” działał w ruchu oporu (Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa) w Warszawskim Batalionie Szturmowym. Zajmował się również szkoleniem wojskowym i organizacją tajnego nauczania, udostępniając nawet na cele działalności konspiracyjnej własne mieszkanie.

Od kwietnia 1943 r. działał w Strażackim Ruchu Oporu „Skala”, w Okręgu Stołecznym Warszawa. Współpracował z oficerami ze ścisłego kierownictwa – Komendy Głównej „Skaly” (m.in. kpt. Stanisławem Drożdżeńskim), a w samej organizacji pełnił funkcję II komendanta.

W sąsiedztwie jego jednostki stał mur warszawskiego getta. Strażacy dowodzeni przez Pogorzelskiego, nie zważając na wielkie ryzyko, nieśli pomoc uwięzionym Żydom. Pomagał w tym chociażby wykonany w 1941 r. przekop z kanału samochodowego straży na teren getta. Również interwencje straży pożarnej w getcie były okazją do niesienia pomocy. Michał Pogorzelski osobiście uratował Żydówkę, wyprowadzając ją zza muru w przebraniu strażaka. Sąsiadujący z gettem oddział straży pożarnej na ul. Chłodnej wyrósł na tajną strażacką bazę pomocy, a jej komendantem stał się Michał Pogorzelski. W 1943 r. na Dworcu Gdańskim w Warszawie w ramach akcji sabotażowej „Gaśnica” podpalił kilka cystern i doprowadził do zniszczenia całego składu pociągu z paliwem lotniczym. W czasie akcji bojowej przeciwko okupantowi stracił syna Wojciecha, jednego z dwóch synów strażaków. Drugi z nich – Tadeusz Pogorzelski, oficer pożarnictwa, współpracował z ojcem w latach 1943-1944, organizując Strażacki Ruch Oporu „Skala” na terenie Starachowic i w okręgu starachowickim.

Przed wybuchem powstania warszawskiego Michał Pogorzelski opracowywał plany działań straży pożarnej i dyslokacji pojazdów pożarniczych na czas działań zbrojnych. W samym powstaniu brał udział od 1 sierpnia do 5 września 1944 r. w Śródmieściu i na Starówce, jako dowódca plutonu powstańczej straży pożarnej. Organizował pomoc, czynnie uczestniczył w działaniach zbrojnych i ratowaniu osób z płonących i ostrzeliwanych budynków. Jego służbę w Warszawie przerwała klęska powstania.

Od września 1944 r. sprawował funkcję zastępcy powiatowego instruktora pożarnictwa w Kielcach. Od 15 lutego do 31 marca 1945 r., już w stopniu kapitana, pełnił służbę na stanowisku komendanta Zawodowej Straży Pożarnej w Kielcach, organizując powojenne struktury ochrony przeciwpożarowej w stolicy województwa. Przyczynił się m.in. do odtworzenia w znacznej części zasobów sprzętu zrabowanego przez okupanta oraz uruchomienia produkcji w zakładach „Społem”, przekazując im duże ilości surowców pozostawionych przez Niemców w strażnicy Zawodowej Straży Pożarnej przy ul. Leonarda. Od 1 kwietnia do 30 września 1945 r. był komendantem Zakładowej Straży Pożarnej w „Społem” w Kielcach.

Decyzją generała pożarnictwa Eugeniusza Doeringa, ówczesnego głównego inspektora pożarnictwa, z dniem 1 września 1945 r. został wyznaczony na stanowisko pierwszego powojennego komendanta reaktywowanej Portowej Straży Pożarnej w Gdyni.

Jego doświadczenie i zdolności organizatorskie zostały dostrzeżone przez przełożonych. 3 czerwca 1948 r. przekazał stanowisko komendanta Portowej Straży Pożarnej, wrócił do Warszawy i podjął służbę w stołecznej ochronie przeciwpożarowej, a następnie w Komendzie Głównej Straży Pożarnych. Awansowany na stopień majora, pełnił służbę w Inspektoracie Kontroli Komendy Głównej Straży Pożarnych. Był bliskim współpracownikiem płk. Władysława Piławskiego, wieloletniego zastępcy komendanta głównego straży pożarnych. Do lat 60. XX wieku wykładał w Szkole Oficerów Pożarnictwa. Na początku lat 60. był jednym z pomysłodawców i inicjatorów budowy pomnika Powstania Warszawskiego, apelował do środowisk pożarniczych o zbieranie składek – cegiełek na jego budowę.

Za zasługi wojenne został odznaczony: Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych (w 1944 r.), Krzyżem Partyzantów, dwukrotnie Medalem Zwycięstwa i Wolności, medalem „Za Warszawę” i Odznaką Grunwaldzką.

Zawodową służbę w pożarnictwie zakończył w stopniu podpułkownika. Zmarł 25 marca 1968 r. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

st. bryg. Krzysztof Janicki

Niemiecka Republika Demokratyczna powstała w październiku 1949 r. Większość dawnych hitlerowskich zakładów przemysłowych została zbombardowana lub zdemontowana i wywieziona jako łup wojenny przez Rosjan. Na terenie wschodnich Niemiec znalazły się dawne fabryki sprzętu gaśniczego – Flader w Jöhstadt, Koebe w Luckenwalde, Fischer w Görlitz i Minimax w Neuruppin. Po wywłaszczeniu prawowitych właścicieli wszystkie zakłady upaństwowiono. W odradzających się strażach pożarnych w NRD znajdowały się leciwe bądź wyeksploatowane Magirusy, Mercedesy, Bussingi, Ople, a także dostarczone po 1945 r. z ZSRR samochody GAZ 51.

Centralizacja produkcji

Na polecenie Radzieckiej Administracji Wojskowej utworzono w 1946 r. w Karl Marx Stadt (ob. Chemnitz) Administrację Przemysłową nr 19 – Budowa Pojazdów. Podobne podmioty powstały w Dreźnie i Lipsku. Na mocy zarządzenia Komisji Gospodarczej, podlegającej władzom radzieckim, w czerwcu 1948 r. połączono te podmioty w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą IFA Vereinigung Volkseigener Fahrzeugwerke (IFA Zjednoczenie Przemysłowe Budowy Zakładów Pojazdów), działające na zasadzie kooperujących kombinatów. Do pierwszej serii samochodów pożarniczych rodem z NRD należały dwutonówki marki Granit 27, produkowane w latach 1949-53 w Zittau i ich następcy – Granit 30.

IFA S 4000-1

W zbiorach Centralnego Muzeum Pożarnictwa znajdują się egzemplarze dwóch generacji autodrabiny IFA. Pierwsza jest zamontowana na podwoziu IFA Sachsenring S 4000-1 z 1965 r. Prototyp tej czterotonowej ciężarówki, oznaczonej początkowo symbolem S 4000, zaprezentowano na Targach Lipskich w 1958 r. Model skonstruowano w zakładach VEB Sachsenring (Zakłady Państwowe Pierścień Saksoński) w Zwickau. W tym samym roku ulepszono ciężarówkę, zwiększając moc silnika do 90 KM. Nowy model oznaczono symbolem S 4000-1. Dokumentację techniczną przekazano do zakładów VEB IFA Ernst Grube w miejscowości Werdau.

Fabryka w Werdau (Saksonia) powstała w 1952 r. na bazie wytwórni lokomotyw i wagonów. Oprócz ciężarówek wytwarzano w niej przyczepy, autobusy, trolejbusy, samoloty i tramwaje. Fabryce samochodów nadano imię Ernsta Grube, z zawodu stolarza – członka ruchu oporu wobec hitlerowskiego NSDAP, zaangażowanego w działalność Komunistycznej Partii Niemiec. Ernst Grube zmarł w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. W NRD był również patronem ulic, placów i stadionów.

DARIUSZ FALECKI

Autodrabiny IFA w zbiorach CMP

Sytuacja straży pożarnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej w pierwszych latach po wojnie była w wielu aspektach podobna do tej, w jakiej znalazły się straże polskie. Oba kraje funkcjonowały w radzieckiej strefie wpływów. Strażom doskwierał chroniczny brak ciężarówek.



Autodrabina IFA S 4000-1

W jego życiorysie odnotowano epizod pracy przymusowej w Warszawie w charakterze stolarza (na przełomie lat 1939 i 1940).

Na podwoziach ciężarówek z Werdau montowano drabiny konstruowane w VEB Feuerlöschgerätefabrik Luckenwalde (Państwowe Zakłady Sprzętu Gaśniczego w Luckenwalde). Produkcję tego typu drabin prowadzono od 1963 do 1967 r. Była to pierwsza generacja drabin hydraulicznych w NRD. Wysuw pięcio-przęsłowej drabiny sięgał 25 m. W Polsce pojazd ten stanowił wyposażenie Komendy Miejskiej Straży Pożarnych w Opolu, potem służył strażakom w Raciborzu. Do CMP trafił w 1987 r.

IFA W50 L

Od 1960 r. inżynierowie w Werdau pracowali nad konstrukcją nowej ciężarówki – następcy modelu S 4000-1. W 1965 r. – ze względu na zbyt małą wydajność produkcyjną zakładu – przekazano dokumentację techniczną do fabryki w Ludwigsfelde (stąd litera „L” w nazwie modelu), powstałej na bazie hitlerowskiej wytwórni silników samolotowych. W Ludwigsfelde zbudowano zupełnie nowy zakład na potrzeby produkcji seryjnej, a niewielka osada stała się modelowym socjalistycznym miastem przemysłowym.

Nową ciężarówkę napędzał czterocylindrowy silnik Diesla o mocy 125 KM z napędem na



Autodrabina IFA W50 L

tylną oś. W kilku modelach zastosowano przełącznik umożliwiający napęd na wszystkie koła. Charakterystycznym elementem IFA W50 L jest kabina typu *cab over engine* (kabina nad silnikiem). Drabina o wysuwie 30 m miała zdolność obrotu o 360°.

Model ze zbiorów CMP należał do najpopularniejszych ciężarówek w NRD. Do 1990 r. z taśmy montażowej zjechało ponad 570 tys. egzemplarzy tej serii. Na podwoziach IFA W50 L produkowano w dziesięciu zakładach kooperujących 60 wersji samochodów specjalnych, m.in. dla przemysłu ciężkiego i wojska. Model eksportowano do 200 państw, przede wszystkim do Europy Wschodniej, m.in. do Polski, Afryki (Etiopii, Mozambiku), a także do Wietnamu i Iraku, gdzie IFA stanowiła podstawowe wyposażenie irackich ciężarówek wojskowych w czasie I wojny w Zatoce Perskiej w 1990 r. W szczytowym okresie eksport stanowił aż 70 proc. produkcji. Autodrabina IFA W50 L ze zbiorów CMP należała do wyposażenia Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie, skąd przekazano ją do muzeum w kwietniu 2007 r. ■

Literatura

- [1] U. Paulitz, *Feuerwehren in Ostdeutschland. Fahrzeuge von 1945-1990*, Stuttgart 1992.
[2] M. Pisarek, *Samochody pożarnicze w zbiorach Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach*, (w:) *Muzealny Rocznik Pożarniczy*, tom 5, Mysłowice 1994.

Dariusz Falecki jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP



SŁUŻBA I WIARA



Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. bryg. Jana Krynickiego.

Na drodze wiary – bierzmowanie

Na drodze wiary Kościół przekazuje swoim wiernym kolejne owoce Krzyża, jakimi są sakramenty święte. Chrzest to początek nowego życia w Chrystusie, życia Duchem Świętym w Kościele. To brama do odkrywania nowych możliwości, nowych bogactw i darów Bożych, szansa na przyjęcie nowych sakramentów, a przede wszystkim kolejnych sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Sakrament bierzmowania wraz z chrztem i Eucharystią należy do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego, którego jedność powinna być zachowywana. Przyjęcie tego sakramentu jest dopełnieniem łaski chrztu. Ochrzczeni jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymują szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób przyjmują na siebie zobowiązanie, by – jako prawdziwi świadkowie Chrystusa – szerzyć wiarę słowem i uczynkiem oraz bronić jej (KKK 1285).

Życie ludzkie jest ciągłym zmaganiem o zwycięstwo nad szatanem, a w konsekwencji o wybawienie od potępienia. W pojedynkę to trudne zadanie, dlatego ci, którzy z powagą myślą o swoim zbawieniu, na mocy chrztu świętego tworzą wspólnotę Kościoła. Poprzez sakrament bierzmowania wyrażają zgodę na aktywny udział w zmaganiach o własne zbawienie i troskę o zbawienie wspólnoty.

Bierzmowanie jest swego rodzaju umową. Bierzmowany mówi: „Tak, wierzę w Ciebie, mój Boże, daj mi Ducha Świętego, żebym do Ciebie całkowicie należał, nigdy od Ciebie nie odstąpił i całe moje życie świadczył o Tobie duszą i ciałem, słowem i czynem, na dobre i na złe”. Bóg zaś mówi: „Tak, ufam ci, moje dziecko i obdarowuję cię moim Duchem, czyli samym sobą. Będę cały twój. Nie odstąpię od ciebie w tym życiu na ziemi i tym w niebie. Będą w twoim ciebie i twojej duszy, w twoich czynach i słowach. Nawet jeśli zapomnisz o mnie, ja będę przy tobie – na dobre i na złe” (Youcat 205).

Smutkiem napawa to, że niekiedy bierzmowanie uważa się za zakończenie formacji wiary, a przecież powinien to być nowy etap – jej pogłębiania, odkrywania mocy Ducha Świętego, który potrafi działać cuda poprzez ludzi.

Towarzystwo młodym ludziom w przygotowaniu do przyjęcia tego sakramentu to nie tylko sprawa kapłanów i katechetów, lecz także środowiska rodzinnego i osób najbliższych młodej osobie – rodziców. Młodzi niekiedy skłonni są uważać, że pewna arogancja i lekceważenie w stosunku do tego sakramentu i Kościoła w ogóle są oznakami odwagi. Trzeba im pomóc zrozumieć, że odwaga jest obrona własnych przekonań, realizowanie dobrych zamiarów, przeciwstawianie się złu, zaś kontestacja rzeczywistości to nieodpowiedzialność.

Uczmy młodych osobistej relacji z Panem Bogiem, wtedy łatwiej usłyszą Jego głos w swoim życiu. Jak to zrobić? Na początek wróćmy do czasu własnej młodości i dnia, kiedy przyjęliśmy sakrament bierzmowania. Co wtedy znaczył dla mnie ten krok opowiedzenia się za Chrystusem? Czy rzeczywiście wierzę, tak jak poucza Katechizm Kościoła Katolickiego, że bierzmowanie przynosi wzrost i pogłębienie łaski chrzcielnej: zakorzenia głębiej w Bożym synostwie, tak, że możemy mówić „Abba, Ojczel!”, ściślej jednoczy nas z Chrystusem; pomnaża w nas dary Ducha Świętego; udoskonala naszą więź z Kościołem; udziela nam, jako prawdziwym świadkom Chrystusa, specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia i obrony wiary słowem i czynem, do mężnego wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydić się Krzyża (KKK 1303).

Niech tych kilka refleksji o sakramencie bierzmowania pomoże nam wrócić do źródeł naszej wiary. Popatrzmy, w jaki sposób przygotowują się do jego przyjęcia młodzi ludzie, a jeśli trzeba – pomóżmy im w tej duchowej drodze dojrzewania wiary. Życzę owocnych przemyśleń.

Na podstawie książki abp. Józefa Michalika „Wokół Roku Wiary”, Częstochowa 2012.

Wan kapelan
K. Jan Krynicki

Nietuzinkowy człowiek i strażak

Po ponadtrzydziestoletniej walce z chorobą 20 kwietnia zmarł st. bryg. w st. spocz. Andrzej Brandt. Oto wspomnienie jego syna, st. kpt. Sławomira Brandta, rzecznika prasowego wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP.

Mój tata urodził się 8 kwietnia 1956 r. w Sępólnie Krajeńskim (woj. kujawsko-pomorskie), jako siódme dziecko z dziesięciorga rodzeństwa. Swoją edukację rozpoczął w 1963 r. w Sępólnie Krajeńskim, gdzie ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. W 1975 r. podjął studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie; wybór ten był kontynuacją zainteresowań zaszczyconych przez ojca (aktywnego działacza ochotniczych straży pożarnych, jednego z pionierów tzw. prewencji społecznej, odznaczonego Orderem Uśmiechu) i działalności w młodzieżowej miejscowej OSP. W trakcie studiów, 8 lipca 1978 r., poślubił moją mamę Genowefę. WOSP ukończył z wyróżnieniem w 1979 r. Wówczas osiedlił się z mamą w Poznaniu, gdzie rozpoczął służbę w resortowej ochronie przeciwpożarowej – na stanowisku inspektora w Poznańskim Zjednoczeniu Budownictwa. W tym czasie urodziłem się ja. Niedługo potem tata zgodził się na propozycję przeniesienia służbowego do Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Wągrowcu na stanowisko komendanta rejonowego. Jak powtarzał: „Nie bez wpływu na tę decyzję był urok miasta i swojskie klimaty, podobne do tych z ziemi krajeńskiej”.

To właśnie w Wągrowcu urodziła się moja siostra Ania. Wiele razy tata przyznawał, że mimo trudnych czasów to właśnie tam spędził najpiękniejsze lata swojego życia.

Na początku lat 80. odpowiedział na apel Komitetu Założycielskiego SKSP NSZZ „Solidarność”, który szukał ludzi gotowych do zaangażowania się w reformę służby. Został zaproszony do grona ekspertów i w marcu 1990 r. wybrano go do Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, w której działał z zapałem do 1994 r. W tym czasie miał okazję uczestniczyć w tworzeniu reformy ochrony przeciwpożarowej i służby pożarniczej. Jak wspominają jego koledzy (np. Z. Solowin w albumie poświęconym 20-leciu Państwowej Straży Pożarnej), to właśnie on był pomysłodawcą ustawy o PSP.

O wielu ciekawych wydarzeniach z tamtego czasu ojciec opowiedział mi dopiero rok temu. Podczas długotrwałego pobytu w poznańskim szpitalu praktycznie każdego dnia dzielił się wspomnieniami. Mało kto wie, że ustawa o PSP to nie tylko efekt żmudnej pracy strażaków wizjonerów, ale również spore szczęście.

Jedną z jego opowieści szczególnie zapadła mi w pamięć. Na początku lat dziewięćdziesiątych podczas jednego ze zjazdów „Solidarności”, w którym brał udział przewodniczący związku, strażacy przedstawili mu swój projekt ustawy. Poprosili go również o poparcie ich inicjatywy i złożenie podpisu pod koncepcją. Jak się później okazało, przewodniczący w grudniu 1990 r. został prezydentem RP, a wcześniej złożony podpis znacznie przyspieszył zatwierdzenie świeżo uchwalonej ustawy. A przecież powołanie nowej formacji wymagało

od państwa sporych nakładów finansowych. Przekonanie posłów to jedno, a zdobycie podpisu prezydenta, któremu doradzał sztab ekonomistów, to drugie, niełatwe zadanie.

Po zakończeniu prac w związku zawodowym tata całą swoją uwagę skupił na wdrożeniu reformy w jednostkach rejonu wągrowieckiego i wypracowaniu zasad funkcjonowania systemu ratowniczo-gaśniczego w ówczesnym województwie pilskim. W połowie lat 90. jako informatyk samouk opracował nowatorski program wspomagający pracę dyspozytora, z wbudowanym autorskim modulem mapowym. Program ten nie tylko miał tzw. formatkę przyjęcia zgłoszenia, lecz także podpowiadał I, II i III rzut dysponowania jednostek do zdarzenia według specjalnie opracowanych procedur dla po-

szczególnych rodzajów zdarzeń. Takie programy nawet w dzisiejszej straży pożarnej są rzadkością. W 1998 r. został przeniesiony na stanowisko komendanta wojewódzkiego w Łodzi. Funkcję tę pełnił do końca 2001 r. Jak wspominał:

„Był to okres znacznych wyrzeczeń rodzinnych, gdyż charakter zajęć wymagał dużego zaangażowania czasowego. Zarazem jednak stanowił doskonałą szkołę życia”.

Przypominając sobie wspomnienia ojca, mogę potwierdzić, że stanowiska, które piastował, wymagały od niego podejmowania często bardzo trudnych decyzji, nierzadko personalnych. Zdawał sobie sprawę, że przy braku pełnej wiedzy mogą być krzywdzące. W trudnych chwilach opowiadał o swoich ówczesnych dylematach i decyzjach; pomimo upływu lat wciąż go trapiły.

W 2002 r. przeszedł na emeryturę. Jednak pozostał w kontakcie ze służbą, a tematykę bezpieczeństwa traktował jako hobby. W 2005 r. obronił tytuł magistra w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa i Bankowości w Warszawie.

Każde zadanie, którego podejmował się tata, musiało być najpierw szczegółowo przeanalizowane i przemyślane. Nie bał się nowych wyzwań. Radził sobie na każdym polu, niezależnie, czy miało to związek z pracami domowymi, wyzwaniem kulinarnymi, budowlanymi, ogrodnictwem, intelektualnymi czy wychowawczymi.

Dzisiaj zdaję sobie sprawę, jak wielki wpływ na to, kim jestem, miał mój ojciec. Zapamiętam tatę jako nietuzinkową osobę i nieprzeciętnego dziadka. W latach 2007-2009 opiekował się moją córką Paulinką. Okres ten wspominał jako czas, który dał mu najwięcej satysfakcji.

Miał dużo planów. Po przeszczepie chciał się spotykać, rozmawiać i dziękować wielu ludziom, z którym miał kontakt. Niestety, nie udało mu się zrealizować wszystkich zamiarów.

Potwierdzeniem jego nieprzeciętnych zasług są m.in. odznaczenia państwowe i resortowe, które otrzymał. Wśród nich m.in. Złoty Krzyż Zasługi i srebrna odznaka „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”. Nie dane mu było odebrać przyznanego w kwietniu tego roku Medalu Honorowego im. Józefa Tuliszkowskiego. Z rąk komendanta głównego PSP gen. brygadiera Wiesława Leśniakiewicza odebrała go mama, w dniu pogrzebu.

Więcej o działalności taty, jego zainteresowaniach, rodzinie i o nim samym można przeczytać na jego niedokończonym stronie internetowej pod adresem www.brandt.net.pl. Jest tam też miejsce na wspomnienie zmarłego.



O tym, co dzieje się w jednostkach PSP, kto jak kto, ale strażacy wiedzą najlepiej. Może więc tym razem zajrzyjmy do naszych resortowych sąsiadów.

Będę oczekiwał, że w kwestiach ochrony najsłabszych Policja w Polsce będzie zachowywała się jak prymitywne plemię. To nader barwne wyzwanie rzucił policjantom nowy minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz podczas narady kadry kierowniczej Policji w Szczytnie 4 kwietnia 2013 r. O co chodzi? Szef MSW oczekuje, że formacja obejmie szczególną ochroną najsłabszych – dzieci, kobiety i osoby starsze. Do zobrazowania tego zadania użył metafory odwołującej się do zachowań plemion prymitywnych, które niezależnie od miejsca zamieszkania w sytuacjach zagrożenia chronią właśnie najsłabszych. I choć wyrwany z kontekstu fragment wystąpienia z pewnością będzie dziwił, to po poznaniu całości i intencji z pewnością wiele osób z chęcią się pod taką tezę podpisze.

Minister podkreślał także, że między Policją a społeczeństwem nie powinno być żadnych barier, bo przecież wobec przestępczości stoją po tej samej stronie barykady. Z pewnością zainteresowanie wszystkich funkcjonariuszy – także PSP – wzbudzić powinien fragment przemówienia ministra dotyczący odpłatności za zwolnienia choro-

SZMEREK MEDIALNY

bowe. Dotychczasowe 100 proc. wynagrodzenie jest przyczyną „wynaturzenia sytuacji”, w której zwolnienia traktowane są jak swoisty urlop na życzenie i stanowią dodatkowy przywilej funkcjonariuszy. Czy tak jest? Cóż, możemy wyobrazić sobie policjanta z grypą, który próbuje dogonić przestępcę podczas pościgu, ale też obrazek, na którym zdrowy i w pełni sił funkcjonariusz „kuruje się”, kopiąc ogródek, nie jest nieprawdopodobny. Czy jednak najwłaściwszym rozwiązaniem będzie pozbawienie 20 proc. wynagrodzenia? To pytanie pozostawię bez odpowiedzi.

Stenogram całego przemówienia dotyczącego zadań Policji odnaleźć można na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Jeśli już jesteśmy przy zadaniach resortowych sąsiadów, to zwrócę uwagę na jeszcze jedno. Kto powinien dbać o zdrowie obywateli? Strażacy na pewno postawią siebie w tym kręgu, w towarzystwie szeroko pojętej służby zdrowia. Czy policjanci także? Z pewnością Policja powinna dbać o bezpieczeństwo, jednak jak duże ma to przełożenie na zdrowie? Otóż proszę sobie wyobra-

zić, że dla tej formacji także można przewidzieć dbałość o życie poprzez profilaktykę – chodzi o zapobieganie samobójstwom. Jak czytamy w miesięczniku „Policja 997”, pomysł zrodził się w województwie świętokrzyskim, w którym samobójstwa zabierają o wiele więcej istnień ludzkich niż wypadki drogowe. Autor artykułu „Policja a zamachy samobójcze” zaznacza, że formacja ta wiele wysiłku wkłada w profilaktykę w obszarze wypadków samochodowych, a praktycznie nie prowadzi analogicznych akcji dotyczących przeciwdziałania samobójstwom. Ma to skłonić do rozważań na temat wrzucenia działalności tego rodzaju do obowiązków policjantów.

Nażalenie takiej odpowiedzialności akurat na Policję to dość ciekawy zabieg. Profilaktyka ma dotyczyć w szczególności „osób w wieku produkcyjnym, stanowiących ważny element tkanki społecznej”, czyli – jak pokazują statystyki w Świętokrzyskiem – grupy szczególnie narażonej na to zjawisko. Z jednej strony wydawałoby się, że chodzi o dbałość o jednostkę. Z drugiej jednak, o czym może świadczyć nazywanie indywidualnej osobowości ważnym elementem tkanki społecznej? I czy faktycznie to właśnie Policja jest najwłaściwszym podmiotem, by dbać o zdrowie – także psychiczne – obywateli?

eM

4x4 TERENOWIEC Sp. z o.o.

WYPOSAŻENIE POJAZDÓW SPECJALNYCH

30-705 Kraków
ul. Klimckiego 8
tel.: (+48 12) 266 27 54
fax: (+48 12) 269 63 61
www.terenowiec.pl
info@terenowiec.pl

WYCIĄGARKI ELEKTRYCZNE I HYDRAULICZNE

ŁADOWARKI

SYSTEMY ZASILANIA POJAZDÓW POŻARNICZYCH "SZYBKIE WYJAZDY"

SYGNALIZACJA POJAZDÓW UPRZYWILEJOWANYCH

OFERTA SPECJALNA DLA JEDNOSTEK PSP, OSP
ZADZWOŃ: 12 266 27 54 MOBILNY SERWIS, MONTAŻ U KLIENTA

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
wraz z Partnerami:
Szkołą Główną Służby Pożarniczej
Komendą Wojewódzką PSP w Warszawie
Komendą Wojewódzką PSP w Łodzi
realizuje w latach 2011-2013 projekt
„Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba
na straży sprawnego i bezpiecznego państwa”

W trakcie realizacji projektu przeszkolonych zostanie 980 funkcjonariuszy i funkcjonariuszek Państwowej Straży Pożarnej z całego kraju w ramach:

- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o zajmowanie stanowisk oficerskich związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi
- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski
- 10 edycji kursu śmigłowcowego z zakresu ratownictwa wysokościowego
- 21 edycji szkoleń dla kierowców-operatorów samochodów z drabiną mechaniczną
- 10 edycji szkoleń specjalistycznych w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Informacje dotyczące rekrutacji na poszczególne rodzaje studiów lub szkoleń zostaną przesłane do wszystkich komend wojewódzkich PSP.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Czeskie pożary

Zapraszam na niezwykle aktywną stronę internetową. Kilka razy dziennie, nie wyłączając weekendu, pojawiają się na niej nowe, bogato ilustrowane artykuły, pogrupowane w takich kategoriach, jak m.in. wydarzenia, technologia czy edukacja. Pozwala ona zajrzeć do naszych południowych sąsiadów. Tym razem polecam Państwa uwadze stronę rodem z Czech – www.pozary.cz

Na wstępie powinien podkreślić, że nie znam języka czeskiego. Na szczęście dzisiejsze narzędzia – bezpłatnie dostępne w Internecie – pozwalają na dokonanie niezwykle szybkiego tłumaczenia (choć trzeba pamiętać, że zdecydowanie niedoskonałego).

Warto zwrócić uwagę na zakładkę *Technologia*. Znajdują się w niej materiały dotyczące sprzętu – nie tylko nowości pojawiających się w czeskich jednostkach straży pożarnej, lecz także tego wykorzystywanego za granicą. Zawsze można liczyć na doskonałe zdjęcia, które pozwalają na dokładne obejrzenie omawianych samochodów (ich jest zdecydowanie najwięcej, choć pojawiają się również kontenery czy lokomotywy wykorzystywane przez straż do gaszenia pożarów w tunelach).

W zakładce *Wydarzenia* możemy przeczytać o akcjach ratowniczych, w których brali udział czescy strażacy, często teksty zobrazowane są materiałem filmowym. Co więcej, znajdują się tam również relacje z wystaw międzynarodowych, czego przykładem chociażby relacja z China Fire 2013, zawierająca niezwykle obszerne galerie, obejmującą niemalże 500 zdjęć.

Ciekawa jest zakładka *Edukacja* – skorzystają z niej jednak już tylko osoby władające czeskim, ze względu na specjalistyczną terminologię wykorzystywaną m.in. w testach. Jej tłumaczenie, niezbędne wszak do udzielania prawidłowych odpowiedzi, wymaga już większej znajomości języka.

Nie zmienia to faktu, że stronę, jako swego rodzaju okno na rzeczywistość straży pożarnej w innym państwie, a także ze względu na zawarte na niej multimedia, można szczerze polecić.

eM



Wiedza sprawdzona w praktyce

TO WARTO PRZECZYTAĆ

W hołdzie poznańskim strażakom

Publikację „Kwalifikowana pierwsza pomoc. Wiedza i umiejętności ratownika” przygotowali praktycy z bogatym doświadczeniem. Książka skierowana jest przede wszystkim do ratowników WOPR-u, TOPR-u, GOPR-u, a także Wojska Polskiego, Służby Granicznej, Policji, PSP i OSP.

Najciekawsza jest część czysto praktyczna, obejmująca chociażby ocenę poszkodowanego, zasady prowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej, także u noworodka i kobiet w widocznej ciąży. Szczegółowo zaprezentowano również postępowanie m.in. w stanach nagłych, w przypadku urazów mechanicznych i obrażeń, a także urazów chemicznych, termicznych, elektrycznych. Autorzy odnieśli się również do taktyki działań ratowniczych w zdarzeniach masowych i mnogich, zasad segregacji i logistyki. Poruszają kwestie bezpieczeństwa samego ratownika i psychologicznego wsparcia dla poszkodowanego.

W podsumowaniu znajdziemy zestaw pytań do egzaminu z KPP, odpowiedzi na nie i, co ciekawe, wyjaśnienie, dlaczego dana odpowiedź jest właściwa. Niezwykle cenny poradnik dla ratowników.

eM



Nakładem Komendy Miejskiej PSP w Poznaniu wydany został bogato ilustrowany album „Zawodowa straż pożarna aglomeracji poznańskiej” ukazujący jej działalność na przestrzeni ostatnich 135 lat. Ta niezwykle ciekawa publikacja jest pewnego rodzaju klamrą spinającą w całość historię poznańskiej ochrony przeciwpożarowej. Powstała bowiem po książce Andrzeja Zarzyckiego „Poznań. Dzieje walki z pożarami 1253-2008” wydanej w 2009 r.

Już od pierwszych stron wprowadza czytelnika w magiczny pożarniczy świat, w którym tradycja łączy się z teraźniejszością. Pomimo zastosowania dużych skrótów, rzetelnie przedstawia 135 lat funkcjonowania jednostek strażackich na terenie miasta na przestrzeni XIX – XXI w. Zaprezentowana na łamach wydawnictwa historia tworzenia się poznańskiej ochrony przeciwpożarowej, działające obecnie w aglomeracji jednostki ratowniczo-gaśnicze PSP oraz wspomnienia strażackich weteranów wzbogacone zostały piękną szatą graficzną.

Album, który jest pracą zbiorową pod redakcją st. kpt. Krzysztofa Bugajaka, powstał przede wszystkim jako hołd złożony minionym, ale i współczesnym pokoleniom strażaków, którzy swym codziennym poświęceniem i trudem służą wielkopolskiemu społeczeństwu.

b.

Kwalifikowana pierwsza pomoc. Wiedza i umiejętności ratownika, red. Jerzy Konieczny i Przemysław Paciorek, Poznań 2013.

Zawodowa straż pożarna aglomeracji poznańskiej, KM PSP w Poznaniu, ss. 256, Poznań 2013.

Zapobieganie wybuchom butli z acetylenem poddanych działaniu ognia z wykorzystaniem modelowania numerycznego (*Preventing the explosion of acetylene cylinders involved in fire with help of numerical modeling*), F. Ferrero, M. Beckmann-Kluge, M. KreiBig, C. Hensel, U. Schmidtchen, K. Holtappels, „Journal of Loss Prevention in the Process Industries” 25 (2012), s. 364-372.

Magazynowanie i transport acetyleny w butlach wiąże się z wieloma zagrożeniami. Jednym z nich jest możliwość wystąpienia samorzutnej reakcji rozkładu acetyleny. Jest ona silnie egzotermiczna. W jej wyniku może nastąpić wzrost temperatury i ciśnienia, a w konsekwencji wybuch. Może ona zająć na skutek wcześniejszego ogrzania butli lub pod wpływem wstrząsu. Ryzyko wybuchu jest uzależnione od wyniku bilansu cieplnego: jeśli przyrost ciepła wewnątrz butli jest większy niż straty ciepła, to proces rozkładu acetyleny niesie ze sobą poważne zagrożenie wybuchem. Aby zminimalizować to ryzyko, butle na acetylen wypełnia się porowatą masą. Niejednokrotnie stanowi ona barierę skutecznie ograniczającą możliwość wystąpienia niebezpiecznego rozkładu acetyleny lub propagację tej reakcji spowodowaną czynnikami zewnętrznymi, np. wstrząsami czy nagrzewaniem ścianek butli przy niewłaściwym jej przechowywaniu. Efektywność działania porowatej masy może jednak nie być wystarczająca podczas ekspozycji na promieniowanie ciepłe, będące np. efektem pożaru i związanego z nim dużego termicznego obciążenia.

Autorzy opisują matematyczny model, który został opracowany i wykorzystany do symulowania transferu ciepła w butlach z acetylenem poddanych oddziaływaniu promieniowania ciepłego. Zanalizowano przypadki bezpośredniego oddziaływania płomieni na zbiornik z acetylenem oraz jego ekspozycję na ogień znajdujący się w określonej odległości. Model został też wykorzystany do badań nad przewodzeniem ciepła podczas chłodzenia wodą płaszcza butli z acetylenem poddawanej oddziaływaniu promieniowania ciepłego. Modelowanie poprzedzono badaniami eksperymentalnymi ze zbiornikami o różnych pojemnościach: 8, 9, 10 oraz 50 dm³, których parametry zostały dokładnie opisane.

W artykule przedstawiono wyniki porównawcze uzyskane z obliczeń i danych eksperymentalnych. Badania pokazały, że zbiorniki ulegały rozerwaniu przy różnych wartościach ciśnień i temperatur. Według autorów chłodzenie jest skuteczne wówczas, gdy ciśnienie w zbiorniku nie przekroczy wartości 40-45 barów.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Rodzące się podstawy edukacji inżynierii bezpieczeństwa pożarowego (*A nascent educational framework for fire safety engineering*), M. Woodrow, L. Bisby, J.L. Torero, „Fire Safety Journal” 58 (2013), s. 180-194.

Artkuł ten przybliża wnioski, do jakich doszli uczestnicy seminarium, które odbyło się w lipcu 2011 r. w okolicach Edynburga. Jego celem było opracowanie programu edukacyjnego z zakresu inżynierii bezpieczeństwa pożarowego, przeznaczonego dla osób, które zamierzają pracować jako nauczyciele akademicy i trenerzy w tej dziedzinie, architektów, projektantów budowlanych oraz funkcjonariuszy służb pożarniczych. Realizacja programu ma zapewnić całościowe podejście do omawianych zagadnień, a także zapoznać z różnorodnymi punktami widzenia kwestii bezpieczeństwa pożarowego, szczególnie w skomplikowanych konstrukcyjnie nowoczesnych obiektach budowlanych.

Naukowcy omówili problemy istotne dla inżynierii bezpieczeństwa pożarowego: jej swobodną izolację od pozostałych dziedzin wiedzy (podkreślając jednocześnie konieczność integracji m.in. z budownictwem, architekturą, wiedzą instalatorską), przełożenie wyników badań na kształt obowiązujących aktów prawnych oraz programów nauczania, trudność w przypisaniu jej do konkretnej dyscypliny naukowej (w Polsce są to nauki o bezpieczeństwie wpisane w nauki społeczne), specyfikę wiedzy pożarniczej, która wykracza często poza klasyczne przedmioty akademickie (bo do jakiego przedmiotu akademickiego przypisać np. zagadnienia z zakresu dynamiki płynów), a także etykę nauczycieli, stojących nierzadko przed zadaniem kształcenia przyszłej konkurencji.

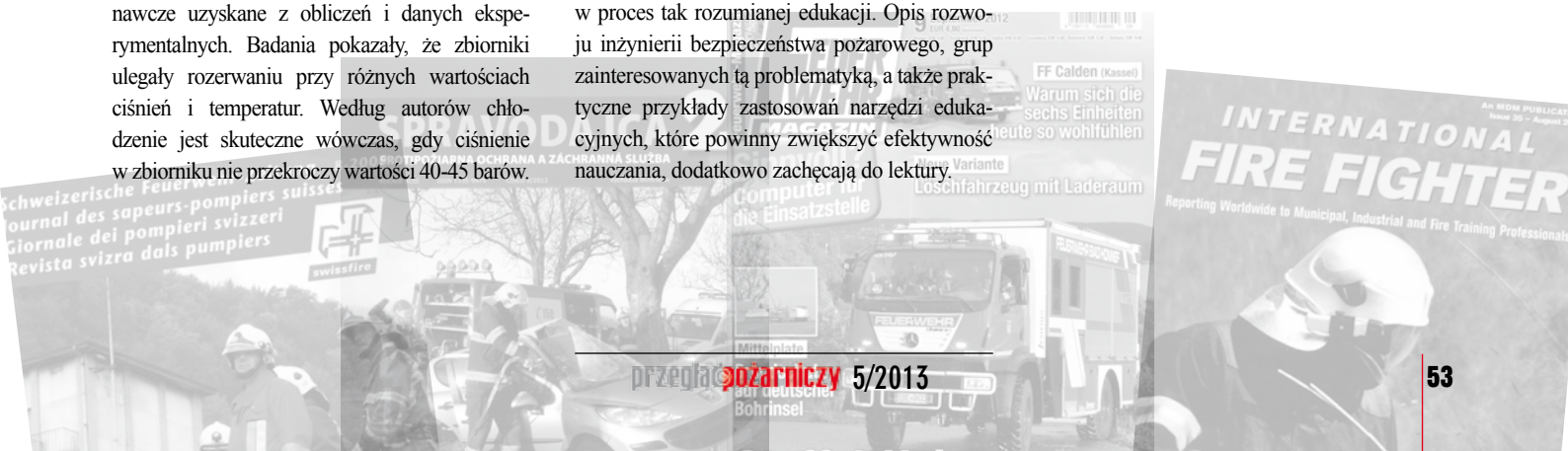
W artykule znaleźć można ponadto prognozy dotyczące inżynierii bezpieczeństwa pożarowego i problematyki przez nią poruszanej. Autorzy zwracają uwagę na metodologię (metodykę) prowadzonych badań, wykorzystanie nowoczesnych technologii, a także bardzo istotne zaangażowanie służb pożarniczych w proces tak rozumianej edukacji. Opis rozwoju inżynierii bezpieczeństwa pożarowego, grup zainteresowanych tą problematyką, a także praktyczne przykłady zastosowań narzędzi edukacyjnych, które powinny zwiększyć efektywność nauczania, dodatkowo zachęcają do lektury.

Zachowanie się ludzi w pożarach przed ewakuacją: analiza atrybutów uwzględniająca procesy psychologiczne (*Pre-evacuation Human Reactions in Fires: An Attribution Analysis Considering Psychological Process*), Mu H.L., Wang J.H., Mao Z.L., Sun J.H., Lo S.M., Wang Q.S., „Procedia Engineering” 52 (2013), s. 290-296.

Analiza literatury i badania prowadzone na reprezentatywnych przypadkach pożarów pozwoliły wyodrębnić niektóre typowe zachowania ludzi znajdujących się w środowisku pożarowym. Autorzy artykułu odnieśli się do zachowań sprzed rozpoczęcia ewakuacji, wstępnie je definiując i omawiając. Ponadto określili czynniki interakcyjne, które występują systematycznie i mają znaczący wpływ na reakcje ludzi w czasie poprzedzającym ewakuację. Podstawą nakreślonej teorii jest analiza indywidualnych cech osobowościowych, uwzględniająca proces psychologiczny występujący u ludzi przed ewakuacją w sytuacji wystąpienia pożaru. Znajdują w niej odzwierciedlenie podejmowane decyzje w złożeniu z percepcją ryzyka uzależnioną od trwającej fazy zaistniałego pożaru. W modelu przedstawiono zarówno odchylenia natury psychologicznej, jak i tło kulturowe badanej grupy ludzi.

Do opisu ludzkich zachowań w czasie przed ewakuacją zastosowana została metoda probabilistyczna. Odnosi się ona do procesów psychologicznych zachodzących w środowisku pożarowym. Otrzymane wyniki mogą pomóc w skompletowaniu teorii o psychologicznych aspektach zachowania ludzi oraz ich reakcji na nagle wypadki. Są również pomocne w powiązaniu nauki z niekonwencjonalnymi sposobami radzenia sobie w sytuacjach awaryjnych. Pokazują, jakie działania podejmą ludzie, a które można uznać za prawie niemożliwe do zaistnienia. Daje to możliwość zmaksymalizowania efektywności działań interwencyjnych w sytuacjach zagrożenia życia ludzkiego w czasie pożaru.

Bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski
i mł. kpt. mgr inż. Paweł Gromek są pracownikami
Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, kpt. mgr inż.
Michał Fijołek służy w KM PSP w Siedlcach



Strażackie Škody



Patrząc na przemysł motoryzacyjny naszych południowych sąsiadów, można im pozazdrościć. Choć przeszli tę samą transformację ustrojową, zachowali nie tylko fabryki, w których od kilkudziesięciu lat produkowane są samochody osobowe, dostawcze i ciężarowe, lecz także rodzime czeskie marki. Nawet w najbardziej egzotycznych zakątkach świata spotkamy samochody osobowe Škoda czy cenione ciężarówki Tatra. A nie są to jedyne marki produkowane w Republice Czeskiej.

Jak się okazuje, zdarzają się i inne powody do zazdrości. Wielu kolekcjonerów modelarzy, marzy o posiadaniu w swoich zbiorach czeskich samochodów różnych marek i odmian, oferowanych w miniaturze przez firmy modelarskie rodem z Czech. Wśród nich na uwagę zasługuje firma Abrex Simply Small Cars. W jej przebogatej

ofercie znajdują się modele motocykli oraz samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych w skalach 1:18, 1:24, 1:43 i 1:72. Wszystkie wykonane są z metalu z elementami z tworzywa sztucznego. Wśród nich możemy również spotkać modele samochodów pożarniczych z floty czeskich strażaków.

Ostatnio na rynku pokazały się dwie bardzo interesujące miniatury lekkich samochodów operacyjnych Škoda Octavia II Combi TDI i Škoda Yeti – wykonane w skali 1:43 z wieloma detalami i doskonałym sitodrukiem. Pochodzą z serii Škoda Models. Ich karoserie zrobione są z metalu, większość elementów z tworzywa sztucznego, a opony z gumy. O wierności odtworzenia świadczy chociażby precyzja, z jaką zostały wykonane takie szczegóły, jak szczęki hamulcowe przednich i tylnych kół. Pierwszy z modeli pochodzi z limitowanej serii, zaledwie 300 szt. w malowaniu i z oznaczeniem praskiej zawodowej straży pożarnej, która w tym roku obchodzi jubileusz 150-lecia powstania. Oprócz numerów operacyjnych umieszczonych na dachu samochodu i oznaczeń potwierdzających, że samochód użytkowany jest przez wspomnianą jednostkę, świadczy o tym napis Hasičský Záchraný Sbor Hlasyňho Města Prahy umieszczony na białym pasie na przednich drzwiach po lewej i prawej stronie. Na masce znajduje się logo czeskich strażaków.

Škoda Octavia Combi II TDI to lekki samochód operacyjny, który możemy spotkać także w jednostkach Państwowej Straży Pożarnej. Ma pięciodrzwiowe nadwozie, umożliwiające przewóz pięciu osób w układzie 1+1+3, oraz obszerny bagażnik na wyposażenie. Napęd, przenoszony za pośrednictwem skrzyni biegów na przednią oś (4x2), stanowią m.in. silniki wysokoprężne o maksymalnej mocy od 81 poprzez 103 do 125 kW.

Drugi z modeli to Škoda Yeti. Ona również ma pięciodrzwiowe nadwozie umożliwiające

przewóz pięciu osób w układzie 1+1+3. Jej jednostkami napędowymi są silniki benzynowe i wysokoprężne o maksymalnej mocy od 77 kW do 125 kW. Napęd za pośrednictwem skrzyni biegów przenoszony jest na przednie koła (4x2) lub wszystkie koła w układzie (4x4).

Modele zostały oryginalnie umieszczone na demontowanej podstawie ekspozycyjnej z opisem i osłonięte gablotką ekspozycyjną z PCV.

Paweł Frątczak



Fot. Jerzy Linder

Informacja

Na opisy pożarów, katastrof, a nawet ćwiczeń rzucam się jak szczerbaty na suchary. Po czym zwykle muszę się aż napić – tylu rzeczy się nie dowiedziałem! Zdarzają się opisy akcji i ćwiczeń dobre, a nawet bardzo dobre. Przeważają jednak te, gdzie bez żadnych refleksji przeniesiono papiery służbowe do treści artykułu.

Jako wierny czytelnik dosłownie wszystkich tego rodzaju materiałów ukazujących się na łamach PP proszę zatem potencjalnych autorów, by zechcieli zastosować się do kilku niżej wymienionych rad. Przede wszystkim: zanim usiądziecie do pisania, zrozumcie, że w większości będą to czytały osoby, których na miejscu nie było. Im nie wystarczy opis „Koń, jaki jest, każdy widzi”, bo go nie widzieli.

Pierwszym niedociągnięciem materiałów jest brak charakterystyki pożarowej obiektu czy terenu. Trzeba napisać, jaki jest (a raczej był) duży, jak podzielono go na strefy pożarowe, czy odległości od innych obiektów były bezpieczne. Co różniło go od innych, a co w nim było zupełnie typowego.

Drugie to okoliczności powstania pożaru lub założenie do ćwiczeń. Jeśli są nieznane, to też należy powiedzieć, ale mając na myśli, że 99 proc. pożarów łączy się z aktywnością człowieka. Tylko 1 proc. to coś samoistnego.

Trzecie to sposób i okoliczności zaalarmowania straży. Kto, o której godzinie, w jakiej sytuacji, czy informacja była wyczerpująca i czy dało się ją zweryfikować.

Czwarte to sytuacja operacyjna – stan osobowy JRG, potencjalne (możliwe do wykorzystania) stany OSP o danej porze dnia czy nocy. Należy tu opisać spodziewane czasy dotarcia do obiektu, czasy rozwinięcia, no i nadmienić, czy obiekt był znany składowi (zmianie) JRG i strażakom z OSP, czy też nie.

Piąte to faktyczny czas dojazdu kilku pierwszych jednostek (w minutach od powstania pożaru lub od zaalarmowania). Jaką sytuację zastały na miejscu zdarzenia, jakie były wyniki rozpoznania. I co w związku z tym postanowił kierujący działaniem ratowniczym. Nie należy się bać, że coś na tym etapie jest błędem. Nikt nie ma stu oczu naraz, więc widzi i ocenia tylko to, co jest w stanie dostrzec. Za to dla czytelnika jest niezmiernie interesujące, czy pierwsze zastępy skupiły się na ewakuacji i ratowaniu, czy też podjęły w pierwszym rzędzie działania gaśnicze. A jeśli już gasiły, to czy działały w natarciu, czy w obronie i co to dało.

Szóste to kwestia dysponowania kolejnych sił (ludzi) i środków (techniki). Ponieważ zwykle opisy dotyczą zdarzeń dużych i bardzo dużych, na ogół trzeba tam ściągnąć siły kilku powiatów. Jeśli wystąpiły trudności z alarmowaniem OSP, należy je omówić. W efekcie powinno się opisać, jak długo drugi rzut docierał na miejsce. Tu można, a chwilami nawet trzeba przejść do uogólnień. Jeśli zadysponowano do akcji więcej niż trzy dodatkowe samochody, naprawdę można sobie darować ich symbole operacyjne oraz szczegółowe rodzaje – typu „GBA 2,5/16 z OSP Zalesie Górne”, chyba że to przybycie miało kluczowe znaczenie dla przebiegu akcji. Inaczej tego rodzaju wyliczankami powodujemy zauważalne zmęczenie własne i – co gorsza – czytelnika. Należy po prostu napisać, ile zadysponowano samochodów średnich i ciężkich, z iloma ludźmi na pokładzie oraz po jakim czasie KDR mógł nimi się cieszyć na miejscu zdarzenia. Natomiast wykazy poszczególnych zastępów z ich



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

czasami operacyjnymi trzeba przenieść do zestawienia tabelarycznego „W działaniach udział brały”.

Jtu przechodzimy do etapu, gdzie zwykle papierowa akcja siada, choć rzeczywista rozwijała się w najlepsze, chyba że pożar zdążył się wypalić. Zwykle bowiem zamiast dać opisy sytuacji do ogarnięcia po kilkunastu bądź kilkudziesięciu minutach trwania zdarzenia, następują wyliczanki wszystkich świętych, jacy raczyli się pojawić i „przejąć dowodzenie”. Jeśli taki przybysz istotnie coś nowego zdziałał, w sensie: „wycofać zastęp”, albo „przystąpić do działań”, słowem – jeśli coś faktycznie mądrego rozkazał, to warto o tym napisać. Jeśli nie, dajmy uczciwe uogólnienie: „W godzinach 6.30-8.50 przybyli...”.

No i na koniec coś o wnioskach. Tu oprócz zakazu powielania poprzednich konkluzji daję pełną dowolność, bo rozumiem, że a nuż ktoś zauważy, że... Jeśli wcześniejszy opis jest rzetelny, to ci, co trzeba, i tak zauważą. Można podać, ile czego zużyto, jak robiono podmiary, co stało w odwodzie. Tylko o jedno błagam – nie chciałbym już więcej czytać o problemach z łącznością. Odkąd sięgam pamięcią, są one niezmiennie. Chyba że ktoś wreszcie urządzi kilka ćwiczeń-testów z samej tylko łączności i powie, co się sprawdza, a co nie. Zapewniam – cały kraj tylko na tym skorzysta.

Oficer

S T R A Ż N I C A W A K A C H



Plac Męczenników 5 Maja

W stolicy Panamy na tytułowym placu znajduje się okazały obelisk poświęcony pamięci strażaków walczących z pożarem w wielkim drewnianym budynku, popularnie nazywanym przez mieszkańców miasta Beczką Prochu (Polvorin). Przechowywano w nim materiały wybuchowe należące do rządu i niektórych firm prywatnych budujących słynny kanał. W nocy 5 maja 1914 r. strażacy zostali wezwani do pożaru prochowni. W trakcie bohaterskiej walki z żywiołem zginęło sześciu ratowników, szesnastu zostało ciężko rannych. Widoczny na znaczku obelisk ufundowała American-Panama Corporation. Pomnik został poświęcony 5 maja 1916 r. Znaczek ukazał się w 1937 r., w serii poświęconej 50-leciu panamskiej straży pożarnej.

Maciej Sawoni



SZCZEŚNIAK



**PRODUCENT POJAZDÓW
STRAŻACKICH · POLICYJNYCH · WOJSKOWYCH · SPECJALNYCH**



SZCZEŚNIAK Pojazdy Specjalne Sp. z o.o.
ul. Bestwińska 105A 43-346 Bielsko-Biała
tel: +48 33 827 3400 fax: +48 33 818 2614
biuro@psszczesniak.pl www.psszczesniak.pl

nowa siedziba · nowe logo · nowe rozwiązania